



Organizator:
Młodzieżowy Dom Kultury
w Puławach



Powiatowy Konkurs Literacki „O szczęściu”

OPOWIADANIA I WIERSZE

Puławy, 2016



Protokół Powiatowego Konkursu Literackiego "O szczęściu"

Komisja w składzie:

Marzena Romańczuk – przewodnicząca, Agnieszka Piłat, Zbigniew Kozak i Piotr Wójcik po przeczytaniu i analizie 129 wierszy i opowiadań nadesłanych na konkurs z puławskich szkół oraz z Dęblina, Gołębia, Góry Puławskiej, Janowca, Kazimierza Dln., Końskowoli, Klementowic, Nałęczowa, Osin i Zarzeczca postanowiła przyznać nagrody i wyróżnienia:

W kategorii: opowiadania - szkoła podstawowa

NAGRODA

Karolina Boncik - SP Żyrzyn - pani Aurela Niedbała
Jan Krasucki - SP 11 w Puławach - pani Anna Łąd
Filip Koper - SP 11 w Puławach - pani Anna Łąd

WYRÓŻNIENIE

Julia Jędrzejewska - SP 2 - pani Małgorzata Skwarek
Mateusz Spoz - SP 3 - pani Anita Jurkowska
Zuzanna Tomasiak - SP 3 - pani Maria Płaza
Dominik Błaziak - SP 11 - pani Anna Łąd

W kategorii: opowiadania - gimnazjum

NAGRODA

Adrianna Owczarz - Gimnazjum przy ZS w Końskowoli - pani Elżbieta Owczarz

WYRÓŻNIENIE

Zofia Józefczyk - Niepubliczne Gimnazjum przy I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego - pani Renata Miłosz
Zofia Lewtak - Gimnazjum przy ZS w Końskowoli - pani Elżbieta Owczarz
Skawińska Małgorzata - Gimnazjum Europejskie w Puławach - pan Piotr Skawiński
Zuzanna Kłoczewska - Niepubliczne Gimnazjum przy I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego - pani Renata Miłosz
Kamila Woszczyk - Gimnazjum w Gołębiu - pani Agnieszka Krawczyk
Nina Zientarzewska - Gimnazjum przy ZS w Kazimierzu Dln. - pani Edyta Podrażka
Gembal Martyna - Niepubliczne Gimnazjum przy LO im. ks. A. J. Czartoryskiego - pani Renata Miłosz

W kategorii: opowiadania - szkoła ponadgimnazjalna

NAGRODA

Nina Kowalska - ZST w Puławach - pani Monika Nobis
Weronika Szczygielska - ZS nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej w Puławach - pani Barbara Legieć
Milena Sieprawska - ZSO nr 1 im. KEN w Puławach - op. pani Renata Bany

WYRÓŻNIENIE

Zuzanna Skwarek - I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach - pani Halina Kuflewska

W kategorii: wiersz - szkoła podstawowa

NAGRODA

Klaudia Strawa - SP 11 - pani Anna Ląd

Anna Konieczna - SP 3 - pani Anita Jurkowska

Grzegorz Siedlecki - SP 3 - pani Maria Płaza

Malwina Głowacka - SP w Nałęczowie- pani Sylwia Krysa

WYRÓŻNIENIE

Sonia Baranowska - SP 4 - pani Paulina Paciorek

Jan Piasecki - SP 6 - pani Beata Węglińska - Słowik

Aleksandra Lucjanek - ZS w Janowcu - pani Jolanta Lidacka

Kajetan Kostka - ZS w Janowcu - pani Agata Mielczarska

W kategorii: wiersz – gimnazjum

NAGRODA

Julia Ogonowska - PG nr 4 w Puławach - pani Agnieszka Wójcicka

Sara Ciak - Niepubliczne Gimnazjum przy ZSA w Klementowicach - pani Jadwiga Pietrzak

WYRÓŻNIENIE

Angelika Cyranek - Niepubliczne Gimnazjum przy I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego -
pani Beata Burecka

Karolina Sikora - Gimnazjum przy ZS w Końskowoli - pani Elżbieta Owczarz

W kategorii: wiersz - szkoła ponadgimnazjalna

NAGRODA

Alicja Tyszczyk - I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach

Julia Książek - ZSO nr 2 im. F. D. Książka w Puławach - pani Joanna Czajkowska

Natalia Woźniak - ZSO nr 2 im. F. D. Książka w Puławach - pani Małgorzata Berlińska

WYRÓŻNIENIE

Jacek Kwaśny - ZST w Puławach - pani Monika Nobis

OPOWIADANIA



Droga do szczęścia

Pewnego słonecznego dnia ścieżką wiodącą przez łąkę szłam do babci. Zachwycona różnorodnością barw i odcieni kwiatów, zbierałam je na bukiet dla mojej ukochanej babuni. Nieco zmęczona upałem, usiadłam na trawie, napiłam się wody i podziwiałam uroki otaczającego mnie świata. Piękne kwiaty, motyle, ptaki i inne cuda natury dodawały temu miejscu magii i niezwykłości. Ogarnięta szczęściem i cudownym zapachem łąki wstałam i chciałam wyruszyć w drogę, gdy nagle zauważyłam ogromnego lwa. Ogarnęło mnie wielkie przerażenie, już chciałam uciekać, ale lew złapał mnie za rękę i powiedział:

- Nie bój się, dziewczynko, nic złego ci nie grozi! Głos jego brzmiał zatrważająco. Miałam wrażenie, że pod wpływem siły tego dźwięku ziemia zadrżała, a trawy zakołysały się od poddmuchu jego oddechu. Ten niezwykły bohater przedstawił się. Jego imię – Złotogrzywy długo dźwięczało mi w uszach. Piękna, złocista grzywa przykuła moją uwagę. Jego wielkie, brązowe oczy paraliżowały każdą ofiarę. Masywne ciało z czterema potężnymi, silnie umięśnionymi łapami, które mogły wszystko rozszarpać, pokrywała sierść lśniąca złotem. Trudno było go nazwać przeciwnikiem, czułam się jakby przede mną stało jakieś monstrum. Przez chwilę zastanawiałam się, czy nie jest to postać ze znanej mi szkolnej lektury. Przecież nie może on być zły! Wówczas emocje powoli zaczęły ustępować. Kiedy troszeczkę ochłonęłam ze strachu, przedstawiłam się Złotogrzywemu: - Jestem Karolina. Bliscy nazywają mnie Karolcia. Lew zdawał się być bardzo sympatycznym i szczęśliwym, z powodu spotkania ze mną. Szybko pokonałam lęk, więc nawiązaliśmy kontakt. Długo rozmawialiśmy. Nadszedł jednak wieczór i Złotogrzywy ze smutkiem oznajmił, że musi wracać. Wtedy przypomniałam sobie, że zobowiązałam się dzisiaj odwiedzić babcię. Zrobiło się już tak strasznie późno. Nie wiedziałam, co mam począć: wracać do domu czy iść do babci? Na pożegnanie mój nowy przyjaciel - lew, wręczył mi amulet. Wyjaśnił, że jeśli tylko będę chciała się z nim spotkać, muszę ścisnąć w rękę ten talizman, a on się zjawi. Bardzo się ucieszyłam. Na pożegnanie przytuliłam się do mięciutkiego futra mojego towarzysza i Złotogrzywy natychmiast zniknął. Ja pełna radości wróciłam do domu.

Minęły wakacje, a od spotkania ze Złotogrzywem upłynął już rok. Z uśmiechem na twarzy 1 września przywitałam nowy rok szkolny. W naszej szkole pojawił się nowy uczeń o imieniu Nikodem. Miał on około 145 centymetrów wzrostu, kruczoczarne włosy, a na nosie okulary z czerwonymi oprawkami. Chłopiec ubrany był w ciemnobrązowy sweterek i czarne spodnie. Nikodem był trochę zagubiony i zmieszany. Nie dziwię się mu, przecież znalazł się w nowym otoczeniu. Chłopcy z mojej klasy zamiast zaopiekować się Nikodemem i stworzyć przyjazną atmosferę, zaczęli trochę podśmiewać się z jego wyglądu. Niechcący usłyszałam to, więc zwróciłam im uwagę, ale niewiele to dało. Na szczęście pierwszego dnia byliśmy w szkole krótko.

Mijały kolejne tygodnie, a postępowanie chłopców wobec Nikodema nie zmieniało się. Na nic zdawały się uwagi nauczycieli. Chłopcy sprytnie i po kryjomu dokuczali Nikodemowi. Na forach internetowych zamieszczali obraźliwe teksty na jego temat.

Pewnego popołudnia spotkałam samotnego Nikodema, który siedział na ławce w parku i grał na telefonie. Zapytałam, czy mogę się przysiąc. Zgodził się. Zaczęłam go wypytywać o to, jak się czuje w naszej szkole, klasie i naszym miasteczku. Chłopiec chwilę wahał się z odpowiedzią, jednak w końcu otworzył się przede mną i zaczął mówić.

Dowiedziałam się, że rodzice Nikodema rozwiedli się i on musiał wraz z mamą przeprowadzić się do naszego miasteczka. Bardzo to przeżywał, szczególnie bał się nowej szkoły. Niestety ten lęk okazał się słuszny. Nie potrafił się odnaleźć w nowym towarzystwie. A to, że stał się pośmiewiskiem, jeszcze bardziej go przytłaczało. Jedyнным jego przyjacielem stał się świat wirtualny.

Było mi żal tego chłopca. Zastanowiłam się przez chwilę, dlaczego ludzie mogą być wobec innych tacy źli. Dlaczego nie pomyślą o tym, jak oni by się czuli, gdyby ich ktoś tak upokarzał. Przecież każdy z nas ma jakieś wady, nikt nie jest idealny ani pod względem wyglądu, ani charakteru.

Po rozmowie z Nikodemem wróciłam do domu i długo myślałam o jego problemach. Nagle doznałam olśnienia. Otworzyłam szufladę w moim biurku. Wygrzebałam z niej dawno zapomniany amulet, który niegdyś podarował mi Złotogrzywy. Pomyślałam, że to może być jakiś ratunek dla Nikodema.

Następnego dnia w szkole umówiłam się z nowym kolegą na spotkanie na łące. Po lekcjach zmierzałam ku umówionemu miejscu. Po drodze spotkałam Nikodema. Dałam mu amulet i wyjaśniłam jego moc. Kiedy znaleźliśmy się już na łące, kazałam Nikodemowi ścisnąć w ręce amulet. Natychmiast zza krzaków wyłoniła się postać Złotogrzywego. Przywitałam lwa, przytuliłam go i zapytałam:

- Drogi przyjacielu, czy mógłbyś pomóc mojemu koledze?

Nie musiałam Złotogrzywemu niczego tłumaczyć, on znał już historię chłopca i dokładnie wiedział, co ma robić. Musiał przyczynić się do nawrócenia chłopców z klasy i pomóc Nikodemowi odzyskać wiarę w siebie i sens życia. Nie wiem jakich metod użył lew, ale nie trzeba było długo czekać, by chłopcy odnaleźli w Nikodemie nowego przyjaciela. Miło było patrzeć na ich wspólne zabawy i roześmiane buzie. Moje serce było przepelnione radością, że mogłam komuś pomóc.

Niebawem Nikodem zwrócił mi amulet. Uśmiechnięty podszedł do mnie i z sympatią powiedział:

- Dziękuję, Karolciu, że tak odmieniłaś moje życie. Oddaję ci twój amulet, nie będzie mi już potrzebny, a dzięki spotkaniu ze Złotogrzywem moje życie nabrało barw. Doświadczyłem wielkiej miłości i zrozumiałem, że kto sieje miłość tam, gdzie panuje nienawiść – ten ją także otrzymuje. Dając przebaczenie, tam gdzie panuje krzywda, zyskujemy przebaczenie.

Po tych słowach mogłam się domyślić, że chłopcy z klasy doświadczyli tego samego. Odłożyłam amulet do szuflady, bo może spotkam kolejną osobę, która będzie potrzebowała miłości, więc i jej pomogę.

Boncik Karolina, lat 11

Szkoła Podstawowa im. Adama Mickiewicza w Żyrzynie

Opiekun: Aurela Niedbała

Baśń o szczęściu

Dawno, dawno temu, za siedmioma morzami, za siedmioma górami, w Krainie Zaczarowanych Drzew, żyła uboga wdowa z dwoma synami- Hubertem i Erykiem oraz córeczką Jagódką.

Matka z czułością zajmowała się najmłodszym dzieckiem, bo dziewczynka była ciężko chora. Chłopcy pomagali kobiecie każdego dnia w domu i w obejściu. O świcie wychodzili do wsi na zarobek. Młodszy Eryk pracował za dwóch, gdy Hubert zamiast na pole, biegł odpocząć nad jeziorem i marzyć o lepszym życiu. Starali się jednak jak potrafili, żeby ulżyć matce w troskach codziennego dnia.

Pewnego razu, bracia po skończonej pracy, poszli do pobliskiego lasu nazbierać chrustu na opał, gdyż coraz chłodniejsze poranki wyganiały ich z chaty, gdy nagle na tle potężnego dębu, pojawiła się przepiękna, kobieca postać. Była to driada, bogini i strażniczka tych pradawnych puszczy i lasów. Bogini leśna przemówiła do nich :

- Już od dłuższego czasu przyglądam się wam i widzę, że jesteście bardzo szlachetnymi młodzieńcami. Wasze serca są dobre, a uczynki prawe. W nagrodę możecie prosić mnie, o co tylko chcecie, a ja spełnię wasze życzenia.

- Ja chciałbym być wreszcie bogaty. Nie chcę już tak ciężko pracować, pragnę mieszkać w pięknym pałacu i nosić tylko strojne szaty- powiedział Hubert.

- A ja proszę cię bogini o zdrowie, dla naszej kochanej, chorej siostrzyczki, żeby nareszcie mogła wyjść z domu i zobaczyć jaki piękny jest otaczający nas świat- nieśmiało wyszeptał Eryk.

- Wasze prośby spełnią się jeszcze dzisiaj- wyrzekła Driada i tak jak pojawiła się nagle, tak zniknęła wśród szelestu liści starego dębu.

Chłopcy otrzymali to, o co prosili boginię. Nie każdego jednak z braci uszczęśliwiło wypowiedziane życzenie.

Hubert został zamieniony w pięknego pawia, który zamieszkał w pałacu bogatego kupca. Nie musiał już pracować, tylko dumnie spacerował po pałacowym dziedzińcu.

Eryk zaś nadal mieszkał w chacie z matką, gdzie każdego dnia teraz rozbrzmiewał wesoły śpiew Jagódki, która jak „żywe srebro” uwijała się przy domowych zajęciach. Odtąd żyło im się w zdrowiu i szczęściu długie lata.

Do tej pory w lesie tym, można usłyszeć, jak szumią liście starego dębu, przekazując odwieczną prawdę, o tym, że kto troszczy się jedynie o siebie, a jego marzeniem jest tylko dostatni żywot, może okrutnie się zawieść w życiu ... Prawdziwe szczęście przychodzi do człowieka wtedy, gdy potrafi on dzielić się nim z innymi. Szlachetność i dobroć serca Eryka, uszczęśliwiła na zawsze Jagodę i ich matkę. Bo nie ma większej radości na ziemi, jak szczęśliwa i kochająca się rodzina.

Jędrzejewska Julia, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 2 im. K. K. Baczyńskiego w Puławach

Opiekun: Małgorzata Skwarek

Kilka słów o szczęściu

Chcę być szczęśliwy - powie niejeden człowiek, ale, co to takiego jest szczęście?

Szczęście-jest emocją, spowodowaną doświadczeniami ocenianymi przez podmiot jako pozytywne. Psychologia wydziela w pojęciu *szczęście* rozbawienie i zadowolenie, czytamy w słowniku języka polskiego.

Według mnie szczęście to skomplikowane uczucie. To przypadkowe powodzenie w czymś i życzenie komuś powodzenia. Dla niektórych szczęście to być bogatym, wygrywać w totolotka, mieć najdroższe ubrania i drogi samochód. Dla innych szczęście, to mieć jedzenie, ciepłe ubrania na zimę i przede wszystkim mieć siebie nawzajem.

Szczęścia możemy życzyć każdemu, kto na przykład zdaje maturę lub inny ważny egzamin. Życie może być nie fair, dlatego mówi się „życzę Ci szczęścia w życiu” i dzięki temu jednemu słowu możemy podnieść drugiego człowieka na duchu.

Młodzi ludzie, kiedy się pobierają, słyszą od gości weselnych życzenia: „dużo szczęścia na nowej drodze życia”

A dla mnie ? Dla mnie szczęście to wielu przyjaciół, bycie zdrową i mieć zdrową rodzinę, bycie życzliwym dla innych, życie pełną pierśią i witanie z radością każdego nowego dnia, otrzymywanie w szkole dobrych ocen i uśmiech mamy, kiedy budzi mnie każdego ranka...

Stępień Wiktoria, lat 10

Szkoła Podstawowa nr 2 im. K. K. Baczyńskiego w Puławach
Opiekun :Małgorzata Skwarek

Barwy szczęścia

Rok szkolny zakończony, czas rozpocząć wakacje. Razem z rodzicami wybraliśmy się nad morze. Podróż samochodem zawsze bardzo mi się podoba. Mama ma przygotowane różne rebusy i zagadki, a tata śpiewa piosenki.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce, było bardzo ciepło i słonecznie. Nie mogłem się doczekać, kiedy wejdę do wody. Wypoczywając na plaży, poznałem dwóch chłopców: Andrzeja i Mateusza. Okazało się, że są rówieśnikami. Andrzej był mojego wzrostu i miał ciemne włosy, a Mateusz - o głowę ode mnie wyższy - miał blond włosy. Dowiedziałem się, że chłopcy przyjechali tego samego dnia co ja i również bardzo lubią grać w piłkę nożną. Spędzaliśmy ze sobą dużo czasu i często graliśmy w piłkę.

Kiedy przyszedł dzień wyjazdu, było nam przykro, ponieważ bardzo się polubiliśmy. Po powrocie znad morza spędziłem tylko kilka dni w domu. Za tydzień wyjeżdżałem już po raz drugi na obóz piłkarski do Kielc.

Kiedy dotarliśmy do hotelu, okazało się, że nie jesteśmy jedyną drużyną na tym obozie. Tego dnia mieliśmy zaplanowany pierwszy mecz. Na boisku zebrało się dużo kibiców. W drużynie przeciwnej, ku mojemu zdziwieniu, zobaczyłem poznanych nad morzem kolegów. Podczas meczu była bardzo wyrównana walka. Grałem na pozycji napastnika. Kibice mocno dopingowali obie drużyny. To był mój dzień, strzelałem gole jak szalony.

Kiedy pierwsza połowa meczu dobiegła końca, koledzy Andrzej i Mateusz podeszli do mnie, by się przywitać i gratulowali mi sukcesów. Podczas drugiej połowy nasi przeciwnicy zaczęli grać dużo lepiej. Nagle podczas jednej z akcji Mateusz się przewrócił i musiał opuścić boisko. Okazało się, że skrzył kostkę i nie będzie mógł grać w kolejnych meczach. Spotkanie zakończyło się naszym zwycięstwem.

Każdy dzień na takim obozie wygląda bardzo podobnie. Czas jest zaplanowany do ostatniej minuty. Jednak wieczorami mieliśmy trochę więcej swobody, i właśnie wtedy starałem się spędzać te chwile z moimi kolegami z wakacji. Nie zawsze jednak tylko na rozmowie. Były takie wieczory, kiedy przychodziły nam do głowy pomysły, które nie zawsze podobały się opiekunom. Naszą ulubioną zabawą było skakanie po łózkach.

Nawet jednak tak fajny obóz, jak ten w Kielcach, musi się kiedyś zakończyć.

Z niecierpliwością będę czekał na kolejne wakacje, a z Mateuszem i Andrzejem jestem w ciągłym kontakcie telefonicznym.

Lis Kacper, lat 10

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach

Opiekun: Anita Jurkowska

Szczęście

Szczęście to słowo, które ma wiele znaczeń i bardzo często używane jest przez wszystkich ludzi. Tak naprawdę, to chyba nie da się go opisać, czy zastąpić żadną naukową definicją. Każdy interpretuje to słowo zupełnie inaczej, ponieważ każdy z nas jest inny, ma inny charakter, zachowanie, inne wartości, psychikę oraz w ogóle inne wyobrażenie o życiu, bądź samo podejście do niego. A jednak od tego wszystkiego w jakimś stopniu zależy nasze szczęście.

Można powiedzieć też, że szczęście to po prostu nasze życie, jakie by ono nie było. Przecież na co dzień w życiu każdego człowieka dzieje się tyle pięknych i cudownych rzeczy. Doświadczamy miłych i nieoczekiwanych zdarzeń. Tylko niestety nie raz nie potrafimy sięgnąć po to szczęście, zawalczyć o nie, dostrzec jego piękna, docenić jak ważne ono jest. A przecież to najpiękniejsze uczucie, którego wszyscy potrzebujemy, aby być zdrowym, zadowolonym i czuć się dobrze.

Moim osobistym szczęściem jest przede wszystkim rodzina. Choć bywają w życiu chwile, dla których warto żyć. Podczas tegorocznych wakacji, które spędziłem z rodziną nad morzem, przydarzyło mi się coś bardzo miłego i niezwykłego. Coś, co nie przytrafia się często, ale jest miłym doświadczeniem i na zawsze zostaje w pamięci.

Pięknego słonecznego dnia poszliśmy z rodzicami na plażę. Kąpaliśmy się i bawiliśmy na brzegu, było bardzo miło. Nagle mój wzrok przykuł jeden chłopiec, który siedział na ręczniku obok nas. Wyglądał na smutnego. Od razu, przyszła mi myśl, aby podejść do niego, zapoznać się i zaprosić do wspólnej zabawy. I tak też zrobiłem. Podchodząc do niego, troszkę się przeraziłem, ale to jakoś szybko przeszło. Zauważyłem, że chłopiec nie ma włosów, ani brwi i brakuje mu też jednej ręki. Ale nie dałem po sobie poznać, że widzę jego niepełnosprawność. Zapytałem, jak ma na imię i czy nie miałby ochoty pograć ze mną w piłkę. Grześ, bo tak miał na imię, uśmiechnął się do mnie i powiedział, że się zgadza. Był tak bardzo zadowolony i szczęśliwy, że skakał do góry z radości. A ja pomyślałem, jakie ja mam szczęście poznać kogoś tak niezwykłego i sprawić, aby on mógł być choć przez chwilę szczęśliwy. Spędziliśmy z Grzesiem cały dzień. Bawiliśmy się, budowaliśmy zamki z piasku, skakaliśmy po morskich falach. Później zaproponowałem wspólne lody, oczywiście się zgodził. Niestety, dzień pomału się kończył i trzeba było się pożegnać. Przytuliłem Grzesia mocno do siebie i powiedziałem, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi, gdyż było mi dane cię poznać. Wymieniliśmy się adresami i telefonami. Przed odjazdem obiecaliśmy sobie, że będziemy w stałym kontakcie. Od tamtego zdarzenia jesteśmy z Grzesiem najlepszymi przyjaciółmi.

Uważam, że każdy człowiek czy to młodszy, czy starszy, czy osoba niepełnosprawna zasługuje na szczęście. Ponieważ, szczęście nie jedno ma imię i tak niewiele potrzeba, żeby sprawić choć na chwilę, by ktoś poczuł się szczęśliwy. Jednak poszukiwanie tego szczęścia nie należy uczynić za cel naszego życia, gdyż przychodzi ono bardzo nieoczekiwanie i tylko wtedy sprawia nam najwięcej radości. Myślę, że umieć cieszyć się życiem, trzeba dostrzec małe rzeczy, drobne sytuacje oraz ludzi, którzy nas otaczają i potrzebują akceptacji, i docenić je.

Klentak Mateusz, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach

Opiekun: Anna Szmigiel

O szczęściu

Często odczuwam różne uczucia: złość, żal, radość, zmęczenie, smutek. Kiedy czuję złość, to chce mi się na kogoś nakrzyczeć. Kiedy czuję żal, to chciałbym komuś coś poradzić lub mu pomóc. Kiedy czuję radość, chcę pobyć z kolegami oraz zrobić coś ulubionego. Kiedy jestem zmęczony, to nie chce mi się nic robić i mam ochotę po prostu poleżeć w łóżku. Kiedy czuję się smutny, to chciałbym wszystko naprawić i zmienić.

Opowiem o sytuacjach, kiedy czuję się naprawdę szczęśliwy. Lubię być z kolegami, bawić się z nimi na dworze lub oglądać jakiś ciekawy film. Wspaniale jest, kiedy wygrywamy mecz piłki nożnej. Lubię, gdy jest okazja obejrzeć mecz reprezentacji Polski. Podoba mi się, kiedy na przykład jadę z kolegami na basen. Nie lubię, kiedy koledzy mnie obrażają. Cieszę się, gdy mam szczęście. Na przykład, kiedyś grałem mecz piłki nożnej i strzeliłem 3 bramki, innym razem, napisałem sprawdzian na szóstkę. Chciałbym dostać w jednym dniu 6 szóstek na sześciu lekcjach! To by było dopiero szczęście! Jednak poczułbym się naprawdę szczęśliwym, gdybym miał rodzeństwo.

Padel Andrzej, lat 10

Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach

Opiekun: Anita Jurkowska

Urządzenie pełne szczęścia

W życiu każdego człowieka są chwile szczęśliwe i smutne. Każdy cieszy się z czegoś innego.

Moim największym szczęściem jest moja rodzina, która mnie zawsze wspiera. Moja mama, mój tata, moja siostra i moja babcia. Moja mama, bo gotuje mi najsmaczniejsze potrawy i zawsze przy mnie jest. Mój tata, bo uwielbiam z nim grać w piłkę. Moja siostra, bo bawi się ze mną we wszystkie chłopięce zabawy. Moja babcia, bo mieszka z nami i pomaga nam. Mój pies to też moje szczęście. Wabi się Leja i uwielbia aportować. Byłem bardzo szczęśliwy, gdy zdałem egzamin na zielony pas Karate i dostałem X-boxa. Mimo, że choruję na cukrzycę, to posiadam urządzenie, które pozwala mi normalnie funkcjonować. Mam szczęście, że takie

urządzenia jak pompy insulinowe istnieją. Mogę normalnie chodzić do szkoły i systematycznie uczyć się. Mam dom i jedzenie. To wszystko wielka radość.

Shczęście jest bezcenne, więc trzeba pracować, by go nie stracić. Ja mam go bardzo dużo i będę o nie dbał.

Mikołajczyk Mateusz, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście

Mateusz od dawna marzył o zdobyciu najwyższej góry świata - Mount Everest. Już w dzieciństwie odkładał na ten cel pieniądze. Z czasem uzbierał sporą sumę.

Kiedy osiągnął wiek 18 lat, jego marzenia w końcu mogły się spełnić. Zaczął od Tatr, zaliczając wiele szczytów. Przemierzając zimą najbardziej wymagające granie, zdobył doświadczenie, tak bardzo potrzebne w wyższych górach, bowiem Alpy były kolejnym stopniem trudności w jego wspinaczkowej przygodzie.

Podczas zdobywania najwyższego szczytu tego pasma górskiego - Mont Blanc, Mateusz na własnej skórze przekonał się, jakie znaczenie ma aklimatyzacja. Już na wysokości 4000 m. n.p.m. czuł bóle głowy, a Everest liczy 8848 m n.p.m. Droga na szczyt, znajdująca się powyżej 8000 m.n.p.m., nie bez powodu nazywana jest strefą śmierci. Na tej wysokości człowiek umiera, rozrzedzone powietrze i warunki atmosferyczne zabijają każdego, jeśli szybko nie zejdzie się niżej. Butle tlenowe rozwiązują problem rozrzedzonego powietrza tylko częściowo, bowiem ciśnienie panujące na dużych wysokościach, zmniejsza przyswajanie tlenu do krwi.

Mateusz podjął już decyzję, zorganizuje wyprawę. Dwa miesiące później dotarł do Katmandu - stolicy Nepalu. Załatwił wszystkie formalności, zostało tylko się wspiąć. Miał wejść samotnie na szczyt z pomocą szerpów - wysokościowych tragarzy.

Widok przewalających się ton lodu, szczelin bez dna i rozstawionych nad nimi drabinek zapierał dech w piersiach. Po krótkim przygotowaniu rozpoczął wędrówkę przez lodospad Khumbu, po chwili zobaczył pierwszą szczelinę szeroką na ok. 5 metrów. Rozstawiona nad nią drabinka chybotąła się. Mateusz wszedł na nią niepewnie i ruszył do przodu. Strach nie pozwalał mu jasno myśleć, w końcu przeszedł na drugą stronę. Po pokonaniu lodospadu nie miał siły iść dalej, a wysokość dawała mu się we znaki. Położył się w namiocie rozstawionym wcześniej przez szerpów, którzy założyli też obozy wyżej.

Następnego dnia przeszedł Kocioł Zachodni i przez ścianę Lhotse doszedł do Przełęczy Południowej (7900 mn.p.m.). Po kilku podejściach aklimatyzacyjnych przyszedł czas na atak szczytowy. Świeciły gwiazdy. Himalaista wpatrywał się w swój cel. Zaczął iść przed siebie, używał już tlenu, mimo wszystko strefa śmierci była zabójczo niebezpieczna. Po pewnym czasie jego sprężysty i rytmiczny chód zmienił się w powłóczenie nogami. Krok, piętnastosekundowy odpoczynek, kolejny krok. Szedł jak w transie, liczył się tylko szczyt, tak daleki i upragniony. Po kilku godzinach doszedł do Uskoku Hilarego - dwunastometrowej pionowej skały - ok. 300 m pod szczytem. Pokonał ją z trudnością, po czym przetrawersował ostatni odcinek drogi.

Od szczytu dzieliło go sto metrów. Po chwili pod nim była już tylko głucha przepaść, a dookoła widział morze gór i krzywiznę ziemi - zdobył szczyt. Spędził tam około 20 minut, później zauważył czarne chmury zmierzające w jego kierunku. Podniósł się i zaczął schodzić.

Zewsząd otoczyła go burza, hulający wiatr dudnił mu w uszach, a oczy nie były w stanie dostrzec niczego w odległości większej niż metr. W pewnym momencie tej zawieruchy wiatr wzmógł się, przewracając Mateusza w przepaść. Spadał, obijał się o kamienie, aż nieoczekiwanie zatrzymał się, metalowe liny ścisnęły jego ciało - zaplątał się w stare poręczówki.

Leżał tak około dwóch godzin, wycieńczony, odwodniony i głodny. W takim stanie znaleźli go uczestnicy innej wyprawy. Zanieśli do obozu bazowego, a tam opatrzyli odmrożenia i napoili. Przeżył tylko dzięki szczęściu.

Ptasiński Krzysztof, 11 lat
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach
Opiekun: Anita Jurkowska

Prawdziwe szczęście

Pewnego dnia Helenka dostała od rodziców pieniądze na jej wymarzoną lalkę. Marzyła o tej lalce bardzo długo, więc myślała, że będzie najszczęśliwsza na świecie, kiedy ją wreszcie sobie kupi.

W szkole prawie dostała uwagę, bo zamiast uważać na lekcji, wciąż rozmyślała o nowej lalce. Po skończonych lekcjach, od razu pobiegła do sklepu z zabawkami. Przed wystawą sklepu spotkała swoją koleżankę z klasy.

-Cześć, Zosiu!

-Hej- odpowiedziała Zośka.

-Co tutaj robisz?

-Oglądałam zabawki na wystawie, ale teraz idę pobawić się na placu obok. A ty?

-Ja wreszcie kupuję moją wymarzoną lalkę! To ta w różowej sukience na środku wystawy – wskazała Helenka.

-Fajnie. Szkoda, że nie mam pieniędzy na taką śliczną lalkę...

Dziewczynki pożegnały się i każda poszła w swoją stronę. Helena wzięła lalkę z półki i gdy miała już iść do kasy, przypomniała sobie o tym, co mówiła Zośka. Nagle wpadła na świetny pomysł i wróciła do regału z lalkami. Szkoda jej było Zośki, dlatego zamiast kupić swoją wymarzoną lalkę, odstawiła ją na regał i wzięła dwie tańsze, ale też ładne. Gdy już wyszła ze sklepu, różnym krokiem poszła prosto na plac zabaw. Tam bawiła się Zośka.

- Zosia! - zawołała Helenka - mam coś dla ciebie! - I dziewczynka wręczyła Zośce jedną z kupionych złotowłosych lalek.

Przyjaciółka najpierw nie mogła uwierzyć, że Hela chce jej dać taki wspaniały prezent. Jednak Helenka przekonała ją, że sprawi jej ogromną radość, jeśli będą mogły się razem bawić swoimi lalkami. Zosia w końcu się zgodziła. Dziewczynki usiadły na ławce i razem bawiły się swoimi lalkami aż do obiadu.

Wtedy Helenka zrozumiała, że prawdziwe szczęście to nie drogie zabawki, ale możliwość dzielenia się z innymi tym, co się posiada.

Spoz Mateusz, lat 10
Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach
Opiekun: Anita Jurkowska

Niedocenione szczęście

Tego lata, tak jak w ubiegłe wakacje, wyjechałam na obóz do Mikołajek. Bardzo się cieszyłam na myśl o spotkaniu z poznanymi tam koleżankami, wiedziałam bowiem, że znów będziemy się świetnie bawić. Rzeczywiście tak było. Ci sami znajomi, sprawdzeni opiekunowie, miejsca, które przywoływały miłe wspomnienia – to wszystko zapowiadało cudownie spędzony czas. Oczywiście tak, jak to bywa zazwyczaj, pojawiło się też kilkoro nowych uczestników. Wszyscy byliśmy ich bardzo ciekawi. Pierwszego wieczoru zebraliśmy się w świetlicy w celu ich bliższego poznania. Siedząc tam, zastanawiałam się, czy wśród nowoprzybyłych znajdę „bratnią duszę”.

W pewnym momencie usłyszałam dziewczynkę, mniej więcej w moim wieku.

- Mam na imię Ewelina – przedstawiła się. Mieszkam w domu dziecka, ponieważ moi rodzice nie żyją.

Okazało się, że nikt inny z rodziny nie wykazał chęci, żeby się nią zaopiekować. Ewelina miała brata, który był od niej starszy, ale niestety został umieszczony w innej placówce i tak naprawdę mieli ze sobą tylko kontakt telefoniczny.

Gdy słuchałam tej opowieści, zrobiło mi się jej strasznie żal, bardzo jej współczułam. Ewelina jednak, ku memu zdumieniu, z uśmiechem opowiadała o domu dziecka, o dzieciach, które mieszkają tam razem z nią i o szkole, w której się uczy.

Po kilku dniach pobytu w Mikołajkach bardzo się zżyłyśmy i zaprzyjaźniłyśmy. Spędzałyśmy ze sobą mnóstwo czasu i dużo rozmawiałyśmy. Ewelina opowiadała mi o swoim dzieciństwie z rodzicami i bratem, a ja jej o swojej rodzinie.

- Wiesz Zuziu, zazdroścę ci, że możesz w każdej chwili przytulić się do mamy lub taty albo zwyczajnie pobawić się z siostrą. Ja nie mam takiej możliwości.

- Zawsze możesz przytulić się do mnie – odpowiedziałam z uśmiechem, bo zwyczajnie nie wiedziałam, jak się zachować w tej sytuacji.

W końcu dotarło do mnie, jak wiele mam. Jaka jestem szczęściarą i jak bardzo nie doceniałam tego, co posiadam. Wydawało mi się, że dom, kochający rodzice, siostra, dziadkowie – to wszystko po prostu jest dane każdemu człowiekowi.

Zrozumiałam wtedy, że przecież wcale nie musiało tak być, że to ja mogłam być na miejscu Eweliny. Nie potrafiłam sobie tego nawet wyobrazić. Tak naprawdę dopiero teraz poczułam, że mam wszystko, na czym mi zależy. Nagle telefon, fajne ciuchy i cała reszta przestały mieć dla mnie znaczenie. Zrozumiałam, że to tylko rzeczy, które sprawiają mi przyjemność, a prawdziwe szczęście miałam na wyciągnięcie ręki.

Kiedy wróciłam do domu, moi rodzice stwierdzili, że ich córka wróciła bardziej dorosła i odmieniona. A ja byłam bardzo szczęśliwa, bardziej świadoma tego, że ich mam, i że zawsze mogę na nich liczyć.

We wrześniu tego roku otrzymałam list od Eweliny. Jej brat, jako osoba już pełnoletnia, został jej opiekunem prawnym. Moja przyjaciółka nie jest już sama. Mieszka z bratem i jak twierdzi oprócz spotkania ze mną niczego więcej nie potrzebuje do szczęścia.

Czekam więc z niecierpliwością kolejnych wakacji i spotkania z nią. Cieszę się bardzo, że miałam przyjemność poznać tak mądrą osobę, która wiele mi uświadomiła.

Czasami człowiek nie potrafi docenić tego, co ma albo zwyczajnie tego nie zauważa, tak jak to było w moim przypadku. Na szczęście znalazł się ktoś, dzięki komu zrozumiałam, czym dla mnie jest prawdziwe szczęście.

Tomasiak Zuzanna, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach

Opiekun: Maria Płaza

Talizman

Obudził mnie rano dzwonek do drzwi. Szybko się przebrałem, bo okazało się, że to moja babcia. Kiedy jadłem śniadanie babcia powiedziała, że ma dla mnie prezent. To była królicza łapka. Babcia opowiedziała mi, że kiedyś to był jej talizman.

Zaciekawiło mnie to.

Wyszedłem na dwór. Było ciepło. Postanowiłem, że pójde do sklepu. Nagle zobaczyłem coś na chodniku. To była moneta o wartości pięciu złotych. Zabrałem ją z chodnika i poszedłem dalej. W sklepie była ostatnia paczka moich ulubionych ciastek. W drodze powrotnej natknąłem się na kartonowe pudło. Zerknąłem do środka i ujrzałem szczeniaczka. Spytałem się mamy, czy mógłbym go zatrzymać, a ona się zgodziła. Nazwałem ją Gwiazdka.

Kilka lat później zgubiłem talizman i wtedy zdarzyły się okropne rzeczy. Na początku nie było źle. Poszedłem do sklepu i okazało się, że moje ciastka wycofano z produkcji. Na dodatek zgubiłem portfel. Trzy dni później, idąc do szkoły, potknąłem się i wpadłem do kałuży błota, przez co spóźniłem się na kartkówkę. Dalej było jeszcze gorzej. Moja babcia poważnie zachorowała, mój tata stracił pracę i żeby zdobyć pieniądze mama planowała sprzedać moje rzeczy. Moja suczka Gwiazdka uciekła. Byłem zrozpaczony.

Pewnego dnia mój kolega Piotrek dowiedział się o pechu, który mnie prześladowuje i bardzo go to zainteresowało. Powiedział mi, że znalazł kiedyś jakiś talizman i chce mi go pokazać. Okazało się, że to talizman, który zgubiłem. Po odzyskaniu go wróciło do mnie szczęście.

Tata wygrał na loterii milion złotych, więc nie sprzedaliśmy moich rzeczy. Napisałem kartkówkę od nowa i zdałem na szóstkę. Moje ulubione ciastka wróciły do sprzedaży. Moja babcia wyzdrowiała. Nadal było mi smutno z powodu Gwiazdki, ale okazało się, że wróciła i urodziła pięcioro szceniąt. Nazwałem je: Tadzik, Różyczka, Pulpet i Stokrotka. Ostatniego nazwałem Lucky, co po angielsku oznacza szczęście.

Dybisz Gabriel, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 w Puławach
Opiekun: Anna Kowalska

O szczęściu

Szczęście to coś z każdy cieszy się w inny sposób. Szczęście może trwać przez kilka minut, a czasem trwa nawet kilkadziesiąt lat. W zależności z kim o nim rozmawiamy, dla każdego będzie przybierało inny kształt, zapach, dawało inne wspomnienia.

Dla większości dorosłych, z którymi rozmawiałam o szczęściu oznaczało ono co innego. Moja mama żartuje, że szczęście dla niej to wygrana szóstka w totolotka, bo rozwiąże wtedy wiele swoich szarych problemów, o których ja nie mam jeszcze pojęcia. Jednak zaraz poważnie dodaje, że jej największe szczęście to ja i moja siostra i to, że jesteśmy uśmiechnięte. Moja prababcia odpowiada, że szczęściem były wszystkie lata, które spędziła ze swoim mężem. Kogo zapytam inną odpowiedź o szczęściu usłyszę.

Ciekawe co jest szczęściem dla moich rówieśników. Myślę, że dla wszystkich ocena celująca ze sprawdzianu. Wtedy oprócz nas szczęśliwi są też rodzice. Koleżanki powiedzą, że szczęście mają, kiedy pójdą na zakupy lub dostaną nowy telefon. Koledzy na pewno są szczęśliwi, kiedy dziewczyny się do nich uśmiechają. Kiedy uda im się gola w meczu strzelić albo zawody wygrać. Dla dorosłych może śmieszne, ale dla nas to jest szczęście.

Kiedy mnie ktoś zapyta co to jest szczęście i jak długo trwa odpowiem szczerze, że już 11 lat. Szczęściem jest moja kochająca rodzina. Osoby, które chcą poświęcać mi swój wolny czas, aby wytłumaczyć mi matematykę, czy posłuchać jak na flecie gram. Szczęśliwa jestem kiedy wszyscy razem idziemy na spacer z psami, albo jedziemy na rowerową wycieczkę. To co dla innych może być mało ważne mnie daje najwięcej szczęścia. Pewnie za kilkanaście lat będę chciała wygrać szóstkę, jednak teraz największym szczęściem są Ci, których mam blisko siebie. Taka szczęśliwa chcę być już zawsze.

Grzegorz Olivia, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

Pieniądze szczęścia nie dają?

W pewnym mieście żył sobie chłopiec, który miał bogatą rodzinę. Miał wszystko, co chciała: komputer, konsolę, wiele różnych gier, ale czegoś mu brakowało. No przecież wszyscy wiedzą „pieniądze szczęścia nie dają”. Codziennie był smutny, a jego rodzice nigdy nie mieli dla niego czasu. Pewnego dnia chłopiec postanowił poszukać „szczęścia”. Chodził wszędzie, szukał i szukał, ale nic nie znalazł. Przechodził obok placu zabaw i spotkał tam miłego chłopca o imieniu Staś. Ponieważ miał w kieszeni dwa cukierki, postanowił dać chłopcu jednego, a drugiego zjeść. Kiedy chłopcy bliżej się poznali, w pewnym momencie Staś zapytał:

- Jak masz na imię?

- Marek.

- Bardzo ładne imię.

- Dzięki, twoje imię też jest ładne.

Chłopcy bardzo dobrze się bawili, ale Marek spytał:

- Grasz w jakieś gry komputerowe?

- Nie, moi rodzice nie mają tyle pieniędzy, żeby kupować mi gry.

- Aaaa, to szkoda, bo ja mam dużo gier i świetny komputer, i konsolę.

Marek zaczął się przechwalać, a Staś wrócił do swojego domu.

- Dlaczego idziesz?

- Bo się przechwalasz.

- Już cię nie lubię.

- Już nie jesteśmy kolegami!

- Dobra!!!

I chłopcy rozeszli się. Marek spacerował i spotkał dziewczynę o imieniu Kasia. Dziewczynka kochała psy i taniec, ale gdy to powiedziała, Marek zmienił temat. Zaczął z nią rozmawiać, ale przechwalał się i Kasia zostawiła go samego. Marek poszedł do domu, wziął popcorn i colę, a następnie włączył film. Był cały czas smutny i czuł powiększającą się pustkę w sercu:

- Chyba muszę ich przeprosić...

Nagle usłyszał tajemniczy głos:

- Powinieneś ich przeprosić, to słuszna decyzja.

Po pewnym czasie znudziło mu się. Poszedł grać w piłkę i zobaczył dwóch chłopców:

- Zagrać ze mną w piłkę?

- Nie, nie zagramy!

Chłopiec smutny wrócił do domu:

- Karma wraca. Powiniennem ich przeprosić!

- Zgadzam się z tym – odpowiedział tajemniczy głos.

Marek wyszedł i spotkał Stasia i Kasię na placu. Oni nie chcieli rozmawiać, ale wydusił to z siebie:

- Przepraszam was, byłem zarozumiały.

- Przyjmujemy przeprosiny.

Od tego momentu byli nierozłączni i stworzyli własną paczkę przyjaciół, a Marek zrozumiał, że „pieniądze szczęścia nie dają”.

Orkiszewski Wojciech, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

Prawdziwe szczęście

Ale moja pani wymyśliła. Napisz opowiadanie „O szczęściu”... Napisz. Łatwo powiedzieć, ale trudniej wykonać! Żeby pisać o tym szczęściu, trzeba być szczęśliwym. Tak mi się przynajmniej wydaje. A co ja mogę? Czy ja kiedyś byłem szczęśliwy? Sam nie wiem. Jestem zwyczajnym chłopakiem z Puław. Chodzę do szóstej klasy, do tzw. „JEDENASTKI”. Mam rodzinę: mamę, tatę i brata Kubę – to mój bliźniak. Do południa siedzę w szkole (niestety), po południu spotykam się z kolegami z klasy. Interesuję się różnymi rzeczami. Zawsze wydawało mi się, że moje życie jest takie zwyczajne. Więc co ja mogę napisać o tym szczęściu? Jak zabłysnąć? Ach, życie ucznia... Beznadzieja. Pomyślałem, że zrelaksuję się – siadę sobie przy komputerze!

Zacząłem szukać mojej ulubionej gry... Nie no, jak pech to pech... Przypomniałem sobie, że pożyczyłem ją Maćkowi. „Trudno. Zostaje Internet. Coś tam może znajdę ciekawego...” – pomyślałem. I co się okazało? Cały świat sprzysiął się przeciwko mnie! Internet chodził jak zółw. Masakra! Na nieznanej mi stronie wyświetlił się jakiś artykuł. Nie chciało mi się czytać, ale żadna inna strona nie chciała się otworzyć. Trudno, jak mus to mus. Zacząłem śledzić oczami zdanie po zdaniu... Prawdę powiedziawszy tego się nie spodziewałem! Historia, która została tam opisana, bardzo mnie wzruszyła i dała mi wiele do myślenia!

Redaktor, a właściwie podróżnik, opisywał życie dzieci w Afryce. To, czego się dowiedziałem, zszokowało mnie. Dzieci w takich krajach jak Somalia czy Czad, ale i w wielu innych, głodują, czyli nie mają co jeść. Nie, to przecież niemożliwe. W XXI wieku? Bardzo mnie to zadziwiło, bo ja przecież codziennie zjadam wiele smakołyków i zawsze mam na stole ciepły obiad. Na dodatek mama zawsze dba o to, by obiad był nie tylko ciepły, ale i by mi smakował. To jednak nie wszystko.

Z artykułu dowiedziałem się też, że te dzieci nie mają dostępu do bieżącej wody, że codziennie rano wędrują wiele kilometrów, by przynieść wiadro wody do domu. A ja? Ja korzystam z prysznicy i toalety, a czasami jak myję zęby, to nawet nie zakręcę kranu! Co jeszcze? One chciałyby się uczyć i zdobywać wiedzę, ale nie mają takiej możliwości. W ich krajach toczą się różne walki, co uniemożliwia im normalne życie i funkcjonowanie. Dzieci muszą się ukrywać przed licznymi niebezpieczeństwami.

- Boże, chciałyby chodzić do szkoły??? Ja marzę o wiecznych wakacjach! – nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego, że pod wpływem emocji te słowa wykrzyczałem głośno. Pomyślałem od razu o swoich kolegach, którzy mają możliwość nauki, a nie korzystają z niej. Wprawdzie chodzą do szkoły, ale w rzeczywistości nie uczą się. Mnie też wiele razy nie chciało się przygotować do lekcji. Nawet dzisiaj. To narzekanie na panią uczącą polskiego, na wypracowanie...

I już wiedziałem, co napiszę! Już wiedziałem, że nie jestem takim zwyczajnym chłopakiem z Puław... Zrozumiałem, że moje spokojne i codzienne życie, moje obowiązki, obiad, mama... to jest prawdziwe szczęście! Mam wszystko: kochającą się rodzinę i bezpieczny dom – to jest szczęście! Spokojnie uczęszczam do szkoły, gdzie zdobywam wiedzę, o której nasi rówieśnicy z Afryki mogą tylko pomarzyć – i to też jest szczęście!

Czasami dobrze przeczytać jakiś artykuł w internecie. Bardzo wzruszyła mnie znaleziona przypadkowo opowieść, bo zrozumiałem, że mam dużo więcej niż dzieci afrykańskie, a nie dostrzegałem tego, nie wiedziałem, że jestem szczęśliwym nastolatkiem.

Błaziak Dominik, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Puławach

Opiekun: Anna Łąd

Jak wygląda chwila szczęścia?

Mam 86 lat i jestem już starszą panią Katarzyną. Coraz częściej siadam przed kominkiem i, co jest charakterystyczne dla ludzi w moim wieku, zaczynam wspominać. Dzisiaj kolejny już raz wzięłam stary album ze zdjęciami... Obok siadło od razu moje jasnowłose szczęście, Kasia.

- Babciu, jaka piękna dziewczynka – zawołała moja najmłodsza wnuczka patrząc na pierwszą fotografię. Zaśmiałam się:

- Kochanie, to ja – dostrzegłam niedowierzanie w jej niebieskich oczkach. No tak, dzieciom się wydaje, że my, dorośli, urodziliśmy się już starzy.

- Moje słońko. To naprawdę ja. Pewnego poranka, 6 września 1930 roku, do naszego domu przyszedł fotograf. Oczywiście nie pamiętam tego wydarzenia. Opowiadała mi o tym mama. Wtedy powstało to zdjęcie. Ponoć byłam tego dnia nieznośna i nie chciałam się uśmiechnąć.

- Ale byłaś piękna. Nadal jesteś – dziewczynka przytuliła się do mojej pomarszczonej ręki. - Opowiedz mi jakąś historię, proszę – ciągnęła Kasia.

- Powiadasz, jakąś historię... No dobrze. Posłuchaj...

Kiedy się urodziłam, naprawdę byłam piękna i urocza. Tata zdecydował, że będę nosiła imię po babci Katarzynie. Ty też nosisz imię takie jak ja. Od początku wzbudzałam miłość i zachwyt rodziców oraz dziadków. Do tej pory w ich rodzinie rodzili się tylko chłopcy. Byłam pierwszą dziewczynką, dlatego rozpieszczano mnie i dbano o mnie.

Wiesz, moi rodzice byli bardzo zamożnymi ludźmi, więc od kołyski miałam najpiękniejsze ubrania, zabawki i najlepszych nauczycieli. Wychowywano mnie w domu pełnym miłości i czułości. Mama i tata zawsze

byli przy mnie, mieli dla mnie mnóstwo czasu. To były cudowne chwile! Często bawiłam się z mamą,

a kiedy podrosłam, wspólnie gotowałyśmy. Z tatą chodziłam na ciekawe wycieczki, ależ chętnie kupował mi prezenty! Wiesz, pewnego dnia otrzymałam „zestaw małego lekarza”. Od tamtej pory marzyłam o jednym – pomagać chorym ludziom. Chciałam zostać lekarzem.

- Wiem! Wiem! Udało ci się!

- Tak.

Ale nie przyszło to zbyt łatwo. Przez lata dużo się uczyłam i w końcu rozpoczęłam wymarzone studia. Rodzice bardzo mnie wspierali, dlatego po kilku latach ciężkiej pracy zostałam lekarzem. Pewnego dnia, gdy pełniłam dyżur w szpitalu, na oddział przywieziono pacjenta po wypadku. Był bardzo młody, nie wyglądał najlepiej. Wszyscy zajmowaliśmy się nim troskliwie, ale to mnie wciąż coś do niego ciągnęło. Ten czarnowłosy chłopak szybko wrócił do zdrowia i wyszedł ze szpitala, ale... na zawsze pozostał w moim sercu. Niestety, choroba, cierpienie - to zbliżyło nas do siebie. Wiesz, my tak naprawdę pokochaliśmy się od pierwszego wejrzenia. Po kilku miesiącach pobraliśmy się, rodzice zorganizowali nam piękne wesele...

- Babciu, to ty tak poznałaś dziadka?! Dobrze, że zostałam lekarką.

- Tak. Nie wiem, jak potoczyłoby się moje życie, gdyby nie ten prezent w dzieciństwie i miłość moich rodziców. Wiesz, czytałam kiedyś wiersz. Zaczynał się od słów: „Jak wygląda chwila szczęścia? Czy jest okrągła, czy kwadratowa?” Często zastanawiałam się nad odpowiedzią na to pytanie. Teraz już wiem, że moja chwila szczęścia ma twarz mojej rodziny – to rodzice, mąż, czyli twój dziadek, dzieci i wy – moja kochana gromadka uroczych wnucząt.

Koper Filip, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Puławach

Opiekun: Anna Łąd

O szczęściu słów kilka

Lekcja plastyki. Chciałem poprawić ostatnie oceny. Pani podaje temat: „Namaluj szczęście”. Ufff, to nie takie trudne. Dla mnie to sprawa jasna jak słońce. Patrzę na miny moich kolegów. Oni nie są zadowoleni. Ja jednak biorę kredki do rąk i wracam myślami do tego, co wydarzyło się tak niedawno - 4 maja 2016 roku. To był najszczęśliwszy dzień mojego życia, to moja opowieść o szczęściu. Dlaczego??? Otóż jeszcze do 3 maja byłem jedynakiem. Nie ukrywam, było mi z tym dobrze. Wyjeżdżałem co roku z rodzicami na wakacje, razem spędzaliśmy miło czas. Cali byli dla mnie, wszystko było dla mnie, świat był dla mnie. Wszystko zmieniło się w październiku zeszłego roku.

Pewnego jesienno-wieczoru siedziałem w swoim pokoju odrabiając lekcje, gdy niespodziewanie przyszli do mnie rodzice. Mama zadała bezsensowne pytanie:

- Jasiu, czy chciałbyś mieć rodzeństwo?

Cóż mogłem odpowiedzieć ja, który wszystko miałem dla siebie. Wiadomo, że wypaliłem bez zastanowienia:

- Nie! Po co mi rodzeństwo. Mam przecież was! Jest mi dobrze tak, jak jest.

Wtedy mama zaczęła swój wywód. Że niby jakbym miał brata albo siostrę, byłoby mi lepiej, że nie byłbym sam w przyszłości. Takie bla, bla, bla... Potem wtrącił się tata i powiedział, że mają dla mnie niespodziankę. Byłem pewien, że chodzi o zimowy wyjazd na narty w Alpy, a co usłyszałem?

- Mama jest w ciąży.

Zamurowało mnie. Strasznie się zezłościłem. Krzychałem, że nie chcę żadnego rodzeństwa, że po co im nowe dziecko, że teraz wszystko na pewno się zmieni. Było mi słabo, na pewno zbladłem.

- Przestaniecie mnie kochać! Już mnie nie kochacie! – z tymi słowami na ustach wybiegłem z pokoju. Długo chodziłem smutny i zły. Nie mogłem pogodzić się z tym, co usłyszałem.

Już nic nie wyglądało tak samo. Mama wiele razy chodziła do lekarza, wciąż słyszałem rozmowy o tym NOWYM CZŁONKU RODZINY!!! W końcu dowiedziałem się, że będę miał brata. Wtedy po raz pierwszy pomyślałem, że rodzeństwo to fajna sprawa! Na dodatek to będzie brat! Naprawdę się ucieszyłem. Zaczęłem się zastanawiać, czy ten maluch będzie podobny do mnie, jak będzie wyglądał, jakie będzie miał imię, czego go nauczę... Złapałem się na tym, że nie mogłem doczekać się dnia, kiedy mój brat pojawi się na świecie. Ale oczywiście nie chciałem się do tego przyznać.

Czas dłużył mi się niesamowicie, aż w końcu nadszedł dzień narodzin - 4 maja 2016 roku. Tego dnia pojechałem z tatą do Lublina, bo właśnie tam w szpitalu leżała moja mama, ale już nie sama. Na palcach wszedłem do pokoju, w którym ujrzałem swojego braciszka. To było przeżycie nie do opisania. Łzy same spłynęły mi po policzkach, oczy ze wzruszenia zaszyły mgłą. Wtedy byłem naprawdę szczęśliwy. Mój braciszek, przez rodziców nazywany Frankiem, leżał w plastikowym wózek, był bardzo malutki, czerwony i ciągle miał zamknięte oczka, bo spał. Nie był zbyt piękny, ale wiedziałem, że to się zmieni.

Dzisiaj Franuś ma ponad pięć miesięcy. Jest słodki, grzeczny i często się śmieje (przynajmniej tak mi się wydaje). Pomagam rodzicom jak umiem. Nie zmieniam pieluch, nie karmię go, ale rozmawiam z nim, kołyszę wózkem i obiecuję, że będę najlepszym na świecie starszym bratem.

Właśnie dlatego 4 maja 2016 roku jest najszczęśliwszym dniem mojego życia. Moje ręce prawie bez zastanowienia zaczęły rysować małego Franka. W plastikowym wózek. Moje szczęście.

Krasucki Jan, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Puławach

Opiekun: Anna Łąd

Szczęście

Alex przymrużył oczy przed popołudniowymi promieniami słońca padającymi na jego twarz. Położył się z dala od budynku na soczysto zielonej trawie. Wpatrzony w błękitne obłoczki leniwie płynące po niebie coraz bardziej zagłębiał się we wspomnienia z ostatnich miesięcy.

Wszystko zaczęło się od zdemolowania przystanku autobusowego. Wtedy to wydawało się wspaniałym pomysłem, Sobota, wieczór, koledzy... Nikt ich nie zauważył, ale w poniedziałek w szkole policja zabrała go na posterunek i wezwała ojca. To, że nie wydał kolegów, zła opinia w szkole spowodowana paleniem papierosów, piciem alkoholu i niewłaściwym zachowaniem nie ułatwiało sprawy. Argumentami obronnymi adwokata

z kancelarii ojca chłopca był młody wiek oskarżonego, trzy miesiące przed tym wybrykiem skończył dopiero szesnaście lat oraz wychowywanie się bez matki. Sąd zdecydował się na przyznanie mu kuratora. Po powrocie ze sprawy Alex czuł na sobie zatroskane spojrzenie ojca i dlatego zamknął się w swoim pokoju. Następnego dnia odwiedziła ich pani kurator. Chłopiec spodziewał się starszego pana a w zamian poznał miłą, młodą i pełną energii dziewczynę. Mimo to nie potrafił ukryć bijącego od niego pesymizmu.

- Nazywam się Emma. A Ty? - odparła przyjaźnie wyciągając rękę w stronę podopiecznego.

- Alex, ale to chyba pani wie - powiedział z sarkazmem w głosie.

- Alex! - wtrącił karcącym głosem ojciec, lecz nieustraszona kuratorka ciągnęła dalej.

- Wraz z twoim ojcem odbyliśmy wczoraj długą rozmowę telefoniczną. Ustaliliśmy, że najlepszym pomysłem będzie, abyś to lato spędził w ośrodku.

- Wyjedziesz jutro. - odrzekł ojciec.

- Ale czy ktoś pytał mnie, o to czego ja chcę? - spytał z narastającą frustracją.

- To już postanowione. - odparli jednomyślnie.

Oburzony Alex wyszedł z pokoju, nie zważając na głosy dobiegające z za ściany.

Opuścił dom, instynktownie kierując się do się do miejsca, w którym czuł się bezpiecznie- do starych pustostanów. Właśnie tam spotykał się z ze swoimi kolegami. Tym razem również tam byli, ale na ich twarzach malowało się głębokie zdziwienie. Widząc ich miny, zatrzymał się w miejscu, a jego serce skoczyło mu do gardła.

- Co ty tu robisz? - zapytał najstarszy z nich.

- Przyszedłem do was. A co innego mogę tu robić? - zapytał zdezorientowany.

- Jesteśmy Ci wdzięczni za wzięcie na siebie całej winy, młody, ale nie powinniśmy zadawać się z osobą zdemoralizowaną.

- To znaczy, że nie chcecie się już ze mną zadawać?!- odparł z coraz większą goryczą w głosie.

- Dokładnie. A teraz opuść te progi, bo sprowadzasz nas na złą drogę - dodał, a od pustych ścian odbiły się śmiechy zgromadzonych.

Zdenerwowany, z głucho bijącym sercem i nogami jak z waty Alex wrócił do domu, Nazajutrz stanął w drzwiach swojego „nowego pokoju” w ośrodku dla trudnej młodzieży. Pożegnał się z ojcem, zaczął przekładać swoje rzeczy do szafki, a jego wspomnienia wciąż wracały do tej nieprzyjemnej sytuacji. Myślał: „Byłem głupi. Jak mogłem im uwierzyć i wziąć na siebie całą winę? Byli jednymi z nielicznych osób którym ufałem, a zachowali się jak obcy ludzie”. Z tych przemyśleń wyrwał go czyjś głos.

- Mogę wejść? - spytał chłopak stojący w progu. Wyglądał na siedemnaście lat. Był ubrany w luźną bluzę i jeansy, a jego głowę otaczały czarne włosy w nieładzie. Bardzo różnił się od o głowę niższego Alexa o blond włosach zawsze ubranego schludnie.

- Tak, proszę. - powiedział, odkładając pustą walizkę na podłogę i zamykając

szafkę z poukładanymi i równo złożonymi ubraniami.

- Chciałbym Cię powitać w naszym ośrodku. Jestem Luke. – dodał, wyciągając rękę w jego stronę.

- Alex. Mi również jest miło. - odparł, ujmując jego rękę. Nie był jednak w najlepszym humorze.

- Przebywam tutaj od roku, więc opiekunowie przystali mnie, żebym przyprowadził Cię na obiad - uściślił, a widząc jego ponurą minę - Będzie dobrze

- dodał z uśmiechem.

Tak jak zapowiedział Luke każdy dzień w ośrodku coraz bardziej utwierdzał Alexa w przekonaniu, że to miejsce jest dla niego. Nauczyciele nie byli aż tak surowi jak podejrzewał wcześniej, nikt nie interesował się jego wcześniejszym zachowaniem, a jedynie tym, jaki jest teraz. Zerwał również kontakt ze swoimi starymi przyjaciółmi. Po wielu rozmowach Alex zrozumiał, że chłopak, którego poznał pierwszego dnia, mimo innego wyglądu jest podobny do niego bardziej niż mógłby przypuszczać.

- Kiedyś byłem trudnym dzieckiem. Uważałem swoich kolegów za najważniejszych, aż wydarzył się pewien wypadek. Kiedy najbardziej ich potrzebowałem, oni po prostu uciekli. Na szczęście skończyło się tylko na tym, że utykam. Wtedy zrozumiałem, że się mną nie interesują. To miejsce, w którym się teraz znajduję pozwoliło mi znaleźć siebie - powiedział kiedyś.

Lato upłynęło w mgnieniu oka. Większość osób miała zostać na terenie placówki przez resztę roku, ponieważ była prowadzona tam również szkoła. Mimo iż pierwszego dnia Alex chciał opuścić to miejsce jak najszybciej, teraz czuł się tutaj szczęśliwy. Tego dnia miało się odbyć przedstawienie pożegnalne dla osób opuszczających ośrodek. Alex, mimo początkowych wątpliwości, postanowił wziąć w nim udział. W ciągu wakacji pogodził się z odrzuceniem przez byłych kolegów, jego relacje z ojcem się poprawiły, a on sam bardzo zaprzyjaźnił się z Lukiem.

- O czym myślisz? - głos nowego przyjaciela wyrwał go z zadumy. W jednej chwili znów znalazł się na zielonej trawie pod błękitnym niebem.

- Myślę jakie dziwne jest to wszystko. Kiedyś nie chciałem być w miejscu takim jak to, a teraz nie chcę go opuszczać - powiedział do utykającego Luka zbliżającego się w jego stronę.

- Życie nigdy nie było przewidywalne - odparł wyciągając rękę w stronę Alexa. Ten przyjął pomoc i po chwili stał już na równych nogach. - Chodź. Zaraz zaczniesz się przedstawienie.

- Co zamierzasz robić, gdy skończysz szkołę? -zapytał szesnastolatek, podążając za kolegą w stronę budynku.

- Chcę tu pracować i pomagać takim osobom jak my - odrzekł z uśmiechem.

- A jakie są twoje plany?

- Jeszcze nie wiem, ale ojciec, podczas rozmowy telefonicznej, powiedział, że jeśli chcę, mogę tu zostać i tu się uczyć. Postanowiłem, że zostanę.

- No to będziesz musiał się ze mną męczyć przez kolejny rok. – odparł z uśmiechem Luke.

Podążając w stronę budynku, Alex uświadomił sobie, iż taki obrót spraw był dla niego wielkim szczęściem. Kiedyś jego stosunki z ojcem nie były najlepsze, teraz dogadywał się z nim całkiem nieźle, a do tego znalazł przyjaciela. Był szczęśliwy. Uśmiechając się do siebie pomyślał: „Czego można chcieć więcej?”

Woszczek Kamila , lat 14,

Gimnazjum im. Kanclerza Koronnego Jerzego Ossolińskiego w Gołębiewie,

Opiekun: Agnieszka Krawczyk,

Pamiętam

Maine

Pamiętam. Każdego ranka budziłam się z krzykiem. Moje roztrzęsione ciało zalewał zimny pot, a łzy jakby same spływały po policzkach. Kilka miesięcy temu spełnił się mój najgorszy koszmar. Jedyna bliska mi osoba zginęła. Tata umarł przede mną. Cały czas katowałam się tym w swoich myślach. Klik. Odtwarzałam urywki wspomnień z tamtego dnia. Jakby za którymś razem wszystko mogło się potoczyć inaczej, ale to już się stało. Nie byłam w stanie tego pojąć. Ludzie mówili, że jest im przykro, że kiedyś smutek minie. Nic ani nikt nie był w stanie zapełnić pustki, jaką pozostawił po sobie mój ojciec. Nikt oprócz Evan'a. Nadal tęsknię, lecz nie czuję już żalu.

Wszystko zaczęło się od terapii grupowej, w której zdecydowałam się uczestniczyć.

-Katherine przedstaw się i powiedz co cię tu sprowadza.- Poprosiła kobieta w średnim wieku.

-Nazywam się Katherine, mam 22 lata. Pół roku temu zdarzył się wypadek, w którym zginął mój ojciec.- Poczułam łzy napływające do oczu.- To była moja wina. Nie mogłam znaleźć kluczyków do auta. Podałam mu je z uśmiechem na twarzy. Przytulając go na pożegnanie powiedziałam „Zginął byś beze mnie.” Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że już nigdy go nie zobaczę. Ja...to mnie przerasta.

-Wystarczy Katherine, wiem jak jest ci trudno. Czy ktoś jeszcze chciałby się podzielić z nami swoim przypadkiem? -spytała kobieta.

-Tak.

Podniosłam wzrok. Moim oczom ukazał się wysoki chłopak o bladej cerze, która tworzyła niezwykły kontrast z czarnymi włosami. Jego oczy miały barwę chłodnego błękitu.

-Nazywam się Evan, mam 25 lat. Kilka miesięcy temu mój najlepszy przyjaciel popełnił samobójstwo. Po pewnym czasie zrozumiałem, że nie ma czasu na to by się smucić. Muszę iść do przodu, właśnie tego by chciał.

Po tych słowach poczułam się znacznie lepiej. Kiedy spotkanie dobiegło końca udałam się w stronę przystanku autobusowego. Niestety się spóźniłam.

-Cholera- przeklęłam cicho.

To był mój jedyny środek transportu. Szłam pieszo w stronę domu mając nadzieję, że ktoś mnie podwiezie. W pewnej chwili zobaczyłam zwalniający motocykl.

-Evan. - Powiedziałałam jakby do siebie.

-Wsiadaj, podwiozę cię.

Nie wiele myśląc zgodziłam się. Ruszyliśmy.

-Dokąd? Spytał chłopak. Mimo, że nie widziałam jego twarzy byłam pewna, że się uśmiecha.

-Do domu- oznajmiłam krótko.

-Skręć w lewo- poinstruowałam go. On jednak miał inne plany.

Zanim zdążyłam zaprotestować stwierdził, że chce mi coś pokazać. Nawet nie spytał mnie o zdanie. W końcu dotarliśmy na miejsce.

-Pięknie- tylko tyle byłam w stanie z siebie wydusić. Słońce powoli chyliło się ku linii horyzontu. Ostatnie promienie otulały moją zamarznąłą twarz.

-Ile dziewczyn tu zabrałeś?- spytałam dociekliwie po paru chwilach.

-Żadnej.

Cisza.

-Olivier.

-Co?

-Miał na imię Olivier. Tu opijaliśmy pierwszy rok studiów. Dziwię się, że pamiętam cokolwiek z tego wieczoru- roześmiał się bez krztyny wesołości.- Jesteś pierwszą dziewczyną, którą tu przyprowadziłem- tym razem jego uśmiech był szczery.

-Dziękuję- szepnęłam.

-Za co?- spytał mrużąc oczy.

-Sprawiłeś, że chociaż na chwilę poczułam się szczęśliwa. Od sześciu miesięcy moje serce jest przepełnione żalem, a poczucie winy...

Pocałował mnie.

Pamiętam. Każdego ranka budziłam się z krzykiem. Moje roztrzęsione ciało zalewał zimny pot, a łzy jakby same spływały po policzkach. To już przeszłość. Spełnił się mój najwspanialszy sen. Poznałam Evan'a. Cały czas o tym myślałam. Klik. Odtwarzałam urywki wspomnień z tamtego dnia. Nie chciałam, by coś się zmieniło. Zappełnił pustkę w moim sercu. Nadal tęsknię, lecz nie czuję już żalu.

Piłat Alicja, lat 14
Gimnazjum w Kazimierzu Dln.
Opiekun: Edyta Podrażka

Szczęście

Alicja siedziała przy biurku, przyglądając się pustej kartce papieru, na której nie znajdowało się nic, prócz napisanego na górze tytułu: "Co sprawia, że jestem szczęśliwa?" Niby to takie oczywiste... A jednak, gdyby się nad tym zastanowić, nie tak prosto odpowiedzieć na to pytanie. Ludzie codziennie doświadczają różnych emocji. To sprawa indywidualna, bo każdy ma swój własny zestaw wartości. Jedni odczuwają szczęście w sprawach bardziej przyziemnych, na przykład kiedy kupią sobie nową rzecz. Inni cieszą się najbardziej, gdy mogą pomóc drugiej osobie. Są i tacy, których uszczęśliwia popularność i bogactwo... Ale co mnie cieszy najbardziej? Co ostatnio sprawiło mi taką radość, że czułam się tak naprawdę szczęśliwa?

Dziewczyna przysunęła się do okna. Na dworze padał deszcz. Wsłuchując się w dźwięk kropel bębniących o parapet zaczęła szukać w myślach takich właśnie sytuacji. To zabawne, bo chyba najmilej wspomina zimowe wieczory, kiedy to siadała z rodzicami na dywanie grając w gry planszowe i pijąc rozgrzewającą herbatę z sokiem owocowym. Niby nic szczególnego, ale to w takich właśnie sytuacjach czuła się najbardziej szczęśliwa, wtedy kiedy mogła po prostu spędzić beztroskie chwile w gronie najbliższych. Dobrze pamiętała też ten jesienny wieczór, kiedy podjęły się z mamą przygotowania ciasta dyniowego na urodziny taty. Wyszło na to, że kuchnia była zasypana mąką, a w całym domu śmierdziało spalenizną, ale tata i tak był zadowolony. Albo wiosenne popołudnia, kiedy wszyscy razem (nie wykluczając psa - Fafika) chodzili na długie spacerunki do pobliskiego parku... Alicja uśmiechnęła się na myśl tych wspomnień i już wiedziała, co sprawia jej szczęście w życiu - to po prostu czas spędzony w gronie najbliższych. Wzięła długopis do ręki i napisała:

Każdy w życiu ma swoje priorytety, swoje marzenia i każdego co innego cieszy i powoduje uśmiech na twarzy. To zabawne, bo na co dzień zupełnie nie zauważamy tak ważnych dla nas wartości. Ja sama ich nie zauważałam i przyznaję, że chwilę mi zajęło zanim to zrozumiałam. Dla niektórych szczęściem i powodem do dumy jest sława, bogactwo, wygląd i życie w luksusie, ja jednak cenię sobie inną wartość. Dla mnie w życiu najważniejsza jest rodzina i ona sprawia, że czuję się naprawdę szczęśliwa. Bo kocha mnie bezwarunkowo, akceptuje mnie taką, jaka jestem i sprawia, że nawet w najgorszych sytuacjach na mojej twarzy pojawia się uśmiech.

Alicja odłożyła długopis. Na zewnątrz dawno przestało padać. Po chwili usłyszała szcęk zamka. Fafik, który do teraz spał spokojnie ziewnął przeciągle i pobiegł do drzwi, w których stała mama z siatkami pełnymi zakupów. Alicja podbiegła do mamy i przytuliła ją mocno i powiedziała:

- Kocham cię mamusiu. - a Fafik szczerknął donośnie.

Zientarzewska Nina. Lat 13
Gimnazjum przy Zespole Szkół w Kazimierzu Dln
Opiekun: Edyta Podrażka

Wilczyca

Witajcie! Jestem Katy i chciałabym opowiedzieć wam moją historię...
Wszystko zaczęło się, gdy miałam 15 lat, byłam wtedy z mamą i tatą na wakacjach.

Mieszkaliśmy w naszym domku. Stał on obok małego lasu. Pewnego dnia, gdy pokłóciłam się z rodzicami, postanowiłam wyjść przez okno. Pobiegłam do lasu, gdzie zobaczyłam między drzewami dziwny błysk. Wpatrywałam się w to małe światełko jak jastrząb, a ono zaczęło się do mnie zbliżać. Nagle rzuciło się na mnie. To był wilk. Ze strachu zaczęłam głośno krzyczeć. Wzięłam pierwszą rzecz, która leżała blisko mnie. Była to gałąź. Uderzyłam zwierze w głowę tak mocno, że aż upadło. Przeżrana uciekłam. Niezauważona weszłam do domu. Rano sama powiedziałam rodzicom o wszystkim, gdy tylko mama zobaczyła moje zadrapania. Zaraz zaciągnęli mnie do samochodu i zawieźli na pogotowie. Tam okazało się, że mam niezidentyfikowaną bakterie w organizmie. Ale z badań wyszło, że jest ona 100% bezpieczna dla zdrowia. Jak się o tym dowiedziałam, poczułam zaskoczenie i przerażenie. Gdy wróciliśmy do domu do końca wakacji siedziałam u siebie w pokoju. Nie rozmawiałam z Yuki, moją najlepszą przyjaciółką, a nawet z rodzicami. Problem dopiero poczułam, gdy zaczęła się szkoła. Poszłam wtedy do pierwszej klasy liceum. Nie odzywałam się w tym dniu do nikogo, no oprócz Yuki. Sama do mnie podeszła i ze zmartwieniem w oczach zaczęła pytać "co się stało". Nie odpowiedziałam na nie i odeszłam. Bałam się powiedzieć o tym, że jestem inna. Po miesiącu chodzenia do szkoły odkryłam, że pod wpływem negatywnych emocji zmieniam się w wilka. Bałam się sama siebie. To wszystko mnie przerastało. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Yuki próbowała się ze mną skontaktować, jednak na marne. Po 3 miesiącach w szkole już nie miałam nikogo. Zostałam sama. Pewnego dnia, gdy pani w szkole na mnie nakrzyczała poczułam złość i wiedziałam, co się zaraz wydarzy.

Z przerażeniem wybiegłam z klasy bez słowa. Yuki pobiegła zaraz za mną przed szkołę. To co tam zobaczyła przestraszyło ją. To byłam ja, tylko jako wilczyca, jednak Yuki rozpoznała mnie i w tej postaci. Byłam zaskoczona jej zachowaniem. Nie uciekła, lecz uśmiechnęła się do mnie. Nagle przemieniłam się z powrotem, rozplakałam się ze szczęścia i przytuliłam ją. W tym momencie zrozumiałam, że nie liczy się to kim jestem, ale jaka jestem. Nigdy mi nie przeszło, zawsze już byłam, jestem i będę wilczycą. Ale to już nieważne, bo wiem, że najbliżsi mnie nie zostawią. Teraz mam 19 lat i cieszę się, że jestem inna niż wszyscy.

Podstawka Agata, lat 12

Niepubliczne Gimnazjum przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach
Opiekun: Jadwiga Pietrzak

To chyba najpiękniejszy dzień w moim życiu...

Zaczęłam dzień jak każdy inny. Przeżona późną godziną, wstałam, ubrałam się i zeszłam do kuchni na śniadanie. Tam od razu "przywitała" mnie mama.

-Dziecko, dlaczego ty tak późno na to śniadanie? Z ojcem odchodzimy od zmysłów, nie da się do Ciebie w żaden sposób dodzwonić, a drzwi miałaś zamknięte. Nawet pukanie nie pomogło!"

-Przepraszam mamó. Zamknęłam pokój, bo wiedziałam, że kot będzie chciał mnie obudzić.

-No dobrze. Po prostu nie chcę, żebyś spóźniła się na tak wyczekiwaną przez Ciebie wycieczkę. Siadaj do stołu.

-Dzięki, jesteście kochani.

Po tych słowach podeszłam do nich i ich uściskałam. Strasznie rzadko to robię.. Praktycznie ciągle pracują, a ja siedzę na dodatkowych zajęciach albo w schronisku jako wolontariuszka. Zjadłam moje naleśniki i zaraz poszłam umyć zęby. Była już 7:00.. Busa mam o 7:10. Chociaż tyle.

Wyszłam z domu z saszetką (mała sportowa torebka) wypełnioną jakimiś przedmiotami. Były tam moje słuchawki, telefon, Power bank oraz woda. Super! Zdażyłam na autobus. Wsiadłam, usiadłam na siedzeniu i rozmyślałam.. Czy naprawdę on tam będzie... A no tak! Nie powiedziałam kto... mój przyjaciel. Najlepszy przyjaciel, tyle że z internetu. Osobiście.. Dla mnie był kimś więcej. Nazywał się Feliks. Byliśmy jak bliźniacy, ale różniła nas płeć. Poznałam go podczas jakiejś głupiej kłótni, którą wywołała moja koleżanka. I tak zaczęło się gadanie na skype, pisanie na facebooku, rozmowy telefoniczne.. Ale jak mówiłam, moi rodzice bardzo rzadko są w domu. Pojechałabym do niego busem, ale on mieszka w Warszawie, a ja w Gdańsku.. Po prostu się bałam. Jego niestety też nie puszczają rodzice. Uważają, że jest zbyt nieodpowiedzialny. No ale jakimś cudem, udało się mi i moim przyjaciółkom (Madzi oraz Sylwii) namówić naszą wychowawczynię na wycieczkę do Warszawy. Umówiłam się z Feliksem, że gdy tylko Pani pozwoli nam "pójść swoimi ścieżkami" Gdy usłyszałam dzwonek, wyszłam z busa. Tam na chodniku czekała Sylwia i Madzia.

"Cześć Melania!"- krzyczały dziewczyny, a następnie podbiegły do mnie i rzuciły mi się na szyję.

-Hejka! Przepraszam za spóźnienie... Straciłam poczucie czasu- powiedziałam.

-Ojeej! Ale śliczne ciuszki! Nieźle się odstawiłaś dla Felka!- rzekła Sylwia.

-Potwierdzam. Nie będzie mógł od Ciebie wzroku oderwać! - powiedziała Madzia.

-Dzięki dziewczyny- odrzekłam.

-Danielek będzie żałował ,że nie zwracał na Ciebie najmniejszej uwagi! Ale chwila.. Kim jest Daniel? Już tłumaczę. Byłam w nim zakochana na początku liceum. Dlaczego nie wyszło? Jego "koleżanka" Aniela, wywiesiła na głównej tablicy w szkole sms, w którym opisałam moje uczucia do niego. Wszyscy to widzieli. Byłam pośmiewiskiem całej szkoły. Dlatego uciekłam do Internetu i poznałam Feliksa. "O! Patrzcie kto idzie!" powiedziała Madzia, po czym przyszła nasza zakochana parka. Daniel pierwszy raz rzucił na mnie okiem. I się przyglądał. Dlaczego? Ubrałam się tak, jak chciałam. Przez moją heterochromię (różnobarwność tęczówek) zawsze wszyscy na mnie dziwnie patrzyli. To dziś udało mi się coś do tego dobrać. Szczerze? „Olałam” jego wzrok, mimo iż chciał, żebym pochwaliła się koleżaneczkom ,że się na mnie popatrzył. Cóż, świat jest okrutny. Chwilę pogadałyśmy z dziewczynami, aż nagle pani zawołała nas do autobusu. Siadłyśmy sobie na końcu busa i czekałyśmy, aż dojedziemy. Dotarliśmy wreszcie na miejsce. Boże, ale się stresuję. Wszyscy wysiedli z busa. Pani nawet nie zdążyła dokończyć, a my już byliśmy na przystanku. Dziewczyny postanowiły ze mną pojechać. Wsiadłyśmy do metra i czekałyśmy, a mnie skręcało w żołądku.. Dotarliśmy do Galerii.. Nie wierzę ,że to się dzieje.. Dziewczyny mnie troszkę podniosły na duchu ,czułam się pewniej. -Tylko pamiętaj. Nie możesz się stresować, przy nim, bo będziesz żałować. Bądź sobą. Obiecuj nam to, okej?- powiedziały dziewczyny.

-Obiecuję...- odrzekłam. Doszliśmy do miejsca spotkania, czyli przed kino. Nie wierzę.. Wszędzie poznałabym te idealnie ułożone włosy, identyczną heterochromię.. To był Feliks.. On tam stał. Nagle ktoś zakrył mi oczy. "Zgadnij kto to?" Ahh, wszędzie rozpoznam ten głos! Odwróciłam się i go uściskałam. -Jednak jesteś! Już myślałam ,że Cię nie będzie-odparł Felek. - Spokojnie, takiej okazji nie da się odrzucić. Po wymianie zdań poszliśmy do kasy, kupiliśmy bilety na seans oraz jakieś przekąski. Film był świetny! Gdy już wyszliśmy, Feliks mnie zatrzymał i zapytał.. - Melanio. Myślałem o tym od dłuższego czasu. I mam pewne pytanie.. Nagle przykucnął, a jakiś chłopak podał mu kwiaty.

-Czy chcesz być moją dziewczyną?- zapytał. Zaniemówiłam. Zaczęłam płakać, i rzuciłam się mu na szyję, po czym krzyknęłam-Oczywiście! Feliks nie wierzę w to.. To chyba najpiękniejszy dzień w moim życiu! Nagle usłyszeliśmy oklaski i gratulacje.

Sygnowska Paulina , 13 lat

Niepubliczne Gimnazjum przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach
Opiekun: Jadwiga Pietrzak

O szczęściu

Działo się to wszystko niedawno. Żyła sobie bardzo poukładana i szczęśliwa rodzina. Maria i Piotr mieli dwójkę wspaniałych dzieci: Kasię oraz Adama. Wszystko układało się po ich myśli. Każdy w miasteczku mówił, że Nowakowscy to religijna i uczciwa familia. I to prawda, bo Bóg w ich życiu był cały czas obecny. Ale od 2013 roku wszystko się zmieniło...

Dokładnie 12 kwietnia, gdy odprawiała się msza święta Adam źle się poczuł. To był dopiero początek nieszczęść. Od tamtego dnia wszyscy mieli pecha, jednak nie przejmowali się tym. Do czasu... dwa miesiące później synek w nocy się rozchorował. Rodzice szybko pojechali do szpitala. Okazało się, że Adaś ma zapalenie płuc. Bezradna matka jak najszybciej pobiegła do lekarza.

-Panie doktorze co z nim? Wyjdzie z tego?- powiedziała ze łzami w oczach.

-Stan jest poważny, ale trzeba być dobrej myśli i zrobimy wszystko, co w naszej mocy- oznajmił lekarz. Po tym, co Marysia usłyszała, usiadła i zaczęła się modlić. Ojciec zaś poszedł do niego i pyta:

-Synku, jak się czujesz?- ledwie wykrztusił.

-Dobrze. Tato byłem w kościele i widziałem Jezusa, patrzył się na mnie i wyciągnął rękę-rzekł.

Gdy to usłyszał ojciec wyszedł ze szpitala i poszedł do najbliższej kapliczki. Zdruzgotany wykrzyczał:

-Nie zabieraj mi go!!! Słyszysz!!!!- i to była ta chwila zawahania...

Piotrek z żoną nie mogli sobie znaleźć miejsca. Kiedy mogli to się modlili, prosili i błagali o zdrowie. Kasia też była bardzo przejęta i smutna. Sąsiedzi i przyjaciele pocieszali ich jak mogli. Powtarzali, że wszystko będzie dobrze, Pan Bóg Wszchemogący was wysłucha i pomoże. Nadszedł dzień wizyty u lekarza... Małżeństwo z córeczką, zaraz po rozmowie z Bogiem, wyruszyli do chorego. Gdy weszli na oddział udali się do ordynatora z zapytaniem:

-Dzień dobry, co z nim będzie?- mówi zestresowana rodzicielka.

-Dzień dobry. Mam dla państwa znakomite wieści. Stan się polepszył i już w następnym tygodniu może wrócić do domu -z zadowoleniem powiedział.

-Dziękujemy bardzo za opiekę i uzdrowienie naszego skarbeńka - z zapłakanymi oczkami, ledwie co przemówili.

Parę miesięcy później, kiedy już wszystko się unormowało małżeństwo zamówiło mszę świętą o szczęście i spokojne życie. Wiedzieli, że pieniądze, świetny samochód, czy super biżuteria nie da szczęścia i zdrowia jak Pan Bóg.

Stasiak Aleksandra , lat 14

**Niepubliczne Gimnazjum przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach
Opiekun: Jadwiga Pietrzak**

Szczęśliwy poniedziałek

Był poniedziałek, a Ola szykowała się do szkoły. Mama popędzała córkę, aby wybierała się szybciej, bo ona spóźni się do pracy. Ola bardzo nie lubiła, gdy się na nią krzychało. Strasznie się wtedy denerwowała oraz zapominała o wielu rzeczach, które były jej potrzebne do szkoły. Po dłuższej chwili była gotowa do wyjścia. Za dziesięć ósma wyjechały z domu. Niestety na drodze już był straszny ruch i zaczęły się robić ogromne „korki”. Mama nakrzyczała na Olę, że przez nią spóźni się do pracy, a ona do szkoły.

Miała rację. Dziewczynka spóźniła się na pierwszą lekcję. Gdy zadzwonił dzwonek, wszyscy wyszli z klas na przerwę, a do Oli podeszła jej koleżanka.

- Cześć, dlaczego jesteś smutna?- spytała.

- Cześć, Jola. Nie jestem smutna, tylko zła na moją mamę - odpowiedziała.

-A dlaczego?

- Bo ona obwinia mnie o wszystko. Dziś była na mnie zła, że się spóźniła do pracy. Wiem, może miała rację. Za późno wstałam i nie mogłam się wybrać do szkoły, ale nie musiała na mnie krzyżeć. Dla niej liczy się tylko praca i praca, a dla mnie nie ma czasu - powiedziała Ola.

- Nie przejmuj się, na mnie mama też czasem krzyczy. Teraz już lepiej chodź, bo się spóźnimy na geografię - odparła Jola.

Po geografii dziewczyny miały lekcję języka polskiego. Każdy miał napisać, co to jest „ szczęście”. Pani spytała, kto chce przeczytać swoją odpowiedź. Wtedy zgłosiła się Klara.

-Ja uważam, że moim szczęściem jest moja mama, która zawsze mnie rozumie, potrafi mi pomóc w trudnych sytuacjach i zawsze mnie pocieszy, gdy jestem przygnębiona- powiedziała Klara.

Ola poczuła łzy pod powiekami. Zazdrościła koleżance i żałowała, że ona nie może tak napisać o swojej mamie.

-Bardzo ładnie, Klaro. Za dzisiejszą odpowiedź dostaniesz „ plusa” - oceniła pani z uśmiechem na twarzy - Olu, może teraz ty przeczytasz swoją odpowiedź?

Gdy dziewczynka podniosła głowę, nauczycielka zobaczyła, że jej oczy były całe czerwone od płaczu.

- Olu, chodź ze mną na korytarz.

Dziewczynka wstała i wyszła.

- Czemu płaczesz?- spytała nauczycielka.

- Zrobiło mi się smutno, gdy Klara opowiadała o swojej mamie. Moja się mną tak nie zajmuje, a ja bardzo bym chciała, żeby poświęciła mi trochę czasu - odpowiedziała Ola.

- A rozmawiałaś na ten temat z mamą?

- Nie.

- Porozmawiaj z nią, a wtedy na pewno znajdzie dla ciebie czas - poradziła nauczycielka.

- Ma pani rację, spróbuję- zgodziła się Ola.

Po dzwonku wszyscy wyszli z klasy, a do Oli podeszła Klara.

- Przepraszam, jeśli cię uraziłam -powiedziała.

- No co ty, to nie twoja wina. Nie przejmuj się mną, ja po prostu zazdroszczę ci tego, że twoja mama jest dla ciebie taka miła, bo moja na mnie często krzyczy.

- Moja mama też czasem krzyczy, ale nie warto się aż tak tym przejmować. Ona robi to dla mojego dobra, abym zrozumiała swoje błędy i nauczyła się dobrze postępować - powiedziała Klara.

Po krótkiej rozmowie dziewczyny poszły na kolejne lekcje. Ola już nie smuciła się tym, co się wydarzyło rano.

Po skończonych lekcjach Ola wyszła ze szkoły, a mama czekała na nią w samochodzie. Ola podbiegła i szybko wsiadła do samochodu. Przeprosiła mamę za swoje zachowanie i wyjaśniła, że chciałaby z nią spędzać więcej czasu.

-Ja też cię przepraszam za to, że tak nakrzyczałam na ciebie- odparła mama.

- Może pojedziemy na wspólny obiad? -zapropnowała.

- Tak, bardzo chętnie!- ucieszyła się Ola.

Po obiedzie poszły do galerii handlowej. Ola była zachwycona i wyglądała na bardzo szczęśliwą.

Po dniu pełnym wrażeń Ola i mama wróciły do domu. Córka podziękowała mamie za wspólnie spędzony czas. Była bardzo szczęśliwa, że mama poświęciła jej uwagę, której Oli tak brakowało. Postanowiły, że od teraz właśnie tak będą spędzać poniedziałki.

Lewtak Zofia, lat 13
Gimnazjum przy Zespole Szkół w Końskowoli
Opiekun: Elżbieta Owczarz

Prawdziwe szczęście

Wielu ludzi mówi, że są szczęśliwi, albo że chcieliby być. Mówią, że ich szczęściem jest dobro drugiej osoby, nazywają nim swoje dzieci. Wszyscy chcą zakładać szczęśliwe, kochające się rodziny. Przy wielu okazjach życzymy sobie szczęścia, ale czy wiemy, czym ono tak naprawdę jest? Nie chodzi o jakąś wydumaną definicję, ale o proste, jednozdaniowe określenie tego stanu. O tym, czym dla mnie jest szczęście, przekonałam się niedawno.

Był piątkowy wieczór. Czekałam na tę chwilę od początku tygodnia i cieszyłam się, że wreszcie mogę z czystym sumieniem obejrzeć film. Usiadłam z kubkiem herbaty otulona miękkim kocem w swoim pokoju i dałam się porwać fabule. Nagle usłyszałam trzask drzwi wejściowych. Zaczęłam nasłuchiwać. Z parteru dobiegały podniesione głosy. Już wiedziałam, że z filmu nici. Ojciec znowu wrócił do domu kompletnie pijany. Jego bełkotliwy głos brzmiał coraz donośniej. Ciekawe, o co tym razem czepia się mama. Zeszłam na dół. Ojciec wrzeszczał na mamę, ale trudno było mi się zorientować, o co właściwie się tak wściekł. Mama próbowała go uspokoić, jednocześnie tuląc Krzysia – mojego pięcioletniego braciszka. Wzięłam małego za rękę i chciałam wyprowadzić z kuchni. W tej chwili na podłodze roztrzaskał się kubek z resztką mojej herbaty (po co ja go przyniosłam?), a w ślad za nim powędrowała cukierniczka. Krzyś zaczął głośno płakać. Mama zabrała go do sypialni, ale ja nie chciałam z nimi iść. Poszłam za ojcem, który, omijając szkło, zatoczył się do salonu, oparł głowę o szafkę i chyba płakał. Nagle spojrzał na mnie wściekle.

- Na co się gapisz? – wysyczał.

- Na nic.

- Na nic?! Ty...- tu posypały się różne określenia, które już mnie nawet nie ranią. Mama wołała mnie, ale ja nie chciałam wyjść. Ojciec wyminął mnie i uniósł pięść, aby uderzyć w drzwi. Krzyknęłam. Powstrzymało go to, ale odwrócił się w moją stronę i parsknął śmiechem. Opanowałam wściekłość i poszłam do mamy. Siedzieliśmy we trójkę przytuleni, wsłuchując się w odgłosy z głębi domu i próbując odgadnąć, co robi ojciec. Mieliśmy nadzieję, że może znudzi się brakiem publiczności i pójdzie spać. Szybko jednak okazało się, że nie tym razem. Nagły hałas dobiegający z salonu sprawił, że Krzyś zaczął krzyczeć w obawie o swoje zabawki, a ja nie dałam się powstrzymać mamie i ruszyłam zobaczyć, co się dzieje. Na podłodze leżał roztrzaskany telewizor, a dookoła pełno było ziemi z rozbitej doniczki.

- Przestań, słyszysz, przestań! – krzyczałam.

- Wynoś się, gówniaro – wycedził ojciec i zamierzył się na mnie butem.

Udało mi się uchylić przed pociskiem, który trafił w lustro.

- To ty się wynoś! Zostaw w spokoju moje dzieci! – krzyczała wbiegająca do pokoju mama.

- Zostaw nas! Nie ruszaj naszych rzeczy! – wołał, płacząc, Krzyś.

Nie słuchałam dalej. Zrozumiałam, że mój brat prawie mdleje ze strachu. On chyba nie mógł uwierzyć, że jego „kochany tatuś”, który często w niedzielę zabiera go na samochodowe przejażdżki, potrafi zmienić się w takiego potwora. Takie rzeczy zwykle oglądałyśmy tylko ja i mama. Ja znałam taki strach, który nie pozwalał mi spuścić w nocy wody w toalecie, bo jeszcze ojciec się obudzi i nie da nam spać do rana. Coś we mnie wstąpiło. Nie czułam w tym momencie lęku. Poszłam do swojego pokoju, wzięłam telefon i zadzwoniłam po policję. Poczułam dziwną słabość w nogach, a pod powiekami zapiekły mnie łzy. Dotarło do mnie, co właśnie zrobiłam. Dopadły mnie wątpliwości: „A jeśli nie przyjadą? A jak przyjadą i go nie zabiorą? Wtedy rozpęta się jeszcze większe piekło”. Teraz się bałam.

Na szczęście policja przyjechała dość szybko. Zabrała ojca. Kiedy wychodził, mówił, że tego pożałujemy. Potem wszystko ucichło. Radiowóz odjechał, Krzyś nie płakał, nie słyszałam żadnych krzyków. Posprzątałyśmy z mamą pobojowisko i znowu zrobiło się normalnie. Tej nocy spaliśmy razem, we trójkę, w jednym łóżku. Nie musiałam się już bać. Było to dla mnie dziwne. Nie bałam się spuścić wody w toalecie, mogłam włączyć światło i chodzić, nie zastanawiając się, czy nie za głośno tupię. Leżałam spokojnie w łóżku, Krzyś obejmował mnie rączką, mama gładziła nas po głowach i szeptała, że nas kocha. W tym momencie poczułam, że chyba to jest właśnie prawdziwe szczęście

Owczarz Adrianna, lat 15

Gimnazjum przy Zespole Szkół w Końskowoli

Opiekun: Elżbieta Owczarz

Oblicza szczęścia

Sierpień 1939. Ostatni tydzień wakacji. Ciepłe lato ustępowało miejsca pięknej, polskiej złotej jesieni. Za oknami skromnych domostw wirowały kolorowe liście. Szesnastoletnia Krysia wyszła z domu. Umówiła się ona ze swoimi przyjaciółmi pod wielkim dębem o grubym pniu rosnącym na uboczu wsi. Było to miejsce spotkań wielu młodych ludzi.

Dziewczyna przyspieszyła, gdy jej oczom ukazała się grupka znajomych. Wszyscy byli nieco przygaszeni i posmutniali. Gitara zwykle grająca niekończące się melodie tym razem tkwiła niczym głaz w dłoniach jednej z dziewczyn. Krysia, szybko łapiąc oddech, pomachała do znajomych. Oni tylko lekko się uśmiechnęli. Zaniepokojona dziewczyna postanowiła pierwsza zagać rozmowę.

- Cześć! Już jestem. Znowu ostatnia. Czy coś się stało? Wyglądacie na smutnych. Ja też nie czuję się najlepiej z powodu końca wakacji. To najgorsze, co mnie mogło w życiu spotkać! Nie cierpię porannego wstawania, odrabiania lekcji i nauki. Ile bym dała, by ten koszmar się raz na zawsze skończył.

Przyjaciele Krysi: Janek, Marysia i Helena popatrzyli jeszcze smutniej na koleżankę. Długo by tak się sobie przyglądali w ciszy, lecz Marysia postanowiła wreszcie się odezwać.

-To ty o niczym nie wiesz? Nie czytałaś najnowszej gazety? Nie jest dobrze... Stanie się coś o wiele gorszego niż te błahe obowiązki w szkole. Nasi rodacy piszą, że ona wisi na włosku, że może nadejść już wkrótce...

Marysia, której łzy zaczęły napływać do oczu, nie mogła z siebie wydobyć żadnego słowa. Z pomocą przyszedł jej Janek, który doskonale wiedział, co koleżanka ma na myśli.

-Ona, czyli... wojna.

Krysia nie mogła uwierzyć własnym uszom. Zbladła i tak jak jej przyjaciele popadła w zadumę.

Następne dni przebiegały u każdego inaczej. Niektórzy pośpiesznie szukali swoich bliskich lub przesiadywali w domach rozmawiając, inni zaś starali się uciekać jak najdalej. Byli też tacy, którzy próbowali żyć normalnie i w duchu liczyli, że wszystko będzie jak dawniej.

Jednakże los był nieubłagany. 1 września 1939 roku Krysia wraz ze swoimi rówieśnikami nie poszła do szkoły. Nastąpiły burzliwe dni wojennej zawieruchy. Minął pierwszy tydzień, drugi, trzeci...

Polacy stawiali opór i dzielnie się bronili. W każdym zakątku ojczyzny rodacy byli myślami i duchem z polskimi żołnierzami. Ich postawa napawała dumą i dawała wzór do postępowania, szczególnie młodym i silnym, pełnym patriotyzmu i odwagi ludziom.

Krysia nie wiedziała, co ma począć. Spotkania z przyjaciółmi stały się wręcz niemożliwe poza domem. Dziewczyna tęskniła za swoją szkołą. Postanowiła zebrać swoich przyjaciół w ich dawnym miejscu nauki. Młodzież zgodziła się. Szesnastolatka mocno uściskała swoich rodziców, przyrzekając, że niedługo wróci. Nie rozstawali się oni już ze sobą od ponad miesiąca.

Grupa znajomych ruszyła w stronę budynku szkoły. Gdy do niego weszli, powitała ich cisza. Nikogo tam nie było. Przyjaciele przemierzali długie korytarze. Mijając poszczególne klasy, wspominali, co zabawnego się w nich wydarzyło. W końcu ujrzeni znajome im drzwi prowadzące do dużej sali. To tutaj odbyło się zakończenie roku. To tutaj wychowawczynie żegnała ich ciepło. To tutaj kilka miesięcy temu byli naprawdę szczęśliwi.

-Wtedy wszystko było inne. Pamiętacie, jak ogłoszono mnie najlepszą uczennicą szkoły?-chwaliła się Hania, bez wątpliwości inteligentna i błyskotliwa dziewczyna.

-Haniu, a ty znowu o tym samym... Wierz mi, trudno zapomnieć. - odpowiedziała z uśmiechem Marysia.

Dyskusję dziewczyn przerwał Janek.

-Lepiej już wracajmy do domów. Rodzice będą się martwić.

Młodzież po raz ostatni zerknęła na szkołę. W drodze powrotnej roześmiani przyjaciele żartowali i cieszyli się. W pewnym momencie Krysia głośno krzyknęła i upadła na kolana. Nie było nic. Wszędzie ruiny, zgliszcza. I płomienie. Ludzie... No, cóż... ludzi już nie było. Tylko ich czwórka przeżyła tę pacyfikację.

Młodzi i niedoświadczeni nie wiedzieli, co mają poczuć. Bólu, którego doznali, nie dało się złagodzić. Nienawiść do okupanta rozszarpała ich serca. Zdani na siebie wyruszyli do stolicy. Byli gotowi do walki. Wiedzieli, na co się decydują. Nie bali się śmierci. Śmierć nie ma szacunku dla wieku.

W stolicy przyjaciele starali się prowadzić normalne życie. Uczęszczali do podziemnych szkół, a zdobytą wiedzę i doświadczenie przekazywali młodszym. Krysia i Hania były doskonałe w opatrywaniu ran i leczeniu chorób naturalnymi składnikami, Janek budował wały obronne, a Krysia знаła warszawskie kanały jak własną kieszeń.

Żyli tak do 1 sierpnia 1944 roku. Wtedy to wybuchło powstanie warszawskie. Młodzi, wykorzystując swe umiejętności, ruszyli do walki. Przez następne dni dzielnie stawiali opór wrogowi. Powstanie upadało. Nieoczekiwanie rozpoczął się ostrzał. Wszyscy zaczęli uciekać. Krysia sprytnie pobiegła do najbliższego wejścia do kanałów. Dawała znaki swoim przyjaciołom, by do niej przyszli, po czym się schowała i czekała. Usłyszała jeszcze serię strzałów. Potem była zatrważająca cisza. Dziewczyna wyszła ze swojej kryjówki. Została sama.

Wojna powoli dobiegała końca. Przez następne lata Krysia zrozumiała, jak dużo szczęścia ją spotkało. Udało się jej ułożyć życie. Skończyła studia, wyszła za mąż i miała córkę. Nigdy nie zapomniała o rodzicach i przyjaciołach. Chętnie dzieliła się swoimi wspomnieniami.

Dziś jej prawnuczka regularnie przychodzi pod wielki dąb. Rozmyśla ona o poległych za ojczyznę. Jest szczęśliwa, że ci ludzie stanęli w obronie swej ziemi. Im sprawiały radość: najmniejsze zwycięstwo, najmniejszy ocalony domek i jeden człowiek więcej w ich oddziale. Oni myśleli tylko, by żyć. Teraz my myślimy, jak żyć. Wylewamy mnóstwo łez, użalając się nad sobą, a tak naprawdę mamy wszystko, co potrzebne jest do szczęścia. Powinniśmy być cały czas uśmiechnięci.

Skawińska Małgorzata, 14 lat
Gimnazjum Europejskie w Puławach
Opiekun: Skawiński Piotr

O szczęściu

Czym dla mnie jest szczęście? To moje marzenie, mój główny cel w życiu. Szczęście to bardzo mocne słowo, jednocześnie trudne do określenia. Można je osiągnąć na wiele sposobów, m.in. kiedy przestajemy na nie czekać, a zaczynamy korzystać z chwili obecnej, ponieważ tak jak ktoś kiedyś powiedział: "W życiu piękne są tylko chwile". Na życie mamy tylko jedną szansę, dlatego o każdy z tych momentów powinniśmy dbać.

Pomimo młodego wieku moim największym marzeniem jest to, abym zawsze miała na twarzy uśmiech. Wszystko, co w życiu najlepsze, mnie jeszcze czeka, ale i tak staram się powoli dążyć do osiągnięcia tego niesamowitego stanu. Myślę, że najlepszą receptą na szczęście odczuwane w pełni jest dzielenie go z drugą osobą - może być to nasz przyjaciel od serca czy druga połówka. Tego uczucia nie możemy kupić, natomiast, kiedy się zakochamy, dostajemy je za darmo - to jest naprawdę niesamowite. Dla mnie pełnią szczęścia byłoby życie bez poczucia winy, wykorzystane w stu procentach, bez problemów, bez narzekania na zdrowie, z ukochaną osobą obok, która sama w sobie jest naszym szczęściem, naszym największym skarbem, osobą, która jest moim powodem do uśmiechu na co dzień. Co prawda, chciałabym mieć życie jak z bajki, beztrudne, dostatnie tak bardzo, że nie musiałabym niczego żałować, zasypiałabym ze spokojem i nie przejmowałabym się tym, o czym mam pamiętać. Niestety, jest to nierealne, ale może to dobrze, bo przecież tak idealne życie szybko by mi się znudziło.

Wszystko to ułożę sobie kiedyś, a teraz zwyczajnie pragnę być szczęśliwa i robić wszystko to, co sprawia, że się tak czuję.

Milczarska Katarzyna, lat 15
Gimnazjum Europejskie w Puławach
Opiekun: Skawiński Piotr

Szczęście

Stoję, ukrywając się za futryną i patrzę na Marcelę. Stoi przed lustrem i czesze swoje długie, czekoladowe włosy. Podśpiewuje cicho piosenkę, której nie znam. Ma piękny głos, ale nigdy nie śpiewa w obecności innych; robi to tylko w samotności. Właściwie to tylko myśli, że jest sama. Ja jej słucham, ale nigdy jej o tym nie powiedziałam, a ona mnie nie zauważyła. Pewnie nawet nie wie o moim istnieniu. Wzdycham cicho. Chciałabym zostać jej przyjaciółką.

- Dzień dobry, Irko! – Macha do mnie jedna z opiekunek, przemierzając korytarz.
 - Dzień dobry – odpowiadam i lekko się uśmiecham, odwracając w jej stronę.
 - Chodź, czas na śniadanie.

Podaję jej rękę i idziemy w głąb korytarza, w kierunku stołówki, po drodze zabierając mieszkańców innych pokoi. Pani Zosia jest odpowiedzialna za takie małe dzieci jak ja. Tylko mnie prowadzi za rękę, bo inne dziewczynki idą za nią, rozmawiając między sobą i śmiejąc się głośno. Ja się nigdy z nimi nie bawię. One mnie chyba nawet nie lubią. Mocniej przytulam mojego burego misia, który zawsze wychodzi ze mną z pokoju. Dotrzymuje mi towarzystwa.

Wchodzimy do dużego pomieszczenia, którego ściany są pomalowane na wesoły, żółty kolor. Z sufitu zwisają przyczepione do lamp małe, papierowe wróżki i samoloty. Siadam na krześle przy moim stoliku. Zmieściłyby się przy nim cztery osoby, bo tyle właśnie jest miejsc, ale ja zwykle siedzę sama, czasem towarzystwa dotrzymuje mi opiekunka. Chciałabym, żeby Marcela kiedyś usiadła obok mnie, ale ona jest starsza i spędza czas ze swoją przyjaciółką.

Zawsze je przy stoliku, na który mam dobry widok. Dzisiaj ubrała się w niebieską sukienkę i upięła włosy w kok.

Pani Zosia przynosi mi miskę płatków z mlekiem oraz łyżkę i kładzie je przede mną.

- Smacznego – mówi i odchodzi, aby pomóc innym opiekunkom dalej roznosić śniadanie.

Ja tylko kiwam głową, bo już zdążyłam zacząć jeść moją porcję.

Marcela trzyma pod stołem książkę, chyba uczy się na sprawdzian. Na chwilę odwraca wzrok w moją stronę. Zauważa, że się na nią patrzę. Ja w tym samym momencie wlepiam wzrok w miseczkę i kontynuuję jedzenie. Chciałabym kiedyś z nią porozmawiać, ale ona jest starsza i pewnie nie chciałaby się do mnie nawet odezwać. Poza tym się wstydzę. Kiedy z powrotem na nią spoglądam, uśmiecha się pod nosem.

Kiedy kończę śniadanie, pani Zosia znowu bierze mnie za rękę i odprowadza do pokoju. Reszta dzieci woli pójść na plac zabaw.

Wchodzimy do małego, szarego pomieszczenia. Śpię tu z innymi dziewczynkami w moim wieku. Chodzimy razem do przedszkola, jest parę kroków stąd. Wdrapuję się na moje łóżko, znajdujące się tuż pod okienkiem. Na parapecie stoi kilka moich zabawek i mały kwiatuszek; opiekunka mówi, że to lawenda. Ma mój ulubiony kolor – różowy. Podoba mi się. Zaczynam machać nogami – są za krótkie, żebym mogła dosięgnąć nimi ziemi. Pani Zosia siada za mną i zaplata moje blond, proste włosy w dwa warkoczki. Na końcach zawiązuje dwie, jasnoniebieskie wstążki, układając je w

zgrabne kokardki. Są identyczne jak ta, która jest zawiązana pod szyją mojego misia. Lubię opiekunkę, jest miła i lubi spędzać ze mną czas. Pomaga mi we wszystkim; jest dla mnie jak mama.

- Dziękuję – mówię do niej zeskakując z łóżka i uśmiechając się.
 - Proszę bardzo. – uśmiecha się ciepło.

Pomaga mi jeszcze pościelić łóżko, po czym wychodzę z pokoiku numer siedemnaście, biorąc ze sobą misia, z którym nigdy się nie rozstaję, jednak po kilku krokach na kogoś wpadam.

- Przepraszam – mówię cicho.

Gdy podnoszę głowę, okazuje się, że to Marcela. Uśmiecha się. Macha lekceważąco ręką, chyba chcąc pokazać mi, że nic się nie stało.

- Cześć – mówi zamiast tego. – To ty się na mnie patrzyłaś dzisiaj przy śniadaniu?

- Cześć... - odpowiadam nieśmiało i potakuję.

- Jestem Marcela. A ty Irka, tak?

Skąd ona wie, jak mam na imię? Może jednak mnie zauważała... Gdy wyciąga do mnie rękę i idziemy w stronę jej pokoju cieszę się, zawsze chciałam ją poznać.

- Fajny miś. – Uśmiecha się do mnie i siada na krześle, gdy docieramy na miejsce.

Nie odzywamy się do siebie przez dłuższą chwilę.

- Od dawna mnie obserwujesz? – W końcu ciszę przerywa dziewczyna, szeroko się uśmiechając.

Spuszczam głowę, ale ona chyba nie oczekuje ode mnie odpowiedzi.

- Wiesz, trafiłam tu, bo jestem półsierotą. Mój tata to alkoholik. – Wzdycha.

Nie wiem co to znaczy, ale to chyba coś złego, skoro trafiła do Domu Dziecka.

- Ładnie śpiewasz – mówię; chcę poprawić jej nastrój.

- Słyszałaś? – pyta nieco zmieszana, jednak po chwili znów się uśmiecha. – Dzięki.

- Gdzie twoja przyjaciółka? – pytam ciekawa i wchodzę na łóżko stojące naprzeciwko Marceli. Zaprzyjaźnione dziewczyny przecież zawsze wszędzie razem chodzą i są nierozłączne. – Codziennie siedzisz z nią na stołówce.

- Tola? My tylko chodzimy razem do klasy. Nie mam przyjaciółki.

- Ja też... A może chciałabyś zostać moją? – pytam po chwili namysłu z nadzieją.

- Jasne! – Uśmiecha się szeroko.

Rozmawiamy tak jeszcze do obiadu. Siedzimy na nim razem przy moim stoliku i opowiadamy sobie różne historie. Dzięki niej poznaję bajkę o piratach, a potem idziemy do mojego pokoju i bawimy się lalkami. To najfajniejszy dzień tutaj! Czuję się, jakbym miała starszą siostrę.

Nagle ktoś puka do drzwi. Po chwili podchodzi do nas opiekunka starszych dziewczyn.

- Tu jesteś Marcela. Wszędzie cię szukałam! – Wypuszcza powietrze z ulgą.

- Nie rozumiem, co się stało? – Moja nowa przyjaciółka odkłada zabawkę i wstaje.

- Jedziesz do domu. – Kobieta opiera ręce na biodrach i uśmiecha się.

- Co?! – wyrzuca z siebie i patrzy na mnie z niedowierzaniem.

Po chwili pani Asia zabiera dziewczynę i idą ją spakować. Przed wyjazdem jemy jeszcze razem kolację. Marcelina obiecuje mi, że będzie do mnie pisała i porozmawia

z nowymi rodzicami, żebyśmy mogła ją odwiedzać.

Odprawiam ją do drzwi i przytulam mocno. Widzę, że się cieszy. A ja, pomimo, że znamy się od kilku godzin, cieszę się jej szczęściem.

Gembał Martyna, lat 15

Niepubliczne Gimnazjum przy LO im.ks.A.J. Czartoryskiego

Opiekun: Renata Miłośz

Miasto Szczęścia

W Szarym Mieście żyli sobie Szarzy Ludzie. Codziennie wykonywali swoje rutynowe czynności. Każdy z nich miał przydzielone zadanie, ale nie czerpał z niego żadnych przyjemności. Tak naprawdę to Szarzy Ludzie nie znali uczuć. Emocje były im zupełnie obce. Niczego nie przeżywali, nie smucili się ani nie radowali. Po prostu byli. Nie mieli też imion. Nie wyróżniali się niczym. Każdy z nich był kopia, zaprogramowaną w taki sam sposób.

Wśród Szarych Ludzi znalazł się jednak jeden, który był nieco inny. Przeszkadzało mu jego otoczenie. Dusił się nim i nie potrafił się tam odnaleźć. Pewnego dnia usiadł więc w swoim domu i postanowił coś zmienić. Zaczął szukać, próbować. Najpierw w jego ręce wpadł instrument. Zwykła gitara. Jedną dłoń położył na gryfie, a drugą delikatnie trącił struny. Instrument wydał dźwięk, lecz nie taki, który zadowoliłby Szarego Człowieka. Próbował i próbował, ale gitara wciąż wydawała te same odgłosy. Odłożył więc ją i postanowił poszukać czegoś innego.

Udał się do kuchni i począł wyjmować z lodówki i szafek różne produkty.

Miał mąkę, jajka, proszek do pieczenia, cynamon i wiele, wiele innych. Szary Człowiek połączył wszystkie składniki, a następnie wlał do formy. Cierpliwie czekał, aż ciasto wyrośnie. A gdy wreszcie było gotowe, spróbował je i... skrzywił się z obrzydzenia. Było okropne! Zły wyrzucił wszystko do kosza.

Szary Człowiek nie poddał się jednak. Czas mijał i mijał, a nasz bohater ciągle próbował i ciągle coś mu nie wychodziło.

W końcu zrezygnowany i lekko podenerwowany usiadł na kanapie. Rozejrzał się po pokoju, aż w pewnym momencie jego wzrok zatrzymał się na regale z książkami stojącym w kącie. Szary Człowiek podszedł do niego i zaczął przeglądać tytuły. Wiedząc, że nie ma nic lepszego do roboty, wziął powieść, której tytuł najbardziej mu się spodobał i ponownie rozsiadł się na kanapie. Otworzył książkę. Przeczytał pierwsze zdanie. Spodobało mu się. Przeczytał następne. Nie spostrzegł, kiedy przekręcił stronę. Potem kolejną. Szary Człowiek czytał, a czytając nie zdawał sobie sprawy z tego, że kącik jego ust unosi się ku górze, a potem opada, że jego usta formują się w kształt litery "O", że jego brwi marszczą się, że jego serce przyspiesza. Dziwna przemiana zaszła w Szarym Człowieku. Przejmował się losami bohaterów. Zauważył to jednak dopiero w momencie, gdy na policzku poczuł coś mokrego. To łza, która wymknęła mu się z oka, gdy jego ulubiony bohater umierał. Otarł ją szybko, ale zaczęły napływać kolejne.

Szary Człowiek poczuł dziwną pustkę w sercu, gdy ostania strona została przekręcona. Gdy zamykając książkę, zamknęła się ta niesamowita historia.

"Nie, to nie może się tak skończyć" pomyślał Szary Człowiek. Zerwał się z miejsca i popędził do regału. Szukał książki, która opowiedziała mu co się stało później. Zamiast tego trafił na coś innego, co również go zaintrygowało.

Ta historia była zupełnie inna od tej pierwszej, mimo to równie niesamowita. Tak oto Szary Człowiek czytał, a emocje w jego sercu nasilały się z każdą

opowieścią. Nawet nie zauważył, że w pewnym momencie na półce nie pozostała ani jedna książka. Bohater zasmucił się. "To niemożliwe, żeby w tym mieście nie było jeszcze jednej książki dla mnie", pomyślał. Wyszedł więc z domu i zaczął szukać. Na próżno. Nikt nie posiadał ani jednego egzemplarza. Szary Człowiek wrócił smutny do siebie, zastanawiając się, co on teraz będzie robił. Usiadł przy biurku i zaczął bębnić palcami o blat. Drugą ręką podparł głowę. I zaczął marzyć.

Wyobraził sobie siebie w krainie zwanej Wyobraźnią, pracującego w Królestwie Życzeń. Mieszkańcy tej krainy byli łagodnymi, pięknymi istotami. Mieli ludzką postać, lecz ich charakterystycznymi cechami były piękne długie jasne włosy i spiczaste uszy. Nikt nigdy nie opuszczał Królestwa, lecz słyszało się, iż śmiałkowie zza morza próbowali się dostać do Źródła Spełniającego Życzenia. Nasz bohater pewnego dnia zapragnął dowiedzieć się o świecie za wodą. Inni mieszkańcy bali się niebezpieczeństw, ale on czuł niezmierną ciekawość. Pod osłoną nocy wymknął się z małą łódką i niesiony tą ciekawością, płynął przez Wielki Ocean Pomysłów, aż dotarł...

Szary Człowiek nagle ocknął się. Właśnie stworzył swoją historię! Porwał w dłoń pióro i kartkę i zaczął pisać. Szybko bazgrał następane słowa, aby tylko nic nie zapomnieć. Tak spędził cały kolejny dzień i kolejną noc. Tworząc Krainę Wyobraźnię, a z jego twarzy nie schodził uśmiech.

Kiedy skończył, stwierdził, że to naprawdę mu się podoba i zapragnął podzielić się tym z kimś innym. Już pędził do drzwi, gdy nagle... Szary Człowiek uświadomił coś sobie. Jak inne było jego życie tak niedawno. Pracował jak inny, nie czując nic. Nie czerpiąc z tej pracy... Szczęścia. Tak, to tego słowa szukał. Czytanie, a potem pisanie własnej historii dawało mu Szczęście. Odnalezienie czegoś, co kocha, sprawiło, że jest... szczęśliwy. I to właśnie tym Szczęściem postanowił podzielić się z całym światem.

Szary, a właściwie już nie szary, a Szczęśliwy Człowiek, wybiegł na ulice miasta i krzyczał, pokazywał, opowiadał ludziom o tym, co mu się przydarzyło. Zaczął ich namawiać, a oni zaczęli próbować i w pewnym momencie każdy z nich znalazł swoje Szczęście. Niektórym zajęło to więcej czasu, innym mniej. Ale okazało się, że każdy z nich ma coś w czym jest dobry.

Tak oto Szare Miasto przerodziło się w Miasto Szczęścia, w którym każdy czuł się dobrze.

Józefczyk Zofia, 15 lat

Niepubliczne Gimnazjum przy I LO im. Ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Renata Miłosz

Szczęście

Szczęście... Co to jest szczęście? Od wieków filozofowie zastanawiają się nad definicją tego słowa. Ale dla każdego szczęście to coś innego. Każdy ma swoją własną definicję. Według mnie są dwa typy szczęścia. „Codzienne”, kiedy ktoś wstaje rano i jest uśmiechnięty, przez cały tydzień ma dobry humor i nic nie jest w stanie mu go zepsuć, a nawet jeśli, to ma przy sobie osobę, na której sam widok staje się radosny. Drugi typ, to „kumulacja” szczęścia w jednym momencie życia. Gdy stanie się coś na prawdę ważnego. Kiedy na przykład wygra się w loterii dużo pieniędzy, wygra się walkę z ciężką chorobą, kiedy pozna się miłość swojego życia, urodzi się dziecko.

Opowiem teraz historię pewnej dziewczyny i jej rodziców, która według mnie jest przykładem obu rodzajów szczęścia.

Maja i Krzysztof to rodzice dwunastoletniej Natalii. Rok temu dziewczyna ucierpiała w wypadku samochodowym, doznała częściowego paraliżu i nie może ruszać nogami. Jeździ na wózku inwalidzkim. Dla rodziców wypadek był katastrofą. Ciężko było im się pogodzić z niepełnosprawnością córki. Jednak nie poddają się, codziennie uczestniczą w rehabilitacji córki, zawożą ją do specjalistów i wciąż wierzą, że Natalia odzyska pełną sprawność fizyczną. Przed wypadkiem Natalia była bardzo ruchliwą, radosną i wysportowaną dziewczyną. Kochała sport. Trenowała rugby. Po wypadku nie mogła już grać ze swoją drużyną, ale często prosiła rodziców, aby przyprowadzali ją na treningi. Chciała chociaż popatrzeć z daleka na drużynę. Naprawdę kochała ten sport i to, że nie mogła grać sprawiało jej dużą przykrość. Jednak wytrzymywała to, bo nie przestała kochać rugby. Przed wypadkiem Natalia była otwartą i towarzyską osobą. Po wypadku zamknęła się w sobie. Nie chciała rozmawiać z koleżankami i kolegami z klasy. Bała się, że będą się śmiali i że nie zrozumieją problemów z jakimi musiała się zmierzyć. Z dziewczynami z drużyny również nie chciała rozmawiać, aby nie przypominały jej o tym, że nie może grać. Nie potrafiła znaleźć sobie innej pasji, jedyne co do tej pory lubiła to sport. Rodzice nie mogli patrzeć na smutek i cierpienie córki, ale nie mogli nic zrobić. Dziewczyna nie chciała z nimi rozmawiać. Trwało to aż do chwili, gdy Natalia zobaczyła w Internecie zdjęcie zawodnika rugby, który był niepełnosprawny i jeździł oraz grał na wózku inwalidzkim. Poszukała w sieci trochę informacji na ten temat. Znalazła kilka drużyn, których gracze są niepełnosprawni. Jedna z nich była w Poznaniu, czyli niedaleko miejsca, w którym mieszkała. Okazało się, że właśnie trwa nabór do młodzieżowej drużyny. Dziewczyna pokazała ogłoszenie rodzicom, którzy z radością przystali na jej propozycję, aby zapisać ją do drużyny. Na spotkanie organizacyjne przyszło dużo osób i po pierwszym sprawdzeniu umiejętności zawodników, przydzielono Natalię do grupy zaawansowanej. Na jej

twarzy pojawił się od dawna nie widziany uśmiech. Dziewczyna zaczęła regularnie chodzić na treningi, dzięki czemu znów stała się tą radosną, towarzyską i ruchliwą dziewczyną. Chętnie chodziła na rehabilitację i odzyskała wiarę w to, że będzie mogła jeszcze chodzić. Codziennie budziła się i sprawdzała czy może poruszyć nogami. Niestety, nie mogła, ale na rehabilitacjach robiła postępy. Rodzice również stali się szczęśliwsi ludźmi, nareszcie mogli patrzeć jak ich córka jest wesoła. To powrót do rugby dał jej taką siłę. Zarażała pozytywną energią każdego kogo spotkała, stała się przykładem walki o marzenia dla innych niepełnosprawnych dzieci.

Pewnego dnia rano, Natalia tak jak codziennie rano sprawdzała czy może ruszać nogami. Wtedy stało się coś niezwykłego, poruszyła nogą. Po ponad półtora roku zrobiła to ... po raz pierwszy. Zawołała rodziców:

- Mamo, tato! Szybko! Ruszam nogą!
- Co się stało?! – spytali rodzice wbiegając do pokoju.
- Ja ruszam nogą! Zobaczcie! – powiedziała.
- Świetnie córeczko! Wiedziałam że nareszcie przyjdzie ten dzień! – krzyknął tata.
- Jedziemy do lekarza. Musimy mu to pokazać – powiedziała mama.

Dwa miesiące później, na rehabilitacji Natalia zaczęła uczyć się chodzić na nowo. Gdybyście widzieli radość na twarzach jej rodziców. Tego nie da się opisać...

Historia Natalii to z pozoru smutna historia, jakich na świecie jest wiele. Ale determinacja całej rodziny, miłość rodziców do córki i Natalii do sportu pokazała ile szczęścia może dać życie. Szczęście można odnaleźć w każdej sytuacji i dla każdego szczęście oznacza coś innego. Warto o tym pamiętać.

Kłoczewska Zuzanna, lat 13

***Niepubliczne Gimnazjum przy I LO im. Ks. J. A. Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Renata Miłośz***

Odpowiedni kolor

Szłam do skate parku z deskorolką w prawej ręce. Na plecach miałam swój ulubiony plecak z ćwiekami. Kiedy przekroczyłam bramę parku, spojrzałam na drzewo, pod którym zawsze zbiera się moja paczka znajomych. Przyszłam wcześniej, by poćwiczyć nowy trik na desce, ale to mogło poczekać. W miejscu spotkań siedział jakiś chłopak. Był to blondyn, któremu włosy ułożone w artystyczny nieład wpadały do oczu, kiedy czytał książkę. Nikt nigdy jeszcze nie śmiał usiąść w naszej miejscówce, takie są tu zasady.

Podeszłam do niego, wyrwałam mu książkę i rzuciłam ją na trawę. On spojrzał na mnie łagodnym wzrokiem i się uśmiechnął.

-Czemu wyrzuciłaś moją książkę?- w jego głosie było słychać lekką chrypę.

-Bo siedzisz na miejscu mojej paczki. Lepiej stąd zmiataj, bo nikt nie lubi, gdy nieznajomi siedzą na ich miejscówce!- popatrzyłam na niego z pogardą.

-Nie złość się. Złość piękności szkodzi, a chyba tego nie chcesz?

-Ech...

-A poza tym skąd miałem wiedzieć, że to miejsce jest zarezerwowane?- zapytał spokojnie.

-Yyy... Nie wiem?- pierwszy raz nie mam odpowiedzi na pytanie.

-A mogę...- chwilę się zawahał- poznać twoje imię, złościco?

-Jestem Rene- niestety moja ciekawość zwyciężyła- A twoje imię to...

-Louis- przerwał mi chłopak.- I widzisz już nie jestem dla ciebie nieznajomy.

Chłopak wstał i zaczął się zbierać. Spakował swoje rzeczy do białego plecaka, po czym zarzucił go na ramię.

-Miło było cię poznać Rene. Do zobaczenia.

Kiedy już był przy rampach, zobaczyłam jego książkę. Podniosłam ją.

-Ej... Louis, zostawiłeś książkę!

-Przeczytaj ją! Potem mi ją oddasz.

Przeczytałam tytuł książki: "Odpowiedni Kolor". Otworzyłam książkę na pierwszej stronie i zobaczyłam podpis: "Louis" i numer telefonu. Uśmiechnęłam się sama do siebie i zapisałam jego numer w telefonie. Następnie zaczęłam ćwiczyć ten trik. Kiedy moja paczka przyszła, pokazałam im to, czego się nauczyłam. Po powrocie do domu zaparzyłam sobie kawę, usiadłam na kanapie i zaczęłam czytać książkę. Nie ma to jak wrócić do czytania po dwóch latach. Nie wiem, o której wróciłam do domu, ale czytać skończyłam przed północą. Książka opowiada o chłopaku, który poznaje dziewczynę i pomaga jej w powrocie do porządku dziennego. W tym czasie też oboje się w sobie zakochują, co utrudnia mu wykonanie zadania. Na koniec wyznają sobie uczucie miłości i on ją całuje. Ech... to takie cliwe i "piękne". Nie wiedziałam co robić, więc z lekkim wahaniem, wykręciłam numer do Louis'a. Odebrał po drugim sygnale, a po jego głosie stwierdziłam, że jeszcze nie spał.

-Hej... Kto mówi?

-Hej... Tu Rene... Wiesz, ta ze skate parku, ta, co wyrzuciła ci książkę...

-I co, podejrzewam, że już ją przeczytałaś? I jak podobała ci się?- w jego głosie było słychać nutkę radości.

-Tak przeczytałam i czemu ona się tak skończyła? Żadnego epilogu... Jest druga część?- zapytałam z obawą.

-Muszę cię zmartwić, ale nie ma...

-Co?! Żartujesz! Powiedz, że to żart!

-Czy brzmię jakbym żartował?- odpowiedział z lekkim rozbawieniem.

-Nie...

-Masz ochotę spotkać się ze mną jutro w kawiarni?

-Jasne. Są wakacje... I tak nie mam nic do roboty. I to nie tak, że jesteś jakimś planem B.

-Spokojnie, nie pomyślałem o tym w ten sposób. To co jutro o 12 w Starbucks?

-Okej. To do jutra.

-Pa Rene.

Po rozłączeniu się, włączyłam komputer i sprawdziłam moje social media. Następnie weszłam na recenzje książki. Wielu ludzi ją wychwalało i mówiło, że książka dała im do myślenia. A ja co mam powiedzieć... Dzięki niej poznałam całkiem miłego i przystojnego chłopaka, który jest moim przeciwieństwem. Po poczytaniu poszłam do kuchni i zrobiłam sobie płatki z mlekiem. I od razu mówię, że nie mieszkam sama... mieszkam z rodzicami – lekarzami. A jestem sama w domu, bo akurat wyjechali w ważnej sprawie do Francji. Niby powinnam się cieszyć, że chociaż mam rodziców, ale... Po zjedzonej kolacji poszłam się umyć. Zabrałam ze sobą ze swojego pokoju piżamę i polar. Następnie po kąpieli wyszłam z łazienki i położyłam się spać. Po jeszcze chwili gdybania, odpłynęłam do krainy Morfeusza. Następnego dnia leniwie wstałam z łóżka i wzięłam naszykowany wczoraj komplet. Po wykonanej czynności zeszałam do kuchni, by zrobić sobie jajecznicę i wypić resztkę soku pomarańczowego. Pół godziny później zamykałam drzwi na klucz i poszłam w kierunku przystanku autobusowego.

W kawiarni czekał już na mnie Louis. Zamówił kawę dla siebie i dla mnie.

-Hej Louis- powiedziałałam siadając naprzeciwko niego.- Skąd wiedziałeś, że lubię czekoladowe cappuccino?

-Wyglądasz mi na kogoś, kto lubi słodczyce- uśmiechnął się ukazując swoje urocze dołeczki.

-I miałaś rację- wzięłam do ręki kubek i upiłam łyk.

-Mam pewną sprawę... Tylko nie wiem, czy to nie jest za wcześnie...

-Żebyś pamiętała, to twoja książka. I proszę mów. Jaka jest ta sprawa?

-Wiem, że poznałem cię wczoraj, ale uważam, że pod tą skorupą wrednej i wybuchowej skejterki, kryje się nieśmiała i uczuciowa dziewczyna.

-Może kiedyś tam była... ale znikła dwa lata temu, gdy znalazła się w skate parku.

-Naprawdę? A może ty po prostu nie chcesz przyjąć do wiadomości tego, że taka jesteś?

-Oj przestań już gadać!- krzyknęłam, po czym zbliżyłam się do niego i pocałowałam.

Po chwili on odwzajemnił pocałunek. Trwał on tylko kilka sekund, ale uczucia, które mi przy nim towarzyszyły, były nie do opisania.

-Wiesz co Louis... Ja już chyba znalazłam swój „odpowiedni kolor”.

-Naprawdę, a czym on jest?

-Tobą.

Po moich słowach, tym razem chłopak mnie pocałował.

Purchała Kinga , lat 13

Publiczne Gimnazjum nr 4 im. KEN w Puławach

Opiekun: Renata Bany

W pogoni za szczęściem

Szczęście ? Nie miałam nigdy takiej potrzeby go czuć. Widziałam jak ludzie w pogoni za szczęściem tracą wszystko. Obserwowałam ich ciągle i widziałam wszystko. Nazywam się Luna i mam 160 lat jestem elfem, nieśmiertelną.

Miała wtedy 18 lat - jak niedaleko rzeki, a właściwie na drugim brzegu zamieszkały dziwne istoty, byli podobni do mnie i moich pobratymców. Tylko było w nich coś co mnie intrygowało, nie wiem czego dziwie się czułam gdy ich obserwowałam , czułam od nich dziwną energię, której nie mogłam zrozumieć. Te istoty miały dzieci, te dzieci były tak niesamowicie, wtedy nie umiałam tego określić. Pewnej nocy, gdy obserwowałam ludzi, zobaczyłam ogień tańczyli w okół niego, śpiewali, bawili się i śmiali. Chowałam się w krzakach wraz z moim towarzyszem Elliosem, obserwowaliśmy ich i zaczęliśmy się uśmiechać, pierwszy raz od tylu lat się uśmiechnęłam i wtedy pojawili się oni, chłopak i dziewczyna stali naprzeciwko nas, modliłam się żeby nas nie zauważyli. I wtedy coś za nami zaczęło warczeć, powoli się odwróciłam i zobaczyłam coś na wzór wilka. Wyjęłam strzałę i łuk wymierzyła w niego i nagle:

-Stój to mój pies ! –krzyknął chłopak.

- Ta bestia ?! –puściłam cięciwę , gdy chłopak zasłonił psa.

- Eragon ! – Krzyknęła dziewczyna.

-Luna !- Krzyknął Ellios .

Wtedy szybko wyskoczyłam po strzałę i złapałam ją tuż przed głową chłopaka.

- Kim jesteście? – spytał przerażony chłopak

- Nie twój interes Ellios, idziemy – rozkazałam.

- tak jest Luno – Wstał i zaczął za mną iść.

-Ej stójcie ! – Krzyknął za nami chłopak.

- Śmiesz rozkazywać córce króla – Wtrącił zdenerwowany Ellios.

- Króla ? Przecież tu nie mam króla ? – Spojrzał na mnie pytającym wzrokiem.

- Córko !- usłyszałam głos swojego ojca.

- Ojciec – Uklękłam wraz z Elliosem. Mój ojciec przyjechał na swoim ukochanym białym rumaku Hebanie.

- Co ty tu robisz masz zakaz opuszczania pałacu. Co to za istoty ? – zeskoczył z konia

- Chciałam, sprawdzić czym oni są i.... – przerwał mi

- Nie jesteś zwiadowcą, ani wojownikiem . Jesteś następczynią tronu i przyszłym dowódcą. Musisz wykonywać moje polecenia. Na koń i do pałacu. A ty poniesiesz karę Elliosie. Jedziemy – Powiedział wścikły i dosiadł Hebana, a ja jechałam z jednym ze zwiadowców. Ruszyliśmy, i wtedy z mojej głowy ziało kaptur,

odwróciłam się i widziałam ten przerażony wzrok chłopaka . Po jakiejś godzinie dojechaliśmy do pałacu. Zeskoczyłam szybko z kania i wbiegłam do pałacu nie zwracając uwagi na nic .

-Stój ! Luno ! Stój ! Luna !!!!- Krzyczał za mną ojciec

- Daj mi wreszcie święty spokój! Żałuję że nie wiem co to szczęście i życie. I wiesz co. Nie chce tego wiecznego życia skoro mam w nim wiecznie płakać i wysłuchiwać , zrób to zrób tamto, nie możesz tego, nie możesz tamtego . Nie powinnaś. Chce mieć swoje szczęście. I wiesz co mam swój cel w życiu, nareszcie go mam. Pokaże elfom co to jest szczęście.

- stałam na podeście.

Wtedy wiedziałam już czego chcę. Postawiłam sobie cel w życiu. Chciałam pokazać elfom, co to jest szczęście. Udało mi się. Przez 142 lata, mój lud i ludzie są zjednoczeni . Uczą nas ciągle nowych rzeczy . Niestety mój ojciec nadal w to nie wierzy i wyrzekł się mnie . Pozbawił mnie praw i wszystkiego, cały mój ród wyparł się mnie. Więc w pogoni za szczęściem straciłam wszystko, ale też zyskałam miłość, mimo że już go nie mam wiem, że mnie wspiera. Eragon mój najdroższy. Mój ukochany był człowiekiem. Jedynym wiernym mi towarzyszem jest Ellios wierny i dobry przyjaciel i doradca. Teraz patrzę jak moja córka pół człowiek pół elf uczy się szczęścia. Kocham ją ma oczy mojego ukochanego. Człowieka, którego 142 lata temu mogłam zabić, przez głupiego psa.

Andrzejewska Ilona, lat 16
Zespół Szkół nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej w Puławach
Opiekun: Barbara Legieć

Zrozumieć Szczęście

Rzuciłam plecak obok ławki i usiadłam obok Niego.

- Cześć Tato! Wybacz, że się spóźniłam, ale jestem zdenerwowana, bo nie rozumiem ludzi z dnia na dzień, coraz bardziej. Już ci wszystko opowiadam. Dziś w szkole zapytano nas, co to szczęście. I to wszystko się od tego zaczęło. Długo cisza w klasie, każdy myśli co powiedzieć, co uwierz nie zdarza się często. W końcu Ala - Dla mnie i myślę dla wielu z nas szczęście to pieniądze, mówi się, że pieniądze szczęścia nie dają ale to bzdura przecież każdy o tym wie. Bez kasy nie mamy na nic, a różne rzeczy nas uszczęśliwiają . Jak to powiedziała to zdałam sobie sprawę, że muszę być inna, tym bardziej że cała klasa się z nią zgodziła nawet Pani. Mówiłam Ci, że masz dziwną córkę? Chodzę do tej samej szkoły co oni, robię podobne rzeczy, a nie mogę zrozumieć jej czy nawet ich wszystkich - definicji szczęścia. I zastanawiam się czy ze mną jest coś nie tak czy z nimi? Dla mnie szczęście to coś innego. To jesteś ty, mama ogólnie cała rodzina, przyjaciele, życie, zdrowie to, że mogę się ruszać oddychać, a nawet i śmierć. To jest wielkie szczęście, że mam mamę, że mogę z nią porozmawiać popłakać, kłócić się. To, że kiedy wrócę do domu nawet jak będzie obrażona to i tak mam wracać do kogoś, kto mnie kocha. Szczęście to w sumie też samo życie, bo wielu już go nie ma, ale jednak to też jakiś rodzaj, jeżeli tylko wierzymy, że na górze możemy też żyć i trzymać z tymi na dole to czemu nie? Tak naprawdę to każdy z nas ma szczęście od urodzenia. Większe, mniejsze, bardziej je docenia lub mniej albo wogóle. Choroba na przykład to też jest szczęście chociaż dziwnie brzmi i ma mniejszą wartość niż zdrowie, ale moim zdaniem to też jakiś rodzaj tego całego szczęścia. Choroba naucza, doświadcza, pokazuje innym wartości może czasem więcej nauczyć niż bycie zdrowym. Myślisz tato, że osoby niepełnosprawne mogą być szczęśliwe albo są? Wielu twierdzi, że nie - ja uważam inaczej. Bo niby dlaczego? Ktoś na przykład, kto jest sparaliżowany od pasa w dół nie może być szczęśliwym, bo nie chodzi, ale mówi, śmieje się oddycha, a to też jest szczęście. To, że takie osoby są odbierane jako " inni" przez większą część społeczeństwa nie oznacza, że nie mogą być szczęśliwi. Właśnie to z nami robi współczesny świat pokazując technologie i tak dalej, żeby udowodnić, że szczęście jak i wszystko da się kupić za te papierki. To wszystko próbuje zniszczyć nam szczęście, które każdy z nas każdy ma od urodzenia tylko nie każdy widzi. Na globie mamy wielu różnych ludzi z różnymi finansami i z różnych środowisk, kultur i tak dalej. Ale jeżeli zapytamy każdego z innej grupy społecznej czy jest szczęśliwy? Większość odpowie, że nie. A jak w to bardziej wejdziemy to stwierdzą, że zaraz czegoś im brakuje. Dlaczego ludzie są tacy tato, dlaczego im wiecznie czegoś brakuje? Szukają zawsze wszystkiego co w ich mniemaniu by ich uszczęśliwiło i nie patrzą, że mają coś innego, wyjątkowego co da im szczęście. Czasem jednak niektórzy zauważają, co mieli, kiedy to tracą i wtedy znowu szukają- jak dla mnie bez sensu. Każdy z nas rodzi się ze szczęściem, a tak naprawdę wiele go nie widzi. Ja jestem szczęśliwa - wiesz? Mam was, wiarę w Boga i w to, że kiedyś się z tobą znowu zobaczę, mam miłość. Kto by pomyślał, że 16-latką jest szczęśliwą, przychodząc na cmentarz, żeby porozmawiać z własnym tatą?

Nie musimy szukać szczęścia ono jest - tylko musimy otwierać oczy, a jak już zauważymy, to musimy go pielęgnować. Otworzyć oczy - cały sekret szczęścia.

- Co o tym myślisz tato? Powiesz mi w piątek. Mama dzwoniła i nie widziałam, więc lecę do domu. Mam to szczęście, że pewnie wysłucham kazania. Do zobaczenia kocham cię. Szczęściara ze mnie, prawda?

Wzięłam plecak uśmiechnęłam się do zdjęcia i ruszyłam do domu.

Szczygielska Weronika, lat 16

Zespół Szkół nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej w Puławach

Opiekun: Barbara Legieć

Że się nie spieszy mu..."
"O szczęściu się często powiada,
że blask ogromnie złudny ma"

Wojciech Młynarski

Muszę przyznać, że ja to mam szczęście. Słucham muzyki w słuchawkach dousznych, do tego nie byle jakiej muzyki. Mój laryngolog tego nie pochwała... Znaczący pewnie by nie pochwalał, bo ja nie chodzę do laryngologa. Kiedyś na pewnym forum użytkowniczka o nazwie *plinka2* napisała, że jej uszy zaczęły krwawić od częstego słuchania muzyki. Mi nawet nigdy nie leciała krew z nosa.

Czy ja właśnie wygrałam na loterii? Właściwie tak. Co noc dziękuję Bogu za moją rodzinę, dach nad głową i to, że mam co jeść. Moje prośby są natomiast takie przyziemne i czasem bezsensowne, bo kto normalny chciałby jak najdłużej pozostać singlem? Sądzę, że pewnie wiele osób, ale miłość jest jak ciasto ptysiowe posypane cukrem, nawet jak tego nie chcesz, zjesz pół opakowania.

Ja naprawdę jestem szczęśliwa, odrabiając matematykę po północy, wracając do domu z plecakiem tak ciężkim, że wyglądam jak wyrośnięty hobbit (Merry i Pipin po wizycie w domu Drzewca) z rozmiarem buta 42 (hobbici mieli wielkie stopy, więc to się zgadza, ale na szczęście nie są włochate), który niesie zapas jedzenia na pierwsze, drugie i trzecie śniadanie dla całej kadry nauczycielskiej.

Staram się nie narzekać, bo wiem jak wielkim darem jest życie. Nie zawsze jest łatwo, a szczególnie gdy wstając na lekcje o 5 nad ranem próbuję zjeść śniadanie w trzy minuty. Jak tak dalej pójdzie to skończę jedząc sałatę jak królik. Do czego dążę? Żeby przetrwać, a właściwie nawet do czegoś więcej. Chcę być dobrym człowiekiem i wykorzystać dany mi czas jak najlepiej.

Czy mam szczęście? Tak, mam, ponieważ szczęście jest naszym osobistym wyborem. Brzmi to zbyt banalnie, ale tak jest. To my decydujemy, czy chcemy być szczęśliwi.

Szczęście to życie w harmonii z samym sobą.

Cieloch Paulina, lat 16

Zespół Szkół Ogólnokształcących im KEN w Puławach

Opiekun: Andrzej Osiak

Codzienna radość

Dla wielu ludzi szczęście kojarzone jest z rzeczami materialnymi. Cieszą się, gdy dostaną coś namacalnego, będącego ich marzeniem, może statusem majątkowym, do którego dążyli. Zazwyczaj jest to błaha i niepotrzebne. Ot, zachcianka lub zbędny luksus niemający prawdziwie cennych zalet.

Gdzie w tej pogoni za materialnym marzeniem podziały się emocje? Satysfakcja z sukcesów, z tego, co się robi, czynności codziennych, na które praktycznie nie zwracamy uwagi, ale zawsze wykonujemy je z uśmiechem na twarzy?

Niedawno poznałam człowieka, którego z nami już nie ma. Kogoś, kto był zawsze radosny pomimo bólu, jaki mu towarzyszył na co dzień. Mimo tego też, że życie stale rzucało mu pod nogi kłody i stawiało mury na drogach, którymi chciał iść po szczęście. Jednak on się nie poddawał. Do końca robił to, co kochał: grał na gitarze, komponował, spełniał się twórczo i miał „w nosie” krzywe spojrzenia sceptyków jego pasji.

Kiedyś, gdy siedzieliśmy przy barze po jednym z koncertów, to rozmawialiśmy o różnych rzeczach wsłuchani w pobrzękiwanie gitar na rozpoczętym właśnie Jam Session... Od rozmów o głupstwach, jak zbyt jaskrawo pulsujące światło lub zbyt nikczemna publika po codzienne błahostki wywiązał się następujący temat:

- Co daje Ci szczęście? – zapytał mnie nagle.

- Chyba pisanie... przelewanie swoich emocji, myśli na kartkę papieru, a potem widok, że ktoś to czyta i inspiruje się dalej. Ten cały łańcuch powiązań między autorem dopieszczającym swoje dzieło, a odbiorcą czerpiącym z niego to, co najlepsze..

- Piszesz? – spytał zaskoczony nową informacją o mnie.

- Tak. Od około 4 lat. W sumie nic konkretnego, ale czasami mam wrażenie, że nie umiałabym bez tego przeżyć ani dnia. To chyba jest jedyny, pozytywny aspekt mojego, nędznego życia. To przychodzi jak grom z nieba. Jak naturalne następstwo wziętego oddechu życia. A Ciebie, co uszczęśliwia?

- Granie - rzekł bez namysłu - Muzyka była najlepszym wyborem, jakiego mogłem dokonać. I pływanie na żaglach. Te dwie rzeczy to, jednak coś... Coś wartego tej całej gry zwanej życiem.

- Fajnie. Ja nigdy nie nauczyłam się grać na gitarze – westchnęłam ciężko.

- A ja pisać, więc jesteście kwita – zaśmiał się szczerze – To, że mi coś daje szczęście, nie oznacza, że musi ofiarować to też Tobie - rzucił nagle poważnym tonem.

- W sumie... masz rację - zamyśliłam się dłużej nad tym, co powiedział - Czemu szczęście ma tak dużo definicji? Dla każdego jest czymś innym...

- Wiesz, jaki byłem szczęśliwy, kiedy dostałem pierwszą gitarę? Niby to rzecz materialna, ale... - zawahał się, nie wiedząc, czy kontynuować temat.

- Była jednym z trybików, które popchnęły Cię w kierunku muzyki? Impulsem do Twojej muzycznej przygody? - zgadywałam spostrzegawczo.

- Tak - mruknął powoli z namysłem - Szczęście jest tym, co pcha nas do przodu. Jest naszymi skrzydłami. Gdy upadamy, to one trzepoczą energicznie i z determinacją, by nas utrzymać w locie. - Miesza słomką kostki lodu w szklance, po czym bierze łyk i mówi - Więc róbmy to, co kochamy, bo nigdy nie wiemy, czy jutro nastanie.

Potem temat się urywa. Ja musiałam wrócić do domu. Od tej chwili długo się nie widzieliśmy. Spotkaliśmy się jakoś dwa miesiące później. Wtedy on nie był już tak uśmiechnięty jak zawsze. Widać było, że coś go gryzie, jednak.. gdy tylko wziął gitarę do ręki, znów wyglądał jak wtedy, gdy widzieliśmy się po raz ostatni. Nie pytałam na siłę, co się dzieje. Nie było czasu na dłuższą rozmowę. Wtedy sądziłam, że jego stan wynika z przemęczenia... od rana w trasie, w lato, prawie trzysta kilometrów zrobiło swoje. Człowiek może być po ludzku zmęczony i nie mieć siły szczerzyć zębów w uśmiechu jak głupi do sera 24/7.

Wówczas pożegnaliśmy się słowami: „Do zobaczenia na koncercie Oddziału Zamkniętego”. Jednak to już nie nastąpiło. Było pustą obietnicą, nadzieją spotkania, która nie miała prawa bytu.

Dwa dni później dostałam telefon o tym, że Heavy zmarł. Doznał wylewu. W głowie miałam płataninę myśli, jego słowa wypowiedziane do mnie przy barze i leciutko wygrywane akordy na gitarze.

Gdy pierwszy szok przeszedł, zaczęłam zastanawiać się, czy nie za szybko umarł, czy na to zasługiwał, czy nie za wcześnie go wezwano w orszaki aniołów, ale wiem jedno... umarł szczęśliwy, dlatego, że do końca mógł robić to, co kochał. Wierzę, że choć było mu trudno - pasja odbierała mu cierpienie, działając jak morfina. Był kimś, kto do końca szedł swoją ścieżką i nie dał sobie wmówić, że nie jest zakończona szczęściem.

„Żegnaj Heavy! Odszedłeś tam, gdzie nie bolą już dni, a czas liczony jest kolejnymi akordami Twojej muzyki, Ciebie zakochanego w dźwiękach gitary.”

Kowalska Nina, lat 17
Zespół Szkół Technicznych w Puławach
Opiekun: Monika Nobis

Moja droga do szczęścia

Jestem szesnastoletnią dziewczyną o imieniu Patrycja. Mam niewiele lat, lecz wystarczająco, aby mieszkać samej i zarabiać na własne utrzymanie. Pewnie zastanawia was to, jak taka małolata jak ja, może już na siebie zarabiać, ale wszystko po kolei.

Sięgnijmy w przeszłość, kiedy miałam 10 lat. Pod koniec czerwca 2010 roku dowiedziałam się, że moja babcia zachorowała na raka. Ta wiadomość bardzo mną wstrząsnęła, ponieważ byłam bardzo zżyta z moimi dziadkami. Przez całe wakacje, dzień w dzień, jeździłam z mamą rowerami do babci do szpitala. Kiedy zaczął się rok szkolny, wiele się nie zmieniło, ale i tak codziennie odwiedzałam babcię. Pod koniec listopada pojechałam znowu z rodzicami do niej w odwiedziny. Mieliśmy wrażenie, że staruszka czuje się już lepiej, lecz, niestety, to było tylko złudzenie. Babcia nagle zaczęła się dusić. Po chwili lekarz kazał nam opuścić salę. O życie mojej babci lekarze walczyli pół godziny. Niestety, bez skutku. Moja mama rozplakała się, a tata wyszedł z nią na balkon hospicjum. Pamiętam to, jakby to było dziś. Po dziesięciu minutach dołączyłam do moich rodziców. Słyszałam, jak dzwonią do rodziny i przekazują smutną wiadomość, a ja stałam i patrzyłam na rozwój wydarzeń. Miałam ochotę płakać, lecz pomyślałam, że moje łzy nic nie dadzą, więc starałam się być twarda. Dwa dni później odbył się pogrzeb. Tego dnia okropnie padało. Wyglądało to tak, jakby niebo cierpiało i płakało razem z nami.

Po pogrzebie odbył się u nas obiad rodzinny, na którym pojawiła się najbliższa rodzina mojej mamy i babci, w tym mój 22-letni wujek, syn mojej babci, który dał mi pudełko z napisem „Wręczyć Patrycji po mojej śmierci”. Postanowiłam, że otworzę je, jak wszyscy goście się rozejdą. Obiad mijał bardzo powoli. Gdy goście się rozeszli, pobiegłam do swojego pokoju i otworzyłam paczkę od babci. Zdziwiło mnie jej wnętrze. Znajdował się tam list i zegarek. Po chwili zaczęłam czytać list...

„Droga Patrycjo! Na początku chciałam Ci powiedzieć, że bardzo Cię kocham mimo że nie mogę już z Tobą być. Pewnie zastanawiasz się, dlaczego akurat Tobie wręczyłam tę paczkę, a nie Twojej mamie, cici lub któremuś z wujków. Wiem, że nie potrafiliby wykorzystać mojego podarunku w odpowiedni sposób. Zegarek ten wygląda jak każdy inny, lecz jest on nadzwyczajny, bowiem za jego pomocą możesz podróżować w czasie lub go zatrzymać. A jeśli chodzi o to, jak się nim posługiwać, sama do tego dojdiesz. Odkąd zachorowałam, nie korzystałam z niego, bo chciałam odejść w spokoju. Wiedziałam że Twoi rodzice i inni bliscy będą cierpieć, a Ty zachowasz zimną krew mimo swojego młodego wieku. Proszę Cię, nie mów nikomu, co znajdowało się w paczce. Pamiętaj, że zawsze będę przy Tobie i nigdy nie przestanę Cię kochać.”

Po paru minutach analizowania tekstu listu postanowiłam pójść spać i zająć się tym podarunkiem następnego dnia. Rano, gdy tylko wstałam, ubrałam się i pojechałam rowerem w jakieś zaciszne miejsce. Wzięłam do rąk zegarek i zaczęłam go oglądać z każdej strony. Zauważyłam, że zarówno na prawym jak i lewym boku znajdowały się trzy przyciski oraz jeden z przodu. Kliknęłam najpierw ten z przodu i nagle ptaki przestały śpiewać, a drzewa kołysać na boki. Okazało się, że ten służył do zatrzymania czasu. Następnie kliknęłam ten na

samej górze z lewego boku i cofnęłam się do pogrzebu babci, który odbył się poprzedniego dnia. Nacisnęłam znowu znajdujący się na samej górze guzik, lecz po prawej stronie i znowu znajdowałam się na małej polance. Następnie kliknęłam resztę guzików. Środkowym mogłam cofnąć się lub spojrzeć w przyszłość o miesiąc wcześniej. Tymi na samym dole mogłam podróżować w czasie, przemieszczając się o rok. Przez pierwsze pięć lat korzystałam z niego tylko wtedy, gdy zrobiłam coś, czego bardzo później żałowałam i to zmieniałam.

Dopiero w sierpniu 2015 roku postanowiłam wykorzystać go w nieuczciwy sposób, zarabiając na własne utrzymanie. Rodzice zastanawiali się, skąd biorę na to te wszystkie pieniądze, a ja mówiłam im, że to moja tajemnica. Niby słyszeli coś, ale nic nie podejrzewali. We wrześniu 2016 roku rodzice zakupili mi za zarobione przeze mnie pieniądze małe mieszkanie w centrum miasta. Szybko się do niego przeprowadziłam. To, że mieszkam sama, nie jest tylko moim, chorym kaprysem. Po prostu w tym mieście znajduje się moja szkoła.

Posiadam już ten zegarek sześć lat, ale nigdy w życiu nie wróciłam do czasów, w których żyła moja babcia. Jednak właśnie dziś postanowiłam to zmienić. Cofnęłam się o sześć lat. Znajdowałam się właśnie w hospicjum kilka tygodni przed śmiercią mojej babci.

- Dzień dobry - powiedziała staruszka, patrząc na szesnastoletnią wnuczkę.
- Powiedz, dlaczego akurat mi oddałaś ten zegarek? - zadałam pytanie, które dręczyło mnie od dawna.
- Myślałam, że Ty będziesz potrafiła lepiej go wykorzystać i nie będziesz nadużywała tego podarunku, a tak właściwie, jak korzystasz z niego? - zapytała. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć.
- Mmm... Wiesz babciu wykorzystuję go nieuczciwie i wyprowadziłam się od rodziców - powiedziałam z żalem w głosie.
- Co!? Skarbie, proszę cię, nie rób tego. Ten zegarek dawał mi szczęście, ponieważ dzięki niemu mogłam naprawiać swoje błędy oraz przeżywać szczęśliwe chwile po kilka razy - powiedziała kobieta najspokojniej jak potrafiła.

Porozmawiałyśmy jeszcze chwilę i wróciłam do mojego świata. Przez te sześć lat nic mnie bardziej nie uszczęśliwiało niż rozmowa z moją, ukochaną babcią. Po powrocie od babci od razu pojechałam do rodziców. Przytuliłam ich i powiedziałam im, że ich kocham i dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobili. Po tej rozmowie zmieniłam się na lepsze. Do rodziców jeździłam na weekendy oraz regularnie cofałam się do czasów życia mojej babci w celu porozmawiania z nią. I dopiero teraz wiem, co to znaczy być naprawdę szczęśliwą. Jest to możliwość porozmawiania z bliską osobą, która nie może już być przy mnie. Jest to również życie w zgodzie z rodzicami. Warto zapamiętać, że pieniądze szczęścia nie dają. Ja je miałam i nic poza tym, a teraz mam największy skarb świata - bliskość i radość życia w rodzinie.

Mokrzycka Patrycja, lat 16
Zespół Szkół Technicznych w Puławach,
Opiekun: Monika Nobis

Okruch światła

Wędrowała szarym chodnikiem, pod kopułą szarego nieba, po którym pędziły popielate, ciężkie od deszczu chmury. Mijali ją ludzie o obojętnych, bladych twarzach. Wędrowała dalej. Przechodziła obok szarych sklepów i straganów, po ulicy pędziły szare samochody. Ona sama była szara, nijaka...

Siadła na ławeczce obok przystanku autobusowego. Stopniowo przystanek zaczął zapełniać się ludźmi. Nie patrzyła na nikogo, nikt nie patrzył na nią. Po co? Przecież nie warto zawracać sobie głowy człowiekiem, którego zobaczy się raz w życiu, no może dwa. Była tylko kolejną osobą w całej tej masie szarości. Nikt nie pytał jej kim jest, dokąd zmierza, czy skąd przybywa, a jeśli ktoś jednak pytał, to ograniczał się do imienia – jakby ono wszystko definiowało, jakby reszta znajdowała się za szklaną szybą, której nie sposób rozkruszyć i zobaczyć, co się za nią skrywa. A ona nade wszystko tego właśnie pragnęła. Nadjechał autobus. Do jego wnętrza porwał ją tłum ludzi. Usiadła. Ruszyli. Za oknami migało szare niebo. Co chwila zatrzymywali się w jakimś punkcie. Jedni wsiadali, inni wysiadali, kiedy za nimi patrzyła, widziała małe światełka w ich wnętrzach. Niektóre rozjarzone, inne dogasające. Niektórzy, jak ona, w ogóle ich nie mieli. Spojrzała na swoje odbicie w szybie... kiedyś miała swoje światełko, lecz ono już dawno zgasło. Popatrzyła dalej w okno. Autobus to ruszał, to znów się zatrzymywał, ludzie biegali z punktu A do punktu B... „była już zmęczona tą nieustanną wędrówką, ciągłym napływem i odpływem nowych osób, rzeczy, a przede wszystkim tym, że nikt się na stałe przy niej nie zatrzymał, że nie miała takiego kogoś, kto powiedziałby dokąd iść, wskazał właściwy kierunek i usiadł przy niej w tym szarym autobusie, jakim jest życie. Wyjechali poza miasto. Za oknem przewijały się popielate i nijakie krajobrazy, gdy nagle... przykleiła mocniej nos do szyby, aby lepiej dojrzeć tę jedyną plamkę światła w tym morzu szarości, ale była już za daleko. Bez namysłu wstała z siedzenia i zawołała, żeby zatrzymać pojazd. Wysiadła i popędziła w kierunku tej złotej kropki. Gdy dotarła na miejsce, ujrzała małą, skuloną postać. To z niej wydobywało się światełko, które z każdą chwilą bladło coraz bardziej. Przechyliła głowę zdumiona i usiadła obok niej. Wtedy, ta druga osoba – dziewczynka, podniosła na nią oczy. Siedziały tak w milczeniu patrząc na siebie. W pewnej chwili mała, skulona postać wyprostowała się, sięgnęła w głąb siebie i schwyciwszy ostatni okrucuch światła, podała go nowej towarzysze.

„To moje szczęście”- pomyślała niedawna podróżniczka, biorąc go i patrząc jak się rozrasta i obejmuje swym blaskiem je obie. „Teraz to wiem! Można go szukać przez wiele lat, ale mogą je dać tylko inni ludzie”... myśli tłoczyły się radośnie jedna za drugą. Po chwili wstały i odeszły. Już wiedziały dokąd...

Skwarek Zuzanna lat 16

I LO im. ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach

Nauczyciel opiekun : H. Kuflewska

W drodze do szczęścia

Czuję, że każdy dzień jest podobny do drugiego. Jakbym stał w miejscu, przeżywając w kółko ten sam dzień, niewiele różniący się od poprzedniego. Nie wydaje mi się, żebym miał depresję, ale nie mogę też powiedzieć, że jestem szczęśliwy. Pada deszcz, jak to zwykle bywa w Londynie, jadę autobusem do szkoły. Na przystanku Embankment wsiada dziewczyna z mojej nowej klasy - Nancy. Jest zawsze uśmiechnięta, pełna życia. Siada obok mnie, mimo że autobus jest prawie pusty. Wita się i nie wie, co powiedzieć, więc patrzy w deszczowy świat za oknem.

- Jak ty to robisz, że jesteś cały czas taka wesoła? – przerywam niezręczną ciszę. Na początku wydaje się lekko zdziwiona moim pytaniem, ale zaraz uśmiecha się tajemniczo i pyta, czy mam czas spotkać się po szkole. Jak zwykle nie mam nic do roboty, więc odpowiadam, że tak.

- Wtedy ci pokażę – uśmiecha się najładniejszym uśmiechem, jaki widziałem.

Dzisiaj lekcje mijają mi nadzwyczaj wolno, nie mogę się doczekać ostatniego dzwonka. Kiedy w końcu rozbrzmiewa w moich uszach, natychmiast opuszczam salę i wychodzę na parking przed szkołą, tam, gdzie się umówiłem z Nancy. Czeka przy głównej bramie i macha mi na przywitanie.

- Gotowy na przygodę? – pyta i nie czekając na odpowiedź, chwyta mnie za rękę i ciągnie w stronę przystanku autobusowego.

Wsiadamy do pierwszego lepszego autobusu piętrowego i wchodzimy na odkryty dach.

- Dokąd jedziemy? – pytam zaciekawiony. Nigdy wcześniej nie jechałem tą trasą i nie wiem, dokąd prowadzi.

- To tajemnica. Nie bądź taki ciekawski! Wszystko w swoim czasie... – patrzy na mnie, próbując ukryć podekscytowanie.

Podczas jazdy zaglądamy przez okna do cudzych mieszkań, a Nancy wymyśla różne historyjki o ich domownikach.

- Tutaj pewnie mieszka jakaś znana gwiazda filmowa, która jest tak zapracowana, że spędza tu tylko noce albo często wyjeżdża na długie miesiące, dlatego mieszkanie wygląda na niezamieszkane. Musi być bardzo samotna – opowiada.

Po kwadransie wstaje i mówi, że to już nasz przystanek. Wsiadamy w kompletnie obcej mi okolicy, pewnie gdzieś na peryferiach Londynu. Nie bardzo zwracałem uwagę, gdzie jedziemy, byłem zbyt zajęty historyjkami Nancy. Spytałem, gdzie jesteśmy.

- Nie mam bladego pojęcia i dlatego tu przyjechaliśmy! Pierwszy punkt naszej przygody to zgubienie się. Chodzi o to, żeby na chwilę poczuć, że jesteś gdzieś indziej i możesz być kim chcesz. Podobno najpierw musisz się zgubić, żeby odnaleźć prawdziwego siebie. Myślę, że brakuje ci w życiu trochę adrenaliny – znowu mnie zaskakuje, ale czuję lekkie podekscytowanie.

Idziemy więc w głąb miasta, nie mając określonego celu. Za rogiem znajdujemy małą, przytulną kawiarenkę. Nancy chce, żebyśmy weszli do środka i mówi, żebym sobie wybrał coś, co lubię najbardziej.

- Zasada numer dwa: rób sobie przyjemność bez okazji! – więc idę za jej radą i wybieram największego pączka z budyniem czekoladowym i cukrem pudrem, a do tego kolorowe makaroniki dla Nancy.

Powoli robi się ciemno, a my rozglądamy się za zewnętrznymi schodami. Poszukiwania nie zajmują nam długo i wchodzimy na sam ich szczyt. Siadamy na krawędzi dachu jednej z kamienic i zaczynamy jeść słodkości, patrząc na panoramę Londynu.

- Trzecia zasada to spojrzeć na świat z innej perspektywy, żeby zdać sobie sprawę, jaki jest wielki i piękny. Myślimy, że już wiemy wszystko, ale to bzdura. Jest jeszcze tyle do odkrycia! Myślę, że życie jest zbyt krótkie na smutek, powinniśmy cieszyć się z małych rzeczy – i to jest tak naprawdę recepta na szczęście. Należy celebrować każdą chwilę. Staraj się cieszyć choćby z promyka słońca, zapachu porannej kawy, spadających liści, czy pary staruszków trzymających się za ręce. „Carpe diem”, to moja ulubiona filozofia. W tych dwóch słowach zawiera się wszystko, co chciałam ci pokazać – przestaje mówić i patrzy na zachód słońca, który jest jeszcze piękniejszy niż zazwyczaj.

- Jesteś niezwykła, wiesz? – mówię, a ona lekko się rumieni.

- Wiem, to moja specjalność – wzrusza ramionami i oboje wybuchamy śmiechem.

Od tamtego wieczoru minął już miesiąc. Codziennie się spotykamy i realizujemy szalone plany Nancy. Chyba się zakochałem. Dzięki niej czuję, że żyję. Pokazała mi nowy, lepszy świat. Z nią wszystko staje się bardziej niezwykle i niesamowite. Zmieniła mnie. Nie jestem już starym, wiecznie znudzonym Alexem. Przestałem narzekać, polubiłem słuchanie muzyki, zacząłem czytać książki (Nancy mówi, że to najlepsza rzecz na świecie – oczywiście ma rację). Teraz czekam ze zniecierpliwieniem na każdy nowy dzień. Całe życie szukałem szczęścia. Niepotrzebnie – ono zawsze przy mnie było, tylko go nie zauważałem.

Sieprawska Milena, lat 16

Publiczne Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. KEN w Puławach

Opiekun: Renata Bany

WIERSZE



Szczęście

Jestem sobie małe szczęście,
które zawsze wchodzi wszędzie.

Wchodzę drzwiami i oknami,
a czasami też schodami.

Gdy mnie ludzie unikają,
bardzo często się chowają.

A ja wtedy im znieńcka
wyskakuję gdzieś zza krzaczka.

Kiedy ludzie mnie zobaczą,
czasem sobie też popłaczą.

Płaczą, krzyczą, podskakują
i ze szczęścia się radują.

Takie ze mnie łobuziátko,
jak każde małe dzieciátko.

Skrycie wszyscy mnie kochają,
choć tego nie przyznają.

Wargocka Wiktoria, lat 11

Szkoła Podstawowa im. 2 DP 1 AWP w Górze Puławskiej

Opiekun: Bożena Koza

Szczęście

Dublin, Lubin i Bruksela,
Piękne miejsca do zwiedzenia.
Może nam los sprzyja,
Do polskiej Wenecji podróżnych zabiera.

Miło nam było,
Pracując z wami,
Los odwraca nami -
Szczęście miło nam przybyło.

Szczęście jest cenne!

Jak dzień i noc.

Może nutella odmienia nasz los?

NIE!

To SZCZĘŚCIE

Smakuje każdemu jak milion róż.

Kuśmierz Zofia, lat 11

Szkoła Podstawowa im. 2 DP 1 AWP w Górze Puławskiej

Opiekun: Bożena Koza

Szczęście

Kropla wody na pustyni
Bochen chleba w slumsach
Zdrowie chorego najwyższe
Uśmiech życia w krwi skąpany
Idylla wewnątrz piekieł
Uniesienie w bezdennej czeluści
Honor między zdrady zdradą
Prawda w prawdach
Błogosławieństwo wśród przekleństw
Sukces wbrew Fortunie
Przyjaźń pośród zawiści Gniewu
Miłość mimo nienawiści
Spokój i harmonia w chaosie

Szczęście
to niewielkie pieniądze
czyimś kosztem zdobyte
to nie spełnione żądze
hańbą okryte
to nie puste obietnice wielkich słów
rzucane luzem w wyścigu szczurów

Szczęście
to Światelko w tunelu Otchłani
to promyk Nadziei w mroku Życia

Cieślak Oliwia, lat 11
Szkoła Podstawowa im. 2 DP 1 AWP w Górze Puławskiej
Opiekun: Bożena Koza

Szczęście

Szczęście to ciasto od cioci Celinki,
Szczęście to smaczne, owocowe landrynki,
Szczęście to beztroskie po lesie bieganie,
Szczęście to radosne na skakance skakanie,
Szczęście to urodziny, wakacje, święta
I przyjaciel co o prezencie dla ciebie pamięta,
Szczęście dla dzieci to, gdy bawią się
I mama, która później przytula je,
Szczęście to kiedy przechodzę przez płot,
Szczęście to mój malusieńki kot,
Szczęście to kwitnące w ogrodzie bzy,
Szczęście może mieć każdy: ja, ty, on i MY.

Kostka Kajetan, lat 12
Zespół Szkół w Janowcu – Szkoła Podstawowa
Opiekun: Agata Mielczarska

Szczęście

Szczęście bywa ulotne...
Dziś jest, jutro wędruje po bezdrożach.

Pojawia się z krzykiem maleńkiej dzieciny,
towarzyszy chłopcu gdy szuka dziewczyny.
W złotych obrączkach znajduje swój dom,
Przyjmują go w progi, ona i on.

Pielęgnowane bezterminowo w domu będzie,
zaniedbywane szybko odejdzie...
i pójdzie dalej do innych rodzin,
by towarzyszyć im długo lub kilka godzin.

Lucjanek Aleksandra, lat 12
Zespół Szkół w Janowcu – Szkoła Podstawowa
Opiekun: Jolanta Lidacka

Dom – moje szczęście

Jestem w pokoju snów.
Telewizor świeci poświatą
błękitnego horroru.
Nie mogę go wyłączyć.
Nie chcę tu być!
Pstryk!
Rozproszyc ten nastrój
mrocznych chmur
i odnaleźć słoneczną drogę.

Słyszę ciche mruczenie...
Głaszczę aksamitny kołnierz.
Budzę się do rzeczywistości
złotych oczu
mojego kota.
Tu jestem szczęśliwa.

Głowacka Malwina, lat. 12
Szkoła Podstawowa w Nałęczowie
Opiekun: Sylwia Krysa

Szczęście jedenastolatka

Problem masz - to normalna rzecz,
pozbyć się go szybko chcesz.

Wychodzę z domu, tam gdzie spokój.
Tylko ja i problem mój.
Na podwórek własny
nie za duży, nie za ciasny.
Tutaj czarna ściana groźnie zerka -
problem chce się bawić w berka.
Staje z nim twarzą w twarz,
pojedynek się zaczyna!
U mnie groźna mina.
On olbrzymi kolos,
co zadziera nos.
Biorę piłkę kopię-trach!
W oczach jego widzę strach!
Ściana, problem, piłka, ja
I znajduję moje szczęście raz, dwa

Głuchowski Jakub, lat 11
Szkoła Podstawowa w Nałęczowie
Opiekun: Sylwia Krysa

Jesteś szczęściem, które mam

Przyszedeł ktoś...
Ruszył coś...
Namącił...
Nakręcił...
Świat mój przekręcił!
Serce mocniej zapukało...
W głowie się przewracało...
Myśli zapełniłeś całe...
A me serce takie małe!
Tak zmieniłeś życie moje...
Już niczego się nie boję!
Jesteś szczęściem, które mam
Takie szczęście nareszcie znam...

Różyc Natalia, lat 12
Szkoła Podstawowa w Nałęczowie
Opiekun: Sylwia Krysa

I znów będę szczęśliwa

A kiedy znów przyjdzie mi zmierzyć się z problemami,
spakuję je do plecaka i wyruszę do mego domku na drzewie.
Mały, biały jak grudniowy śnieg, domek
zapachem starego drewna, zaprosi jak co dzień.
Drewniane drzwiczki, kołysane delikatnym podmuchem wiatru
wyszemrzą pradawne historie,
a okna połyskujące w słońcu
rozświetlą wnętrze mojej duszy
i znów będę szczęśliwa.

A kiedy znów przyjdzie mi zmierzyć się z problemami,
spakuję je do plecaka i wyruszę do mego drzewa owocującego wiśnią.
Długie, twarde jak skała konary
przyjemnym cieniem zaproszą jak co dzień.
Zielone, kruche liście zatańczą na wietrze
swoją własny, niepowtarzalny taniec,
a soczyste, czerwone wiśnie ukoją lęk przeszywający moją duszę
i znów będę szczęśliwa.

A kiedy znów przyjdzie mi zmierzyć się z problemami,
spakuję je do plecaka i wyruszę do mojej cichej i spokojnej Terabithii.
Płynąca ciepłem palącego się ogniska bezpieczna przystań zaprosi jak co dzień.
Błyszczące, jak spadające gwiazdy, iskry uniosą się wysoko,
a wszechmocny dym przysłoni czarne chmury ogarniające moją duszę
i znów będę szczęśliwa.

Gorgol Laura, lat 11
Szkoła Podstawowa w Nałęczowie
Opiekun: Sylwia Krysa

Szczęście

Szczęście, dlaczego ty jesteś i nagle odchodzisz?
Dlaczego przez ciebie umierają anioły?
Ile na ciebie trzeba czekać?
Ile trzeba zrobić, abyś wróciło przynajmniej na chwilę?
Mam dość już tych kłamstw, tych smutków.
Codziennych kłótni.
Zostań ze mną, choćby jeden dzień.
Pomóż mi zrozumieć, że życie jest piękne.
Chciałam być szczęśliwa przez jedną dobę
zamiast płakać w nocy
przy blasku księżyca.
Szczęście, zostań ze mną.
Proszę.

Noworolnik Paulina, lat 11
Szkoła Podstawowa im. Księdza Jana Twardowskiego w Osinach
Opiekun: Anna Skawińska

Szczęście

Szczęście – rzecz bardzo dziwna.
Wielka, nagła, z różnych powodów.
Zastajesz ją nagle, bez ostrzeżenia,
Bez poczucia czasu i miejsca.
Lub czekasz... latami...
Można zobaczyć szczęście, można je odczuć.
Kiedy odczuwasz, nie myślisz o tym.
Rzecz jednostkowa, grupowa, zaraźliwa jak grypa.
Szczęście...
Tak różne to szczęście... odczuwalne na tysiąc sposobów.
Szczęście dobre i szczęście złe.
Coś, co się czuje nawet nie wiedząc i nie myśląc,
Że istnieje.
Szczęście każe robić rzeczy niemożliwe.
Nadaje życiu smak.
Tak jak złość.

Łukasiewicz Emilia, 11 lat

Szkoła Podstawowa nr 2 im. K. K. Baczyńskiego w Puławach

Opiekun: Anna Korba

Szczęście

to wszystko i nic,
to dużo i mało,
to tak i nie.
Szczęście,
może być wszystkim.
Jednak znacznie głębiej sekret tego tkwi,
bo od nas zależy, co ze szczęściem zrobimy w nasze dni.
Szczęście mamy?
A może je komuś damy?
Co nam szczęście podaruje?
Może wymarzone trampki?
Może miłe słowo, zapisane w liście od przyjaciela lub wroga?
Choć do przyjaźni z nim długa droga?
Ciepły gest?
Uśmiech?
Pomoc?
Pocieszenie?
A może po prostu radość drugiego człowieka?
Jeśli takiego szczęścia czujesz moc,
Spokojna będzie każda noc.

Kika Kalina, 12 lat

Szkoła Podstawowa nr3 im. Jana Brzechwy w Puławach

Opiekun: Maria Płaza

O szczęściu

O szczęściu mówisz, gdy wygrasz w Totka,
duże pieniądze lub drogie auto.

A ja Ci mówię, że szczęście spotkasz,
gdy przyjmiesz dobro za swoje motto.

Gdy wolisz brać pełną garścią,
by nasycić ludzką próżność.
To ja Ci mówię, że największym szczęściem
jest dawać innym serce i miłość.

Kiedy narzekasz i ciągle marudzisz,
że w domu jest gwaro i dużo ludzi.
To ja Ci mówię – takiego szczęścia nigdzie nie kupisz,
dziecka sieroty całus swej matki niestety nie budzi.

Mówisz – nudny jest każdy dzień mój,
szkoła, lekcje – sama sobie współczuję.
A ja Ci powiem, że szczęściem jest pokój,
którego innym dzieciom tak bardzo brakuje.

Myślisz – osiągnę wszystko, swą drogą krocysz,
by stać samotnie na szczęściu chwały.
To ja Cię proszę – otwórz oczy,
na szczerłość i przyjaźń, by szczęście Ci dały.

Gdy wiecznie pragniesz i czegoś szukasz,
bo czujesz, że ciągle Ci mało.
To ja przypomnę, że jeśli kochasz,
to życie tak wiele już Ci dało.

Powiesz, zbyt mądre są te myśli
i sama ich nie poskładałam.
To ja Ci odpowiem – z pomocą mi przyszli,
Dziadkowie, których dobrych rad słuchałam.

Bajwoluk Nikola , lat 11
Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach
Opiekun: Anita Jurkowska

O szczęściu

To są uśmiechy
lekkie jak chmurki,
gdy rano niesiesz
Mamie laurki.

Wycieczki z tatą,
te rowerowe.
Na koniec baton,
lody kawowe.

Siostra wyciąga
do ciebie rączki.
Z bratem na ścianie
robisz zajaczki.

Figlarne oczy
Twojego kotka,
gdy cały tonie
w miękkich łaskotkach.

Gdy zjeżdżasz z górki,
lądujesz w śniegu.
Patrzysz na chmurki,
śmiejesz się w biegu.

Te wszystkie chwile,
gdzieś zapomniane.
To twoje Szczęście,
tak nienazwane.

Konieczna Anna, 11 lat
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach
Opiekun: Anita Jurkowska

Szczęście

Szczęście jest jak kwiat,
czasami pokaże Ci swoje piękne płatki,
a czasami schowa w pąku.
Lecz nawet, gdy Ci się pokaże,
może je przysłonić śliczny motyl
lub brzydka szarańcza.

Ale co tam motyl, co szarańcza,
przecież z kwiatka tego może wyrosnąć
soczysta, lśniąca w słońcu pomarańcza.
Trzeba więc ją zerwać, ugryźć, póki świeża i dobra,
póki jeszcze ze starości nie spleśniała.

Szczęście może pojawić się
w najmniej spodziewanym momencie.
Może pozwolić Ci podejść blisko,
ale może też z daleka swe płatki ukazać.

Różnie to bywa ze szczęściem,
lecz jedno wiem na pewno:
trzeba go szukać, dążyć do niego,
bo nie ma nic piękniejszego na świecie niż ONO.

Kamiński Wojciech Maksym, lat 10
Szkoła Podstawowa nr 4 w Puławach
Opiekun: Paulina Paciorek

W poszukiwaniu szczęścia

Szczęścia szukając często zmierzamy
drogą w kierunku całkiem nieznanym.
Wchodzimy wówczas do morza łez
no, gdzie to szczęście, gdzie ono jest?

By nie przegapić tego, co jest blisko,
pytamy siebie, gdzie to zjawisko?
Szczęście, którego tak nam potrzeba,
marząc myślimy o gwiazdce z nieba.

Szukając szczęścia i sensu życia,
nie mamy zwykle nic do ukrycia.
A otwierając się przed innymi,
serce jak deser na dłoni wnosimy.

Człowiek sam siebie też nie docenia,
życie się toczy, a świat się zmienia.
Warto więc z bliskimi usiąść pospołu,
by szczęścia nie szukać jak wiatru w polu.

Trzeba nauczyć się je dostrzegać
i o majątek wciąż nie zabiegać.
Bo ten szczęśliwy, kto szczerze wierzy,
że od nas samych ono zależy.

Okrutna Oliwia, lat 11
Szkoła Podstawowa nr 4 w Puławach
Opiekun: Paulina Paciorek

Szczęście

Szczęście ma kolor tęczy,
szczęście ma smak malinowy.
Jest delikatne, jak pączek róży
i takie wielkie, jak świat jest duży.

Szczęście jest, kiedy uśmiecha się mama
i gdy słońeczko świeci od rana.
Kiedy tata czeka na mnie przed szkołą,
a brat mnie wita z buzią wesołą.

Szczęście rozkwita na wiosnę z kwiatami,
lubi się z nami bawić śnieżkami.
Patrzy, jak jesienią opadają liście
i jest szczęśliwe... gdy wszyscy szczęście mają.

Kurus Agata, 10 lat
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach
Opiekun: Anita Jurkowska

Na szczęście, szczęście

Szczęście czuwa, obserwuje, spogląda.
Na każdą stronę świata, w każdy zakamarek.
Czy ktoś potrzebuje pomocy?
Już tam idzie jak torpeda dobra rada.
Problem więc jest taki, że ta szczęśliwa pomoc nieraz zasnęła.
Co z przygnębioną Magdą z Karoliny Południowej?
A co ze smutnym Michałem z Amsterdamu?
Gdy się szczęście obudziło to panika, co to było?!
Trzeba odkręcić złe losy ludzi, bo tak być nie może.
Tam szczęście i tam szczęście.
Tu mała szczypta, a tam odrobina.
Gotowe!
I już same uśmiechnięte buzie na globie.
Na szczęście, szczęście było w pogotowiu.

Łyszcz Karolina, 11 lat
Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach
Opiekun: Anita Jurkowska

Zwykły dzień

Dziś o szczęściu wiersz pisałem.
Szumne słowa marudziły
coś o wiosnie i miłości,
i cukierku dla dziewczyny.

Mądre słowa puchły z dumy
i pęczniały tak jak balon,
szczęście świata opisując,
tak jak im się wydawało.

W wielkich słowach, zamęt wielki,
ale szczęścia było mało.

Jak napisać o czymś ważnym,
żeby w banał nie wpadało?

Wtem spojrzałem w oczy taty,
mama z książką przy kolacji,
Już wiedziałem co napiszę,
serce miało dużo racji.

O czajniku, który z rana
gwizdem budzi mnie do szkoły
i pośpiechu w moim domu,
gdy świat wita nas wesoły.

O radości chwil powrotów,
ciepłym daniu na obiedzie,
graniu w gry komputerowe,
dumie, gdy się coś powiedzie.

Łzach i śmiechu przy komedii,
ulubionych książkach taty,
przytulaniu i bliskości,
zatroskanych oczach mamy.

Matce Bożej co z obrazu,
cicho patrzy nieustannie
i odsłania serce Syna
delikatnie i starannie.

Czy już wszyscy to odkryli ?
To jest szczęście moi mili.

Siedlecki Grzegorz, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach

Opiekun: Maria Płaza

Wiersz o szczęściu

Szczęście, ach, szczęście,
gdzie jesteś?
czym jesteś?
Chwilką,
uśmiechem,
emocją,
przymrużeniem oczu,
trzepotem rzęs,
mleczną krówką,
balonikiem na druciku,
ciepłą szarlotką wyjętą z pieca,
małym, kudłatym pieskiem,
parasolem w deszczowy dzień,
ciepłym szalikiem w dzień grudniowy?

Szczęście, ach, szczęście,
jesteś jak tęcza na niebie,
piękne, ale krótkotrwałe.
Jesteś jak barwny motyl,
który przysiadzie na chwilę i odlatuje.
Jesteś jak płatek śniegu,
któremu nie zdążymy się przyjrzeć,
bo jeszcze dobrze nie spadnie,
a już topnieje na ciepłej dłoni.

Szczęście, ach, szczęście,
dlaczego trwasz tylko chwilę,
zamiast pięć?
Dlaczego jesteś nieme,
dlaczego nie odpowiadasz?

Baranowska Sonia, lat 11 lat
Szkoła Podstawowa nr 4 w Puławach
Opiekun: Paulina Paciorek

Dojrzały owoc

Za górami za lasami,
W ciepłym kraj,
Wśród pomarańczowych gajów,
żółte słońko co dzień tańczy
z owocami pomarańczy.

Łyjak Patrycja, lat 10
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Magdalena Stefanyszyn

Mój piesek – moje szczęście

Kiedy słońce, czy też deszcz,
To mój piesek zawsze...
Przy mnie jest!
To moje szczęście ogromne jest!

Kiedy jestem smutna,
Trąca noskiem dłonie me-
Tak pociesza mnie
To moje szczęście ogromne jest!
Patrzę w jego słodkie oczy
I już łezka się nie toczy.

Pójdę na spacer z nim
Pobiegamy, poskaczemy
Razem się wyszalejemy
I już płakać nie będziemy!

Próchniak Amelia , lat 10
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun Magdalena Stefanyszyn

Szczęście

O szczęściu można mówić wiele...
Szczęście to moje życie,
to miłość, którą dają mi rodzice.
To radość dzielona z drugą osobą,
to marzenia, które się spełniają.
To jazda na koniu pośród pól,
kiedy czuję wiatr we włosach.
To słowa, które słyszę,
gdy jest mi smutno i źle.
Szczęście jest wszędzie...
Szczęścia daleko szukać nie muszę,
jest na wyciągnięcie mojej ręki,
bo ono we mnie cały czas mieszka,
tak jak w życiu każdego dziecka.

Leszczewska Oliwia, lat 10
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Magdalena Stefanyszyn

Szczęście

Wszędzie tak szaro,
Wszędzie tak pusto.
Wszystko posmutniało,
Światu zabrakło koloru.

Ludziom którym zdarza się coś,
Coś trudnego do przeżycia.
Na przykład utracenie osoby bliskiej,
Ciężka choroba, rozwód rodziców.

Pojawia się pesymizm,
Który daje szary obraz życia.
Ludzie boją się, że ta historia,
która ich spotkała się powtórzy.

Nie pomyśleli, że gdyby,
Spojrzeli na to inaczej,
Dodali światu kolorowych barw,
Wszystko wyglądało by inaczej.

Codziennie by chodzili zadowoleni,
Częściej by się uśmiechali,
Nabrali by optymizmu,
I błysku w oczach, odrobinę nadziei.

Bo dla człowieka najważniejsza jest druga osoba,
Trzeba mu pomóc nabrać ochoty do życia,
Poświęcić mu trochę swojego czasu, który mógłby spędzić gdzieś indziej,
Ale wolał pomóc mu być szczęśliwym!

Kapłan Aniela , lat 11

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun Magdalena Stefanyszyn

Szczęście jak uśmiech słoneczny,
mroki rozprasza.
Daje wiarę w życie,
nadzieję do serca zaprasza.

To są słowa, które słyszysz
w chwili , gdy ich potrzebujesz.
Tak jak czułego objęcia ramieniem
i już niczego Ci nie brakuje.
Szczęścia tak Ci potrzeba
i myślisz o gwiazdce z nieba.

Nowaczek Natalia, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun Magdalena Stefanyszyn

Szczęście

Nad domem obłoki białe,
w gniazdeczku ptaszyny małe .
Piesek wesoło szczeka za domem płynie rzeka.
Poranek słońkiem nas wita
promieniem ciepłym o zdrowie pyta .
W kuchni drożdżówki zapach się roznosi ,
mama na śniadanie swoje dzieci prosi.
Tata przy stole kanapki szykuje,
podkręca wąsa i głośno pogwizduje .
Dzieci z uśmiechem ze schodów zbiegają ,
od rana wesołe piosenki śpiewają.

Dzień pełen spokoju i radości ,
to dom szczęśliwy i pełen miłości .
To szacunek do każdego człowieka
uśmiechnij się do kolegi bo on na to czeka .
Podziel się szczęściem i radość innym daj,
niech w każdym sercu rozszaleje się maj .
Bo to jest szczęście....

Walaszczyk Kamil, lat 11

**Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun Magdalena Stefanyszyn**

Piękno szczęścia

Gdy jest mi smutno, gdy jest mi źle.
Szczęście dopada mnie.
Czuje jej zapach, oświetla mnie.
Wtedy od nowa lepiej czuje się.

Wpadam w jej trans, gdyż szczęście leczy nas.
Uciekam w otchłań jej.
Jej ciepło otula mnie.
Rozjaśnia serce me.

Uśmiech z twarzy nie chce zejść.
Szczęście ogarnia mnie.
Cała drzę w ramionach jej.
Przytula i pociesza mnie.

Widzimy, ale nie chcemy dostrzec.
Piękno szczęścia w garści masz.
Miłość, szacunek, zdrowie i przyjaźń.
Szczęście - cała ja

Szyszka Aleksandra , lat 11

**Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun Magdalena Stefanyszyn**

Szczęście

Szukasz szczęścia i spełnienia.
Biegiesz drżąc, że się spóźnisz,
że ktoś Ci je odbierze.
Walczysz o większy dom,
luksusowy samochód,
markowe ubrania.

Gruby portfel, dobrani znajomi,
uznania, i zachwyty nad Twoją wyjątkowością.
A wieczorem gorzkie łyzy, głupie seriale,
pustka i samotność...
I wreszcie krótka myśl,
Może cichy szept anioła stróża,
że to wszystko nic nie jest warte
I nie ma w tym radości.

Bo szczęście to chwile ulotne,
delikatne jak motyl.
Śmiech dzieci, rodzinny obiad,
utulenie kochającej mamy,
zabawa i wygłupy z tatą,
spacer z psem w pobliskim lesie.

Od Ciebie zależy czy dostrzeżesz chwile, okruchy szczęścia,
małe radości w Twojej zwyczajnej codzienności.

Sykut Natalia , lat 11

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun Magdalena Stefanyszyn

Szczęście jest wśród nas,
I Ty... o to dbasz.
Żeby, każdy wielki uśmiech miał,
I głośno się śmiał.

Szczęście to przyjaciół moc,
Gdy Jesteś smutny poproś o pomoc.
Przyjaciół, mama, siostra, brat,
Wszyscy pomogą Ci .Są z tym za pan brat.

Szczęście to miłość Wielka rzecz,
Dbaj o nią zawsze będziesz

THE BEST!!!

Rożek Karolina, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Szczęście mam koło siebie
Trochę przyjaciół w potrzebie
Gdy coś mi się stanie
pomóc mi zawsze są w stanie
Szczęście ma każdy mały i duży
Każdy na to zasłużył
Szczęście to
Miłość, Rodzina i Przyjaciele

Bogdańska Kinga, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

O szczęściu

Moje szczęście jest malutkie
czasem duże, czasem milutkie
kiedy mam trochę farta
wpada do mojej główki,
jak do garnka

Gąsior Łukasz, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Szczęście

Szczęście - każdy z nas je ma,
mały, duży, nawet ja.

W domu, szkole, na spacerze
szukam szczęścia w dobrej wierze.

Może Bóg mi dopomoże
znaleźć szczęście, gdzieś na dworze.

Potem będę o nie dbał,
gdyby ktoś go zabrać chciał.

Szczęście jest jak lekki wiatr.
Czasem jest, czasem go brak.

Piasecki Jan, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Moje szczęście

Moje szczęście to jasny poranek,
I każdy wschodzący dzień.
Na niebie świecące słońce,
A w nocy spokojny sen.

Cieszę się piękną wiosną,
Gdy bujnie kwitną bzy.
Wijące łany zbóż, które rosna,
A wszystko w słońcu lśni.

Słońce to szczęście, życie,
Na nasz każdy dzień.
Promienieje uśmiech na twarzy,
Odrzuca trudów cień.

Jeśli wokół ofiarujesz miłość,
To nie wyzbędziesz się radości.
W duszy twojej zagości błogość,
To droga do szczęśliwości.

By szczęście swe zdobyć,
Nie trzeba wzroku sokoła.
Lecz trzeba serce oczyścić,
I słyszeć jak słabszy woła.

Wspomnij nie rzadko szczęśliwe chwile,
Gdy miłość przytwierdza Cię.
Powinieneś teraz zrozumieć mile,
Że z bliskimi ono łączy się.

Susek Jakub, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Szczęście wydaje się być odległe, a tak naprawdę jest blisko nas.
To uśmiech mamy i wspólnie spędzony czas.
To zabawa z kotem i przejażdżka na rowerze.
To spotkanie z kolegami i zbudowane z bratem z lego wieże.

Paliszewski Maciej, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

O szczęściu

Czym jest szczęście?
ktoś zapyta...

Może to liść za oknem,
może lisia ruda kita,
może słońce w ciepłe dni
albo sen, który się śni...

Szczęściem nazywam
to, co mam,
szczęście to również to,
co innym dam.
Szczęściem podzielę się
z wrogiem dziś,
choćby to był
mój ulubiony miś...

O szczęściu można by
mówić wiele.
A czym ono jest według Was,
Moi przyjaciele?...

Flejmer Jakub, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Szczęście

Szczęście - wiele dla mnie znaczy.
Szczęście - wyciąga ze smutku, rozpaczy.
Szczęście - rozbawia, raduje,
Gdy długo się go wyczekuje.

Stasiak Patrycja, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Szczęście jest piękną rzeczą,
ale gdy je kupisz,
nigdy go nie będziesz mieć na serio.

Mikusek Zuzanna, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Moje szczęście jest piękne
Czasem czarne czasem kolorowe
Ale za to najlepsze
Mimo że czasem jest dla mnie niedobre

Berezik Rafał, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach
Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

Szczęście

Szczęście to wszystko co nas otacza:
koniki polne, które skaczą,
łąki pachnące,
rzeki płynące,
słońce świecące,
gwiazdy błyszczące.
Zwierzęta, ulubione pupile,
ludzie, których jest nie wiadomo ile,
mama, tata, ja i siostra, babcia, dziadek, teść, teściowa,
wujek, ciocia, stryj, stryjenka, zięć, synowa.
Dla każdego szczęście jest inne,
jedno jest rodzinne,
drugie może być dziecinne.
Każdy człowiek swoje szczęście ma
i na pewno je dobrze zna.
Jedni mają skłonności do akrobatyki,
drudzy zaś na przykład do matematyki.
Szczęście jest wszędzie,
ono jest, było i zawsze z nami będzie.

Synowiec Angelika, lat 11
Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka

O szczęściu ...

Gdy Ci szczęście dopisuje,
Od razu lepiej się czujesz.

Wszystkie plany i zadania
Łatwiejsze są do wykonania.

Oprócz chęci i pracy
To szczęście Ci drogę wyznaczy.

Gdy nią pójdziesz – zobaczysz
Co słowo „szczęście” znaczy.

Fajnie w życiu coś osiągnąć,
Zdobyć, znaleźć, wypracować.

Gdy na drodze szczęście stanie,
Niewdzięczni będą tylko dranie.

Jednak należy przyznać,
Że nie każdy może go zaznać.

Jeśli go spotkasz i dobrze wykorzystasz,
Przyszłość stanie Ci się bliższa.

Szczęście więc to fajna sprawa,
Mieć je to dobra zabawa.

Olejarczyk Adrianna, 11 lat

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście nastolatki

Drobina szczęścia niczym pyłek pszczele...
Jego zwiastunem balansująca radość na szczycie karuzeli
Życie to atut filozofii pozytywnego myślenia
Wibracja tętna jest miejscem jego istnienia.
Szybkość wskazówek zegara to kwestia czasu
Jego utrata to zrozumienie,
że memu istnieniu potrzeba dziś hałasu!

Zdonek Amelia, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

Tabliczka szczęścia

Gdy lubisz ludzi – i siebie też lubisz
To drogi do szczęścia nigdy nie zgubisz.
Bo patrzeć na innych z pogardą w oczach
To jest największa na świecie głupota.
Zatruwa życie innym i Tobie.
Niszczy, rujnuje szczęście osobie,
Którą ocena Twoja dotyka ...
Jeśli zwycięstwo odniesie krytyka.
Lecz mądrość cała na tym polega,
By się złych myśli i uczuć wystrzegać.
Uśmiechem gasić smutki i złości,
By czerpać z życia mnóstwo radości.
Ale by radość zatrzymać przy sobie,
Spróbuj życzliwym być drugiej osobie.
Zrozumiesz, że łatwo pomnożyć jest szczęście,
Wystarczy tylko zmienić podejście.
Gdy lubisz pomagać i krocysz tą drogą,
To dzielisz swe szczęście z drugą osobą.

Wójcicka Aleksandra, 10 lat

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

Kawałek szczęścia

Do szczęścia czasem tak mało potrzeba,
wystarczy spokojny dom i „kawałek chleba”
a szczęśliwa rodzina i dobrzy przyjaciele
to chyba naprawdę niewiele.
Gdy jesteś szczęśliwy, skakałbyś do góry
i zamiast przed siebie patrzyłbyś w chmury.
Cały świat widzisz wtedy w barwach tęczy
i żaden smutek Cię nie dręczy.
Szczęście chodzi w parze z radością,
lecz nie lubi się z gniewem i złością.
Będąc szczęśliwy jesteś wesoły
I z ochotą chodzisz do szkoły.

Kurkowska Alicja, lat 11

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

Szczęście wyjdzie w praniu

Szczęście to takie uczucie,
Mam nadzieję, że każdy je zna.
To mocne w sercu ukłucie,
Fajnie by było, gdyby nie miało dna.

Lubię jak jestem w tym stanie,
Lubi to chyba każdy z nas.
To tak jakbyś robił pranie,
Które pachnie jak kwitnący las.

O szczęściu piszą poeci,
W bajkach, wierszach umieszczają.
Nie czytają tego tylko dzieci,
Dorośli też się przy tym uśmiechają.

Kłosowska Anna, lat 11

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

Zulus i ja

Mam Zulusa psa,
którego cały czas ciekawość gdzieś pcha.
Jest on bardzo młody,
lubi korzystać ze swobody.
Biegać, hasać, figle płatać.
Nie lubi smyczy,
gdy jest na niej to skowyczy.
Jest moim przyjacielem,
jakich mam niewielu.
Robi trochę kłopotu,
bo jest bardzo żywy,
ale my go kochamy,
a ja jestem szczęśliwy.

Jóźnicki Antoni, lat 11

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

O szczęściu

Szczęście to szczerą twarz,
to głośny i radosny śmiech.
To wielka radość człowieka,
nawet pies ze szczęścia szczeka.

Szczęście okazujemy miłością,
zaś miłość zawsze mądrością,
Każdy może być szczęśliwy
nawet ten marudny myśliwy.

Szczęście powinno się znaleźć też w domu,
gdy na przykład zasiądziesz do stołu,
Z rodziną rozmawiasz, żartujesz,
cieszysz się i się radujesz.

Szczęście może być też w szkole,
być może gdy pijesz z kumplami colę.
Gdy dostaniesz piątkę z testu,
nie zrobisz żadnego smutnego gestu.

Szczęście znajdziesz też w lesie,
Kiedy chodzisz radosny w trampkach i w dresie.
Jak zbierasz grzyby i jagody,
Czujesz się pełen szczęścia i swobody.

Szczęście też jest na dworze,
Nawet przy deszczowej porze.
Radosny jesteś, gdy biegasz za pawiami,
Ale czasem radość Ci sprawia origami.

A więc widzisz drogi kolego,
Do szczęścia nie trzeba Ci nic innego.
Garść miłości, dużo zdrówka,
I już szczęśliwa Twoja główka.

Chudek Antoni, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście pomaga

Szczęście to stan wyjątkowy
Gdzie znikają wszelkie smutki i troski
Pojawia się stan euforii i zadowolenia
Ptaki śpiewają wesołe piosenki
Zwierzęta w mig je powtarzają
Ludzie wesołe minki mają
Gdy w totolotka wygrywają
I prezenty rozdają
Dzieci w stanie beztroski
O Bożym świecie zapominają
Wszyscy razem pod gruszą siadają
I cały dzień o tym gadają,
Ptaków śpiewu słuchają
Szczyście tak działa
Że cały świat się zmienia.

Giza Dominik, lat 11

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

„Ale ono nie posiedzi ...”

Szczyście to uczucie wielkie
Które każdy dobrze zna
Napotyka nas czasami
Dzisiaj Ty, jutro ja

Niesie radość i nadzieję
W jedną chwilę zmienia nas
Zimę w wiosnę wnet przemieni
Rozweseli cały świat

Każdy gościć chce je w domu
W sercu, w głowie i na twarzy
Trzymać mocno pod koszulą
Jak najdłużej nam się marzy

Ale ono nie posiedzi i od razu
Idzie w tan
Jak utrzymać tego skoczka
Dzisiaj tu, jutro tam?

Lis Gabriel, lar 11

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

Na szczęście!

Szczęście dla każdego oznacza coś innego:
dla chorego – zdrowie, dla mamy – radość dziecka kochanego.
Czasem do szczęścia niewiele nam potrzeba:
ładnej pogody, spotkania z rodziną, czy zapachu świeżego chleba.
Szczęścia życzymy młodym małżonkom,
i w dniu ich imienin wszystkim Iwonkom.
Szczęście to jednak coś tak ulotnego,
że mrugniesz okiem i już może nie być tego.
Czasem zły los nas prześladowuje,
i za plecami ciągle coś knuje.
Nieszczęścia lubią łączyć się w pary,
bo zwykle zły los podwójnie zsyła kary.
Czasami mówimy szczęście w nieszczęściu,
gdy człowiek zbłądzi a potem znajdzie się przy właściwym wyjściu.
Czym jest to szczęście i kto je rozdziela?
Czy anioł w niebie, kiedy nadejdzie niedziela?
Tego nikt nie wie.
Za to ja wiem z pewnością,
że jak spotkam szczęście to je przygarnę z radością!

Feledyn Izabela, lat 11

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

Pora na szczęście

Czym jest szczęście? Kto mi powie?
Dla mnie szczęście to jest zdrowie.
Zdrowie Mamy, Babci, Brata
i niech zdrowy będzie Tata.
Gdy chorujesz smutna mina,
W domu czas tak wolno mija.
Ja do szkoły i po dworze,
Chodzić chcę o każdej porze.
Szczęście bywa ulotne jak ptak,
Dziś jest, jutro go brak.
Więc korzystaj z niego póki czas,
By opętało każdego z nas... .

Depa Julia, lat 11

***Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka***

Świetna sprawa

Szczęście to jest taki stan –
jest wspaniale, gdy go mam.
Czy to w domu, czy na dworze,
szczęście zawsze nam pomoże.
Szczęście to jest świetna sprawa,
w trudnych chwilach mi pomaga.
Nie pozwala od małego,
żeby coś się stało złego.
Kiedy spotka Cię szczęście
będziesz chciała je mieć częściej.

Szwed Julia, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście

Szczęście niczym promień światła w mroku
rozświetla me życie na każdym kroku.
Lecz szczęście to nie złoto,
bo mówię ci oto...

Że szczęście to rodzina,
która się razem trzyma.
Szczęście to dobroć i miłość,
po wielokroć powiadam ci: NIE ZŁOŚĆ!
Cały świat w błędzie trzymają złudzenia,
że szczęście to nie marzenia,
ale pomyśl przez chwilę przyjacielu,
przecież bez nich nie myślałbyś nawet o swoim celu!

Pora już kończyć ten wiersz, ale domyślcie się sami,
jakimi myślowymi poruszam się torami.

Binienda Jakub, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Puławach
Opiekun: Anna Ląd

Ja i ty

Jest wielu ludzi na świecie
i różnią się bardzo przecież.
Jedni są czarni, inni biali,
są ludzie duzi i mali.
są grubi i są chudsi,
jedni są starsi, inni młodszy.
Każdy z nich chce być szczęśliwy,
ja również – chyba Was to nie dziwi.
Lecz szczęście dla każdego
oznacza coś innego.
Mogą nim być pieniądze,
zwiedzanie różnych krajów – jak sądzę,
dostanie szóstki w szkole,
lub pyszny obiad na stole,
wyjście z kolegami do Mc'a,
złowienie wielkiego szczupaka,
słońce świecące na niebie,
dawanie innym czegoś od siebie.
To wszystko może być ważne,
nie dla każdego jednakże.
Lecz każdy kiedyś powie,
że najważniejsze jest zdrowie,
rodzina i przyjaciele.
To znaczy w życiu wiele
i daje ludziom szczęście.

Spytek Kacper, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście

Szczęście radość daje mi
Nawet w te gorsze, deszczowe dni.
Nie zamykam serca na miłość i nadzieję,
Bo szczęście nigdy się nie zestarzeje.
Twoje szczęście jest w Tobie,
Nieważne, że masz jakieś fobie,
Ważne, żeby swej szansy nie zmarnować,
A otrzymane szczęście szanować.
Szczęście w końcu uśmiechnie się do każdego,
I każdy z nas otrzyma coś wartościowego.

Piwowarek Kacper, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście

To takie fajne uczucie,
pod sercem czuję ukłucie,
w brzuchu motyle fruują
i o czymś mi oznajmują.
Wtedy jestem radosny
jak wówczas, gdy czekam do wiosny,
do góry skakać chcę,
raduje się serce me.
Już wiecie co to takiego,
co sprawia, że tyle dobrego
dzieje się wokół nas?
To szczęście rozpiera nas!
Wtedy raduje się dusza,
każdy chętniej się rusza.
Wesoły to jest czas,
gdy szczęście gości w nas.

Koniarz Sebastian, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

W drogę ...

Szczęście to poranna pora,
zrozumieć je może nie tylko zmora.
Lecz nie podziąła w tej sprawie,
bo przecież nie ona kusi w zabawie.
Szczęście to nie pieniądze, rzeczy, sława,
tylko przyjaciele, miłość i zabawa.
Rodzina równie ważna jest,
dlatego kochać ją trzeba też.
Bo gdy szczęście puka do Twych drzwi
trzeba je otworzyć i dalej iść.

Lipnicka Oliwia, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach
Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście różny miewa smak –
Promyk słońca, leśny ptak
Śpiewający, fruający,
Lato zapowiadający.

Szczęście różny miewa smak –
Śmiech radosny, zapach wiosny,
Po pokoju kotka bieg
I naszego morza brzeg.

Szczęście trwa czasami krótko –
Wnet odpływa sobie łódką.
Lub z motylem odlatuje
Tam, gdzie właśnie zamieszkuje.

Łapmy więc te iskiereczki
Jak słodziutkie cukiereczki.
Choć chwilowe – to cudowne,
W każdym calu tak wymowne.

Ląkocy Jakub, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Puławach
Opiekun: Anna Ląd

Ciebie mieć lubię
Z Ciebie się cieszę
Gdy Ciebie zgubię
Czym się pocieszę?

Szczęście, to jesteś Ty
Szczęście, nie jestem zły
Szczęście, mam dobry humor
Szczęście, ktoś troski usunął ...

Zdunek Michał, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Adama Mickiewicza w Puławach

Opiekun: Małgorzata Sijka

Szczęście...

Dla Antosia to najnowszy model smartfona,
a dla Krzysia to piękne czerwone ferrari.
Dla Zuzi to wspaniałe i luksusowe wakacje w egzotycznym klimacie,
a dla Hani to wymarzona sukienka.
Dla Roberta to żona modelka,
a dla Franka to dom z dużym basenem.
Dla Małgosi blagierki to koncert z wejściówką VIP,
dla Julki to książka jej ulubionego pisarza,
a dla Kasi to pyszny sernik z lodami.

A dla mnie? To wszystko, co mam!
Jestem szczęśliwa, gdy pada deszcz.
Jestem szczęśliwa, gdy świeci słońce.
Jestem szczęśliwa, bo mam kochaną mamę i tatę.
Jestem szczęśliwa... bo po prostu jestem!

Strawa Klaudia, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Puławach

Opiekun: Anna Ląd

Szczęście?

Szczęście to pojęcie względne,
Dla jednych jest to zdrowie,
Lecz nikt mi tutaj nie powie,
Że pieniądze też nie są potrzebne.

Ja uważam, że szczęście to los, który mi sprzyja
To dla mnie rodzina,
Moja wioska miła,
Moje dzieciństwo, co tak szybko przemija.

Inni uważają, że szczęście to podróże,
Różne wędrowki,
Pielgrzymki,
Wyprawy małe i duże.

Są też tacy, co myślą, że szczęście sobie kupią,
Więc zależy im na tym,
By uważano ich za bogatych,
Bo pieniądze czasem człowieka ogłupią.

Niejeden, gdy tylko na swoim czubku nosa się skupi,
Nie zauważa, że szczęście koło niego przechodzi,
Z wielką walizką uczuć, od których się odgrodzi,
I nie wie jakie uczucia odrzuci.

Dla każdego szczęście
Znaczy coś innego,
Dla mnie to coś bardzo cennego!
I wy o tym pamiętajcie, swego szczęścia nie przegapcie!

Rudnik Maja, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Puławach

Opiekun: Anna Ląd

O szczęściu

Ty dajesz mi szczęście,
y dajesz mi miłość.
Ty zawsze jesteś przy mnie blisko.
Gdy spotka mnie pech,
Ty go wnet przepędzisz.
To ty byłeś przy mnie gdy płakałem.
To ty pomogłaś mi wygrać ze złem.
Dzięki tobie zaraziłem się szczęściem.
W tobie znalazłem pociechę.
W tobie znalazłem drugą mamę.

Łukasz Jakubowski, lat 12
Szkoła Podstawowa w Leokadiowie
Opiekun: Agnieszka Matysiak

Na szczęście

Na szczęście - przyjaciel wszystko wie,
Na szczęście - strony są zawsze dwie,
Na szczęście - słońeczko świeci rano,
Na szczęście - uśmiechasz się do mnie mammo!

To szczęście - przygarnąć małego psa,
To szczęście - powiedzieć, że wszystko gra,
To szczęście - podnieść kolorowy liść z ziemi,
To szczęście - wiedzieć, że nic się nie zmieni.

Mam szczęście, że jesteś tu blisko.
Mam szczęście, że wiesz o mnie wszystko,
A gdy przez zły humor poszarzeje świat,
Podajesz mi rękę i zakwita kwiat.

Matysiak Patrycja, lat 11
Szkoła Podstawowa w Leokadiowie
Opiekun: Agnieszka Matysiak

Zatupało Szczęście

Wczesną wiosną z dobrą wróżką,
zatupało Szczęście bosą nóżką.

Rozczochrane, roześmiane
ucałowało na dzień dobry mamę.

Zaraz pobiegło do ogródka,
bo tam stała pieska budka.

Przytuliło się do psiaka
i kwiatom dało słodkiego buziaka.

Miłe, brudne i beztroskie
pogoniło ptaszka, pszczołkę, oskę.

Teraz Szczęścia było pełno,
w każdym kącie, w każdej dziurze,
za płotem, na drzewie i na murze.

Przytulane i głaskane Szczęście
jak balon urosło duże.

Rozpychało się Szczęście dumnie
rozdawało to, co miało – szczęście.

Wszyscy z radością i zdumieniem patrzyli,
jak Szczęście dzieli się własnym szczęściem.

Ci, co go nie mieli lub nie chcieli,
szczęście pod dach swój przyjęli.

Znów wczesną wiosną z dobrą wróżką
zatupało Szczęście bosą nóżką...

Szijka Nadia, lat 11

Zespół Szkół Europejskich im Szarych Szeregów w Puławach

Opiekun: Barbara Chadaj

Szczęście?

Jest kluczem,
otwiera drzwi.
Gdy twój więzień ,
pragnie wolności.
Uchyl okno!
Wpuść promień słońca!
Nie ścigaj się z czasem !
Są rzeczy które,
po prostu muszą istnieć.
Między kamieniami,
ukryte perły.
Tak wiele dróg ,
słów , które znamy.
Lecz tylko jednego,
Wciąż dziś szukamy...

Eciak Sara, lat , 15

Niepubliczne Gimnazjum przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach

Opiekun: Jadwiga Pietrzak

Szczęście

Bez życia i tchu,
W pogoni za szczęściem
Szukam cudu,
Który nigdy nie nadejdzie.

Wzlatując ku górze,
Zbierając wszystkie smutki,
W obronie swej wiary
Rozbijam kłódki.

Malując pejzaże,
Bawiąc swe marzenia,
Na końcu dotrę
Do cudu spełnienia.

Sikora Karolina , 14 lat

Gimnazjum przy Zespole Szkół w Końskowoli

Opiekun: Elżbieta Owczarz

Gra

Malutka gra
z pseudonimem osoby,
której nie ma.
Malutka gra z czymś,
czego nie widzę, nie dotykam.
Malutka gra z czymś,
co jest przy mnie, kiedy go nie ma.
Malutka gra ze szczęściem.

Zdun Renata, 14 lat
Gimnazjum przy Zespole Szkół w Końskowoli
Opiekun: Elżbieta Owczarz

O szczęściu

Szczęście – słowo użyteczne,
Choć nie zawsze konieczne.

Lecz czym jest to szczęście ?
Czy dla każdego przeznaczone?
Czy tylko dla człowieka uczciwego?

Bo szczęście ma bardzo wiele znaczeń.
To nie tylko prezent pod choinką
To nie tylko pieniądze i sława.

Dla każdego to coś innego,
Coś bardzo wartościowego
Nie tylko materialnego.

Każde szczęście również
Zależy od potrzeb
Dla biednego kilka groszy
Dla głodnego kromkę chleba
A dla Ciebie, co potrzeba?

Golba Weronika, lat 15
Publiczne Gimnazjum w Zarzeczcu
Opiekun: Ewa Monika Skowrya

Wiersz o szczęściu

Kraina snów, kraina marzeń
W której już nie ma przykrych zdarzeń.
Gdzie więc istnieje i gdzie jej szukać,
może wystarczy do szczęścia zapukać ?
Wtedy otworzą się wielkie bramy,
poznamy świat dla nas ciekawy.

Świat tajemnicy i cudów wielkich,
a dookoła szczęścia kropelki.
Kropelki siły i wielkiej mowy,
zbyt cicha przystań wśród ciemnej nocy.
Powiew ciepła, co strach rozwiewa,
a łezka szczęścia dziś nam zaśpiewa.

Sobała Anna , lat 15
Publiczne Gimnazjum w Zarzeczcu
Opiekun: Ewa Monika Skowrya

Szczęście

Czym tak naprawdę jest szczęście?
Może wyobraźni zaklęciem,
Może tak naprawdę go nie ma,
Ale tak bardzo go nam potrzeba...

Na szczęście nie ma dowodu.
I po co tu tyle zachodu?
Szczęście tylko czujemy,
Nie zawsze je widzimy.

Szczęście nie jest rzeczą,
Nie jest też żadną cieczą.
Szczęście to emocje czyste
Jak radość i smutek nie są rzeczywiste...

Emocje siedzą nam w głowie.
Jak wyglądają nikt nam nie powie.
Emocje są dla nas zagadką.
Nie opiszesz ich żadną notatką.

Benicka Barbara, 13 lat
Niepubliczne Gimnazjum przy I Liceum Ogólnokształcącym im.ks. A. J.
Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Beata Burecka

Dzięki nim

Dzięki Arkowi
Zmienił się cały mój świat
Dzięki Kindze
Wiem, że przyjaciel jest jak brat
Dzięki Kubie
Wiem, że zawsze mam, na kogo liczyć
Dzięki Oli
Wiem, że swoimi przeżyciami należy się szczyścić
Dzięki Tomkowi
Wiem, że należy zwalczać swe słabości
Dzięki Oli
Wiem, że nie można wstydzić się swojej przeszłości
Dzięki Sorowi
Wiem, że po każdej burzy wychodzi słońce
Dzięki K.M.
Wiem, że przez życie można iść radośnie
Dzięki „Dąbkowi”
Wiem, że każdy może mówić-sercem
Dzięki nim wszystkim
Wiem, co to prawdziwe szczęście.

Cyranek Angelika, lat 15

Niepubliczne Gimnazjum przy I LO im. ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Beata Burecka

Czym jest szczęście?

Czym jest szczęście? zapytasz,
lecz odpowie Ci milczenie,
byś miał chwilę na przemyślenie.
Szczęściem jesteś Ty, ja i my
w oczach rodziców, gdy
zdobynamy szczyt swojego Mont Everestu.
Szczęściem jest radość, dzięki której
można spojrzeć na świat inaczej.
Szczęście to też wiara i możliwość
jej bez przeszkód wyznawania.
Szczęściem jest wszystko,
co sprawia, że czujesz się lepiej,
coś na czym Ci szczególnie zależy.
A co jest Twoim szczęściem?

Pasternak Weronika, 15 lat

Niepubliczne Gimnazjum przy I Liceum Ogólnokształcącym im.ks. A. J.
Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Beata Burecka

Gdzie szukać szczęścia?

Szczęścia potrzebuje każdy człowiek
można znaleźć je gdziekolwiek.
Bo czy szczęściem nie jest czysta rzeka?
Czy ona nie zadowoli człowieka?

Może szczęściem jest piękna, złota jesień
I kolorowy, słoneczny wrzesień.
Szczęściem jest każda osoba,
każda słoneczna pogoda.

Szczęściem możemy nazwać swoje narodziny
przecież to szczęście dla całej rodziny.
Nadal myślicie, że szczęścia nie posiadacie?
To znaczy, że nie wierzycie, że je macie.

Jeśli naprawdę się rozejrzemy
W szczęście uwierzemy.
Kiedy otworzymy szeroko oczy,
Wtedy zobaczymy, że obok nas kroczy.

Piątek Weronika , 13 lat
Niepubliczne Gimnazjum przy I Liceum Ogólnokształcącym im. ks. A. J.
Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Beata Burecka

Szczęście

Znasz to uczucie, gdy niczego ci nie brakuje
W sercu radość, duma, żadna myśl cię nie dołuje
Tylko spokój, biel i cisza
Nagle odtwarza ci się wesołych wspomnień klisza
Czujesz lekkość wznoszącą cię wysoko, tam gdzie nic nie widzi nawet twoje oko
Cieszysz się z tego co masz, tego co cię spotkał i ile uśmiechów z tego wynikało
Bo trzeba mieć w życiu różne przejścia
Aby zrozumieć definicje szczęścia.

Szafrańska Anna, lat 13
Niepubliczne Gimnazjum przy I LO im. ks.A.J. Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Renata Miłosz

Niby nic

Kiedy wstałem wczesnie rano,
Z drugiego pokoju końca
Nad uszami mi ćwierkano
I dobiegł mnie blask słońca .
Gdy swoje ospałe oczy
Otworzyłem powolutku,
Usłyszałem, że ktoś kroczy
I uchyla po cichutku
Moje bardzo skrzypiące drzwi.
Postać mi się ukazuje –
Kochana mama ze mnie drwi:
„ Wstawaj leniu, jest już jasno.
Wstawaj póki dzień jest młody.”

Och, ma ulubiona wiosno,
Jesteś piękna– oto dowody:
Cały świat aż promienieje ,
Ciepło słońca, zieleń trawy,
Lekki wiatr sobie wieje.
Oto okres arcyciekawy
Wstaję z łóżka, idę do stołu.
Zjadam szybko pyszne śniadanie.
Mam ochotę na gar rosołu,
Zaraz zaczynam czytanie.
Siadam na trawie w sadzie,
W ręku książka o szamanie
Żyjącym w indiańskim stadzie.
Po południu mnie odwiedzają
Moi kochani przyjaciele,
Którzy ze mną czas spędzają
Choć mam go tak nie za wiele.

Mimo, że to częstokrotne
Zdarzenia dnia powszedniego
Są dla mnie bardzo istotne,
Ponieważ szczęścia miłego
Dają mi tak wiele garści.
A tym szczęściem są ci, których
Darze uczuciem przyjaźni.
Ale też grono ludzi burych,
Bo nadają mi wartości.
Są tymi, dla których chcę wstać.
Czuję, że się mną interesują,
Że jest ktoś, komu mogę dać
Wszystko, co ja wypracuję.

Szczęście daje np. dążenie
Do celu, spełnianie marzeń
Oraz w kościele kazanie,
Życie pełne tylu wrażeń,
Obecność bliskich nam osób,

Talerz wypełniony żarciem,
Znaleźć na chorobę sposób,
Być dla kogoś mocnym wsparciem.
Każdy ma swoje metody
Na to, żeby żyć szczęśliwie.
Nie trzeba mieć urody
Bo i tak szybko przeminie.
Nie potrzeba też bogactwa,
Fortuna jest tak chwilowa.
Trzeba żyć bez krętactwa,
Wszak musi być czysta mowa.
I w czynach swych bez winy
Także cieszyć się wolnością.
Dbać o innych i rośliny,
Nie napełniać się złością.

Bo szczęście jest tak naprawdę tam, gdzie je ktoś odnajdzie.

Szendel Hubert, 14 lat
Niepubliczne Gimnazjum przy I Liceum Ogólnokształcącym im. ks. A. J.
Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Beata Burecka

Definicja szczęścia
Czymże jest szczęście
Niczym nieograniczone,
Nieznające zasad,
Wolne od problemów.
Czy w ogóle istnieje?
Może to najskrytsze marzenia,
Trudne do spełnienia,
Niemożliwe.
Szczęście to sukces,
Przyjaźń wymagająca poświęceń,
Szczera i prawdziwa,
Która trwa mimo wszystko.
To osoba czekająca na nas,
Jednym słowem miłość.
Uczucie trwałe, ale i okrutne,
Najtrwalsze ze wszystkich.
Chwile ulotne, ale jak wyczekiwane.
O szczęście warto walczyć.
Ono nas dopełnia.

Aldaś Karolina, lat 14
Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Puławach
Opiekun: Ewa Zeprzałka

Co to jest szczęście?

Szczęście to: - opadające liście z drzew
Szczęście to: - kwitnące kwiaty na wiosnę
Szczęście to: - pierwszy śnieg
Szczęście to: - czas spędzony z przyjaciółmi
Szczęście to: - taniec w deszczu
Szczęście to: - zapach kawy o poranku
Szczęście to: - gorący piach
Szczęście to: - dzień i noc

Szczęściem nie jest: - pełna kieszeń
Szczęściem nie jest: - pełen talerz
Szczęściem nie jest: - złamane serduszko
Szczęściem nie jest: - czyjaś śmierć
Szczęściem nie jest: - obowiązek
Szczęściem nie jest: - kłótnia w domu
Szczęściem nie jest: - choroba
Szczęściem nie jest: - wojna

To wszystko jest szczęściem dla innych, lecz dla mnie największym szczęściem jesteś Ty!

Synowiec Maria, lat 15
Publiczne Gimnazjum nr 1 w Puławach
Opiekun: Anna Orkiszewska

Szczęście

Wyblakły papier
I trochę atramentu
Rozsiadam się wygodnie
W celi swego ciała
Słowa jakby kraty
Więzą moje myśli
W ograniczonych klatkach pamięci
I nawet nie próbuję się wydostać
Czuję że żyję

Ogonowska Julia, lat 14
Publiczne Gimnazjum nr 4 przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2
im. Komisji Edukacji Narodowej w Puławach
Opiekun: Agnieszka Wójcicka

Dzisiaj mam szczęście-
Od rana uśmiecha się mama,
Śmieje się tata do mojego brata.
Mam szczęście, bo w szkole nie było kartkówki,
A na obiad nie było grochówki.
Mam szczęście, bo jutro jedziemy za miasta krańce,
Będziemy puszczać latawce.
Bo szczęście to marzenie piękne
I kończy się miło.
I oby się zawsze spełniło.

Surmacka Zuzanna , lat 13
Publiczne Gimnazjum nr 4 przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2
im. Komisji Edukacji Narodowej w Puławach
Opiekun: Renata Bany

Spacer w parku jesienią, czy jest coś piękniejszego?
Kochany pupil na smyczy,
co głośno do mnie krzyczy.
Przyjaciółka się uśmiecha, wiatr chłodny powiewa,
idziemy razem liści dywanem,
spojrzenia nasze są w górę skierowane.
Pojedyncze promienie, jak wiązki lasera
przez korony drzew się przebijają
i pięknie wyglądają.

Ta cała sceneria w jeden obraz się tworzy.
Mama miała rację.
Rozmyślenia mam z głowy,
temat jest już wyjaśniony.
W Internecie czy gazecie,
prawdy na ten temat nie znajdziecie.

Szczęściem dla każdego może być:
osoba, rzecz, miejsce, wydarzenie,
a nawet miłe wspomnienie.
Byleby tylko za każdym razem,
wracając do tego,
czuć to samo, co dnia pierwszego.

Karolik Martyna, lat 13
Publiczne Gimnazjum nr 4 przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2
im. Komisji Edukacji Narodowej w Puławach
Opiekun: Renata Bany

Igraszka szczęścia

Szczęście, jest tuż za rogiem.
Nie, nie za tym, którego wyglądasz,
za innym, którego nie widzisz.
Czeka na ciebie, w otchłani życia.

Czeka na ciebie i patrzy,
jak bardzo się starasz by je zdobyć.
Ucieka i miażdży,
swą jakże niebywałą prostotą.

Cicho chodzi, milczy jak grób.
Zmusza Cię do myślenia
i wywołuje wyrzuty sumienia.
Kłania się przed losem
Nie patyczkuje się.
Przemija i wraca,
serce zamraża
Rozpala płomień nienawiści
Porzuca, aby ten płomień zgasł...

Cicho spaceruje i lekko się buntuje.
Stoi za rogiem i wyczekuje.
Ledwo już zipie i spekuluje,
za którym to razem przyjdiesz?
Ile jeszcze będzie Cię wodzić za nos,
aż zorientujesz się,
że ten róg
jest tuż za twoimi plecami.

Wystarczy się obrócić.
Wejrzeć prawdzie w oczy,
tak oto ujrzysz szczęście.

„Mystic Angel”

Romanik Gabriela, lat 16
Ogólnokształcące Liceum Lotnicze w Dęblinie
Opiekun: Ewa Agnieszka Przedpeńska

Definicja szczęścia

Czymże jest szczęście tak dobrze nam znane?
Czy jest nim
Szeroki uśmiech na twarzy kobiety
Delikatny dotyk rąk spracowanych
Roześmiane oczy młodego chłopaka
Pierwsze kroki nieświadomego dziecka

Czy można wytyczyć szlak wśród dróg nieznanych?
Czy można rozpoznać szum morza wśród szczytów?
Czy można szczęśliwym być zostając człowiekiem?
Odpowiedzi nie znajdziesz, pisząc definicji
Na białych kartkach czarnym atramentem
Życ chwilą musisz i czerpać z życia co najlepsze

Śmiać się i płakać, kiedy na to chwila
Głębokimi oczyma nowe dni wciąż witać
Zamykać je, by rano znów budzić się do życia
Dziękować za radość, przepraszać za złości
Cieszyć się żyjąc i umierając
Otworzyć drzwi na to co nowe i świeże
zamknąć wrota dla zła i nienawiści

Widzieć innym niewidoczne rzeczy
Chłonać innym nieznaną spojrzenia
Czytać innym niezrozumiane słowa
Znać innym niezasmakowane uczucia
Dawać innym wszystko, co dał Bóg Tobie
Żyjąc tak, jakby świat miał się skończyć teraz

Micek Natalia, lat 17
I LO im ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach
Opiekun: Beata Smolarek

Zgubione szczęście

Pokochałam to krwawe miasteczko
Księgi dziejów, wspomnienia i zwoje
Tak jak matka utula swe dziecko
Tak pod skrzydła schroniło mnie swoje
W ranek chłodny, deszczowy przybyłam
By swe drogi rozpoznać w ulicach
Jak w snach mnogich, dziś naprawdę tam byłam
W drugim domu, moich Maciejowicach

Gdy odeszłam, łzy swe z deszczem mieszałam
Czy nie wrócę, czy swój świat tam zostawię?
Tam daleko, miejsc i ludzi szukałam
W każdym liściu, i kwiecie, i trawie
Tylko mapy, tylko szlak wytyczony
Tak daleko ale w sercu tak blisko
W słońca barwach jest zakątek wyśniony
Moje szczęście, moje sacrum - to wszystko

Tyszczyk Alicja, lat 16
I LO im ks. A .J. Czartoryskiego w Puławach

Szczęście

Szczęście, to słowo co dla każdego
może oznaczać co innego.

Moje maleńkie szczęście to coś
czego nie umie docenić ktoś.

To moja mama która co rano
całuje buzię ,moja zaspana.
To moja siostra czasem złośliwa
z która się kłócę ,tak często bywa.

To też ,mój piesek który mnie wita
kiedy do domu wracam rozbita.
To słońko które codziennie rano
budzi mnie przez zasłonę zerwaną.

To wszyscy, którzy są obok mnie
gdy mi się czasem płakać chce.

Szczęście to moje małe radości .
Ono na co dzień w mym sercu gości.
Jeśli nie żądasz cudów od życia,
będziesz szczęśliwy. To tajemnica.

Lenartowicz Karolina, lat 17
Zespół Szkół nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej w Puławach
Opiekun: Barbara Legieć

Spalić się w popiół szczęścia
Wyjść nagim, i pozwolić by
Słońce otuliło Cię
Szalem promieni
By przesycało Cię
Uczuciami w jasnych tonach
Stopić się w lawie spokoju
Zasnąć w liściach
Zastać się w miękkiej trawie
Słyszac w oddali
Potok strumyka, szum liści
Kiełkujące ziarenko
I ciche łkanie ptaków
Z betonowych lasów

Książek Julia, 16 lat
Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. F. D. Książczyna w Puławach
Joanna Czajkowska

Szczęście

Powiedz mi, proszę, czym szczęście jest.
Czy to tylko słowo ?
Jakiś prosty gest ?
Czy to może osoba ?
Najskrytsze marzenie ?
Może piękne myśli...
albo ulotne wspomnienie?

Nie wiesz tego !
Lecz ja mogę przyznać dumnie!
Jestem szczęśliwa i opiszę, jak to wygląda u mnie.

Czym jest szczęście ?

Mym szczęściem jest On.
Jego uśmiech, głosu ton,
Jego oddech, Jego łzy,
Jego usta, Jego sny.

Co to szczęście ?
Každy dzień. Dzień, w którym żyję,
gdy Jego serce tylko dla mnie bije.
Jego bije dla mnie,
a moje dla Niego...
Nie wyobrażam sobie szczęścia większego.

I serce, i rozum są w tym uparte
W Jego imieniu me szczęście jest zawarte.

Woźniak Natalia, lat 16

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. F. D. K. w Puławach

Opiekun: Małgorzata Berlińska

Czym jest szczęście?

Czy ktoś ma o tym pojecie?
Gdzie szczęścia mogę szukać
W które drzwi jeszcze zapukać?
Daj jakąś podpowiedz,
a znajdę na te pytania odpowiedź...
Definicja szczęścia nie istnieje,
ale ono jest wtedy gdy się człowiek śmieje.
Na szczęście każdy ma sposób,
tyle jest szczęść ile jest osób.
Dla mnie szczęście to dawanie od siebie,
dla drugiego gwiazdy na Niebie,
a co jest szczęściem dla Ciebie?
Chyba nikt tego nie wie...
Co do szczęścia Ci potrzeba?
Zrobię wszystko, dam Ci Nieba.
Dam Ci radość, uśmiech na twarzy
zrobię to nieograniczoną ilość razy.
Dużo szczęścia jest w miłości,
bo to ona daje tyle radości.
Dużo szczęścia jest w człowieku,
i to niezależnie od wieku.
To wiersz o miłości i szczęściu
tak to wygląda w moim poetyckim ujęciu.

Grabarz Piotr, lat 18

Zespół Szkół Technicznych w Puławach

Szczęście chwycić chcę

Szczęście to mój dom,
do którego wracać chcę, gdy nie ma blisko mnie.
Tęsknotą płonie serce me
A z żalu się tam dusza rwie...
Szczęście chwycić chcę.
I unieść je pod nieba kres.
Szczęście to miłość, to uścisk taty i dobroć mamy
To zapach domowego chleba,
To poczucie bezpieczeństwa,
Kiedy nam tego trzeba...
Szczęście chwycić chcę
I unieść je pod nieba kres.
Szczęście to uśmiech na twarzy,
Którym mnie najbliższa osoba darzy,
Iskierki w znajomych oczach
I serce w dobrociach...
Szczęście chwycić chcę
I unieść je pod nieba kres
Szczęście to nie tylko miłość.
To słońce o poranku
I wieczór na ganku
To z ukochanym miejscem zażyłość ...

Szczęście chwycić chcę
I unieść je pod nieba kres.
Szczęście to Ty:
To ocean Twoich słów
To świat tajemniczych snów
To zwyczajni my...
Szczęście chwycić chcę
I unieść je pod nieba kres
Szczęście to pojęcie względne
Trzeba je dostrzec, aby docenić
Trzeba je poznać, aby się zmienić
Posmakować...
Szczęście chwycić chcę
I unieść je pod nieba kres.
Naucz się cieszyć danym Ci szczęściem
Kieruj się zawsze Bożą mądrością
Daj się prowadzić wiarą,
Nadzieją i miłością...
Szczęście chwycić chcę
I unieść je pod nieba kres.

Baryła Aleksandra, lat 16
Zespół Szkół Technicznych w Puławach
Opiekun: Monika Nobis

Rzeczokreacja

Szczęście - czym jest...
Słowo jedno w wielu mianach
Pył pustynny i zwiewna piramida
Uklękną i zapłaczą nad pyłem
Powstaną, odbudują, zburzą zawtórują
Element ponad stany będący
Trzech starców, trzech władców
Który prawdą?
Żaden. Każdy kłamca
Umiera król, niech żyje król!
Przywdzieje na swą głowę koronę
Czy wprzód umrze?

Kształcą w jedno to co w wielu mianach stoi
To co w wielu czasach i niezależne od nich
Nie kamień w posąg nie gliniane naczynie
Bezkształt wszechobecny czeka na kreacje
Cząstka boska, możliwość tworzenia
To co bez imienia by imię mu nadać

Szczęście – Imię
A inni rzekną
„Nie dawajmy imienia
a jego imieniem stanie się wszystko
wszechobecny na ośmiu łądach
a jego dwie części nie łączą się w jedno
poczuć go w każdej cząstce
i na każdym mchu skalnym
będzie widnokretem
i powiesz „Wdzięcznym ja
za światło dnia i za noc wytchnienia”
będzie wodą, będzie chlebem
i powiesz „Dziękczynnym ja
za tą cząstkę
twoje ciało we mnie i daje siłę”
I minie lat czterdzieści
i spojrzysz na lasy, i jest on w nich
i spojrzysz na wody, i jest on w nich
bo on jest wszędzie, we wszystkim
więc siądziesz i powiesz
„Pozwoliłeś czterdzieści razy obaczyć
jak białym puchem niczym kocem
przykryte łąki i lasy

i dałeś obaczyć jak z puchu
na nowo przebija się zieleń
i na nowo przykrywa glebę
i wdzięcznym ci za to
więc daj mi jeszcze lat dziesięć
a będę siedział i podziwiał wszechstan

w siedmiu (słowach) można do zapisania”
i przeżyjesz lat dziesięć
odejdiesz... i będziesz wieloma
i nie będzie mieć świątyń
bo jest wszechobecny
lecz wszystko będzie świątynią
i będzie jednym bo jest wszystkim”
I to kłamstwem będzie
bo skoro jest wszystkim
i jest wodą, i górą, i skałą
i chlebem, i wodą
I bez imienia on będzie
To nie jest on wszystkim,
lecz będzie niczym.

Bezkształt czeka na twórcę
szuka kreacji (własnej)
jeśli nie złączon w jedno
to nie w istnieniu
i może być na ośmiu ładach
i w siedemdziesięciu i siedmiu latach
lecz tylko w ciele złączonym
z jednego lub wielu członków
z imieniem jakie nadane mu będzie
a imion będzie mieć wiele
bo każdy nada inne
bo każdy stworzy dla swego obrazu
I będzie realiami a nie złudą
i każdy obecny dla Stwórcy
bo Stwórca nie da innym nadać imienia
Nie będzie siedmiu głów a głów sześć
nie będzie siedmiu ramion a ramion sześć
i nie będzie siedem części a części sześć
i nie będzie doskonały
tak jak niedoskonałym jest Stwórca
lecz przez niedoskonałość podobny
a dla każdego Stwórcy
jego twór jest dziełem

Kwaśny Jacek, lat 18
Zespół Szkół Technicznych w Puławach
Opiekun: Monika Nobis

Szczęście

Szczęście - taki jest temat mojej wypowiedzi.
Obiecuję, że powiem o nim wszystko jak na spowiedzi.
Zanim jednak zacznę, jedno muszę wytłumaczyć:
Co właściwie to całe „szczęście” znaczy.

Definicji tego słowa jest naprawdę wiele.
Właściwe to każdy ma inną nawet twoi przyjaciele.
Pomimo wielu różnic jest w nich jeden termin wspólny.
„Jest to coś co powstrzymuje ludzi od dobrowolnego wejścia do grobowej trumny.”

Skoro już wiemy czym jest, to nasuwa się pytanie, co zrobić, aby to szczęście osiągnąć.
Odpowiedź jest prosta - należy odpowiednią magiczną formułę wyciągnąć.
Niestety, życie jest znacznie bardziej skomplikowane.
W naszym świecie nikt nie dostaje szczęścia na zawołanie.

Bowiem „życie to ciąg wzlotów i upadków.”
Aby szczęście osiągnąć, musisz doprowadzić do pierwszego przypadku.
Tutaj znowu wszystko zależy od konkretnej osoby.
Przypomnij sobie sytuację, w której czułeś się w pełni zaspokojony.
Sytuację, którą mógłbyś powtarzać bez końca
Sytuację, która była ciepła niczym ognista powłoka słońca.

Przypomnij sobie, co wtedy robiłeś, co takiego się zdarzyło.
Bo to właśnie to dla Ciebie szczęście wytworzyło.
Niestety, często takich sytuacji nie można powtórzyć.
Co więc trzeba zrobić, aby ponownie się w szczęściu zanurzyć?

Należy zrozumieć w pełni swoją duszę.
Nie jest to łatwe, ze smutkiem powiedzieć muszę.
Droga do zrozumienia jest w ciernie obfita
I nie każdy kto ją zacznie, do mety zawita.

Jednak kiedy się poddasz, nic nie osiągniesz.
Swą marną egzystencję do dołu zaciągniesz.
Bez szczęścia długo nie pożyjesz.
Może skorupa będzie cała, jednak w środku w pełni zgnijesz.

Zdonek Kacper, lat 17
Zespół Szkół Technicznych w Puławach
Opiekun: Monika Nobis

Przepiękne szczęście, dążymy do tego całe życie
Posiadamy na chwile, po za tym przeciętność widzę
Gdy pędzę chodnikiem patrzę na te szare twarze
Ujrzałem w nich doskonale moje odbicie lustrzane
Pozytywne momenty ulatują w dal jak dym z tytoniu
Co robić mamy? Powierzyć los przypadkowi? Bogu?
Czekać ponuro na dzień sądu niczym zwierzę na ubój?
Może dostrzec spróbuj wśród codziennych trudów
Trochę więcej pięknych punktów na życiowej mapie
Bo to raczej nienormalne, że normalne są żale i płacze

Jak podnieść powieki by docenić słońca wschód
By każda jasna czy ciemna minuta była jak cud
Jak podnieść powieki by docenić wiejący wiatr
Który prosto w twarz wieje tak, że leci aż łza
Jak podnieść powieki, by docenić dających miłość
By w ludziach stawiać na jakość, a nie na ilość
Jak ponieść powieki, by docenić niby fakt znany
Bo przecież tylko raz się rodzimy i raz umieramy
Podnieśmy te powieki by zobaczyć kolorową barwę
by cieszyć się tym, że żyjemy ale czy to wykonalne?

Wrochna Przemysław
Zespół Szkół Technicznych w Puławach